

M O C N E S T R O N Y W O J S K A

# POLSKA ZBROJNA

NR 5 (913)

MAJ 2022

ISSN 0867-4523



TEMAT NUMERU

## KIERUNEK WOJSKO

SPOŚRÓD WIELU OFERT NA RYNKU PRACY  
WARTO POSTAWIĆ NA PROPOZYCJE ARMII

### ALARM W ARSENALE

Zbrojenia państw  
wschodniej  
flanki NATO

### ZA WOLNOŚĆ NASZĄ I WASZĄ

Mateusz Lachowski od  
pierwszych dni wojny na  
Ukrainie dokumentuje  
frontową codzienność

### Mołdawia w kleszczach

AGRESYWNA POLITYKA ROSJI  
ZAGROŻENIEM DLA  
KOLEJNEGO PAŃSTWA

# PRENUMERATA WYDAŃ CYFROWYCH

sklep.polska-zbrojna.pl



Już dziś zamów jeden z naszych periodyków  
i ciesz się lekturą na telefonie lub tablecie!

Roczna prenumerata „Polski Zbrojnej” za jedyne 50 zł

**POLSKA  
ZBROJNA**

**HISTORIA  
POLSKA  
ZBROJNA**

**PRZEGLĄD  
SIŁ ZBROJNYCH**

**KWARTALNIK  
BELLONA**



Z SZEREGU WYSTĄP

IZABELA  
BORAŃSKA-  
-CHMIELEWSKA

## ” ” BUDOWANIE POTENCJAŁU WOJSKA I OPTYMALNE WARUNKI SŁUŻBY ŻOŁNIERZY – TO GŁÓWNE, CHOĆ NIEJEDYNE, ZAŁOŻENIA OBOWIĄ- ZUJĄCEJ USTAWY O OBRONIE OJCZYZNY.

**Z**większenie liczebności wojska jest jednym z priorytetów resortu obrony, a nowa ustawa daje do tego odpowiednie narzędzia. Znalazło się w niej wiele zapisów, dzięki którym służba właśnie w wojsku staje się konkurencyjna wobec zawodów cywilnych. Wystarczy wymienić chociażby gwarancję zatrudnienia, pakiety benefitów czy możliwość rozwoju zawodowego. Kandydaci mają też do wyboru coraz więcej form służby – wszystko po to, aby każdy chętny wybrał z szerokiej oferty optymalną dla siebie opcję, uwzględniając swoje zainteresowania, umiejętności i predyspozycje.

Jak podkreślają eksperci, w porównaniu z propozycjami na cywilnym rynku pracy wojsko okazuje się konkurencyjne w kontekście płacowym i socjalnym. Bezsprzecznie przecież służba dla ojczyzny wiąże się z wieloma wyrzeczeniami, jest pełniona zarówno w czasie pokoju, jak i wojny, dlatego żołnierze muszą mieć poczucie, że są zabezpieczeni pod każdym względem – finansowym, mieszkaniowym czy zdrowotnym.

W majowym numerze „Polski Zbrojnej” szczegółowo prezentujemy jeden z aspektów ustawy o obronie ojczyzny, nowe zasady rekrutacji i rozwiązania wychodzące naprzeciw zarówno kandydatom, jak i żołnierzom zawodowym oraz rezerwistom.

Dołączony do numeru informator pełni zaś funkcję przewodnika po zasadach służby wojskowej, ze szczególnym uwzględnieniem właśnie nowości, które wprowadza ustawa o obronie ojczyzny. To zbiór najważniejszych informacji, które każdy żołnierz powinien mieć pod ręką. ■



## TEMAT NUMERU



## ARMIA



## MILITARIA



## STRATEGIE

PAULINA GLIŃSKA

### 12 Droga ku liczniejszej armii

Zachęty do służby w nowej  
ustawie o obronie ojczyzny

MICHAŁ ZIELIŃSKI

### 22 Służba w cenie

Rozmowa z Andrzejem  
Kubisiakiem

ŁUKASZ ZALESIŃSKI

### 24 Poprad z tarczą

Zestawy raketowe  
w polskim wojsku

BOGUSŁAW POLITOWSKI

### 30 Pół kroku od wojny

Rozmowa z Jerzym Kwiką

PIOTR RASZEWSKI

### 34 Jesteśmy tu z wyboru

PAULINA GLIŃSKA

### 37 Szer. Kinga Widzińska. Niczego nie żałuję

MICHAŁ ZIELIŃSKI

### 38 Przeciwnik nigdy nie śpi

ŁUKASZ ZALESIŃSKI

### 44 Mjr Wojciech Kieczur. 200 stóp nad ziemią

EWA KORSAK

### 46 Śmierć na pogrzebie

MAŁGORZATA  
SCHWARZGRUBER

### 50 Mł. chor. sztab. Marek Krajewski. Kryptolog z pasją

KRZYSZTOF WILEWSKI

### 52 Nowy wymiar marynarki

Mieczniki,  
czyli polskie fregaty

TADEUSZ WRÓBEL

### 58 Alarm w arsenałach

TOMASZ OTŁOWSKI

### 64 Dron sprężynowy

TOMASZ OTŁOWSKI

### 68 Całkiem bliski daleki front

Bliski Wschód w cieniu Ukrainy

MICHAŁ ZIELIŃSKI

### 74 Za wolność naszą i waszą

Rozmowa z Mateuszem  
Lachowskim

TADEUSZ WRÓBEL

### 80 Kurylski pat

ROBERT SENDEK

### 83 Kraj w kleszczach

MAGDALENA  
KOWALSKA-SENDEK

### 86 Hakerzy na froncie





ROBERT SENDEK  
**92 Sąsiad, ale nie przyjaciel**

Sowietyzacja Finlandii

TADEUSZ WRÓBEL  
**97**  
**Pojedynek gigantów**

PIOTR KORCZYŃSKI  
**100 Za wolną Polskę**  
Rozmowa z Eugeniuszem Skrzypkiem



MAŁGORZATA SCHWARZGRUBER  
**106 Igrzyska życia**

Invictus Games, czyli sportowa rywalizacja weteranów

EWA KORSAK  
**114 Amor na moro**

MAGDALENA MIERNICKA  
**115 Ze smartfonem na szlaku**

MAGDALENA KOWALSKA-SENDEK  
**116 Śladami pierwszych komandosów**

ROBERT SENDEK  
**119 To byli bohaterowie**

ANNA DĄBROWSKA  
**120 Haubica z przeszłością**

ANDRZEJ FAFARA  
**122 Dwoistość bytu Orдона**

Zdjęcie na okładce:  
Michał Niwicz

Znajdziesz nas tutaj:



**wiw**  
WOJSKOWY INSTYTUT  
WYDAWNICZY

DYREKTOR WOJSKOWEGO INSTYTUTU WYDAWNICZEGO  
Maciej Podczaski,  
sekretariat@zbrojni.pl;  
tel.: 261 849 008, 261 849 007, faks: 261 849 459;  
Aleje Jerozolimskie 97, 00-909 Warszawa

REDAKTOR NACZELNY POLSKI ZBROJNEJ  
Izabela Borańska-Chmielewska,  
tel.: 261 849 212; ibc@zbrojni.pl

SEKRETARZ REDAKCJI,  
Z-CA REDAKTORA NACZELNEGO  
Aneta Wiśniewska, tel.: 261 849 213;  
Zastępcy sekretarza redakcji  
Katarzyna Pietraszek, tel.: 261 849 147;  
Joanna Rochowicz, tel.: 261 849 262;  
polska-zbrojna@zbrojni.pl

TEKSTY  
Anna Dąbrowska, Paulina Gilińska, Piotr Korczyński,  
Ewa Korsak, Magdalena Kowalska-Sendek,  
Magdalena Miernicka, Bogusław Poltowski, Piotr Raszewski,  
Małgorzata Schwarzgruber, Robert Sendek,  
Jacek Szustakowski, Krzysztof Wilewski, Tadeusz Wróbel,  
Łukasz Zalesiński, Michał Zieliński, Robert Czulda,  
Andrzej Fafara, Maciej Nowak-Kreyer, Tomasz Otlowski

ZDJĘCIA  
Michał Niwicz

GRAFIKA  
Marcin Dmowski (kierownik), Paweł Kępka,  
Małgorzata Mielcarz, Monika Siemaszko, tel.: 261 849 498;  
Andrzej Witkowski (fotoedytor), tel.: 261 849 279

OPRACOWANIE STYLISTYCZNE  
Marta Sachajko (kierownik), tel.: 261 849 244;  
Renata Gromska, Agnieszka Wasilewska

MARKETING I PROMOCJA  
Piotr Czarnowski, Arkadiusz Juszczak,  
Agnieszka Karaczun, Anita Kwaterowska (tłumacz),  
Marta Szulc, Małgorzata Szustkowska,  
tel.: 261 849 496, 261 849 457; reklama@zbrojni.pl  
Numer zamknięto: 04.05.2022 r.

DRUK  
ARTDRUK, ul. Napoleona 2,  
05-230 Kobyłka  
www.artdruk.com

KOLPORTAŻ I REKLAMACJE  
Punkt Pocztowy Włocławek  
ul. Duninowska 9a, 87-823 Włocławek  
elzbieta.kurlapska@poczta-polska.pl  
tel. 885 870 509, kom. 502 012 187

PRENUMERATA  
Zamówienia na prenumeratę wydań papierowych  
„Polski Zbrojnej” można składać poprzez:  
– www.polska-zbrojna.pl  
– www.garmondpress.pl/prenumerata  
– www.kolporter.com.pl/prenumerata  
Sprzedaż bieżących wydań elektronicznych, w tym  
prenumeraty wydań elektronicznych „Polski Zbrojnej”,  
dostępna na: <http://e-kiosk.pl>, [www.egazety.pl](http://www.egazety.pl)

PARTNER



Narodowe Archiwum Cyfrowe.  
250 tysięcy zdjęć online na  
[www.nac.gov.pl](http://www.nac.gov.pl)



Treść zamieszczanych materiałów nie zawsze odzwierciedla stanowisko redakcji. Tekstów niezamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzega sobie prawo do skrótów. Egzemplarze miesięcznika w wojskowej dystrybucji wewnętrznej są bezpłatne. Informacje: 261 849 494. Zasady przekazywania redakcji miesięcznika „Polska Zbrojna” materiałów tekstowych i graficznych opisuje regulamin dostępny na stronie głównej portalu [polska-zbrojna.pl](http://polska-zbrojna.pl).

**POWIĘKSZENIE**



**Żołnierze rozpoznania i strzelcy wyborowi z 15 Gizyckiej Brygady  
Zmechanizowanej ćwiczą desant na jeziorze Kisajno.**

**FOT. ADRIAN STASZEWSKI / 15 BZ**



# POLSCY ŻOŁNIERZE, KTÓRZY BĘDĄ TWORZYLI ZAŁOGI ABRAMSÓW, SZKOLA SIĘ W DRAW- SKU POMORSKIM

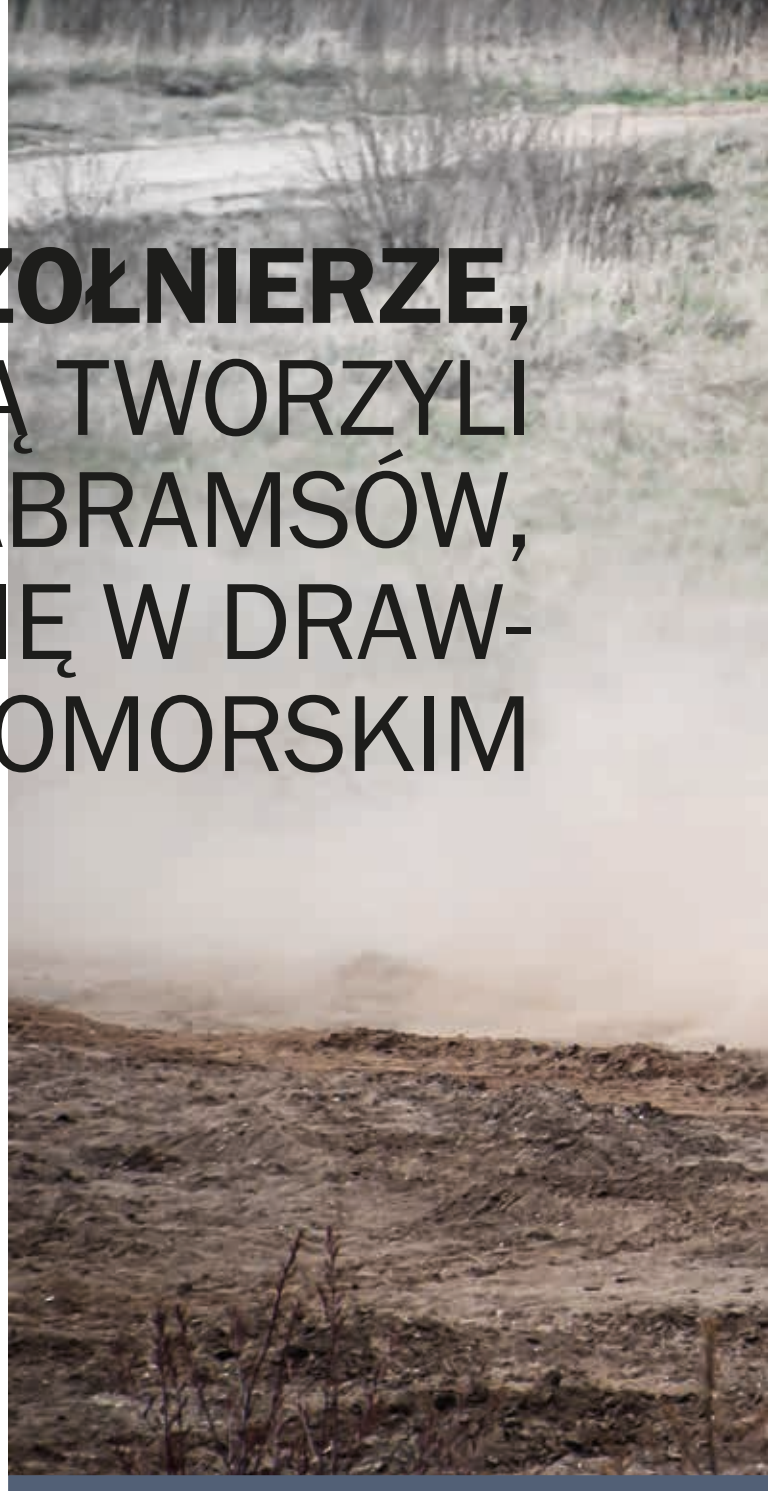
## Pancerne wzmocnienie

**250 abramsów** trafi do polskich  
wojsk lądowych.

Umowę na czołgi dla polskiej armii Mariusz Błaszczak podpisał 5 kwietnia 2022 roku. Jak podkreślił minister, będą to czołgi w wersji M1A2 SEPv3, którą poza Stanami Zjednoczonymi nie dysponuje jeszcze żaden z sojuszników. Wartość podpisanego kontraktu to około 4,75 mld dolarów. Cena uwzględnia dostawę także 26 wozów zabezpieczenia technicznego M88A2 Hercules i 17 mostów towarzyszących M1074 Joint Assault Bridge oraz pakiet szkoleniowy i logistyczny. Dzięki kontraktowi Polska otrzyma również zapas części zamiennych

i eksploatacyjnych oraz sprzęt niezbędny do obsługi czołgów, a także mobilne warsztaty naprawy uzbrojenia i urządzenia diagnostyczne.

Abramsy trafią do jednostek podległych 18 Dywizji Zmechanizowanej. Pierwsi polscy żołnierze pod okiem sojuszników z USA rozpoczęli szkolenie z obsługi tych czołgów na poligonie w Drawsku Pomorskim. „Kiedy sprzęt już dotrze, załogi z marszu będą mogły rozpocząć służbę”, tłumaczył szef MON-u. W czerwcu zostanie zainaugurowana działalność akademii szkolenia załóg abramsów. PZ, MM ■



## Jaki na służbie

Do wojska trafił pierwszy polski zestaw niskopodwoziowy przystosowany do transportu czołgów i ciężkiego sprzętu gąsienicowego o masie do 70 t. Jak, bo taka jest jego nazwa, został opracowany przez Jelcza i Demarko. W 2019 roku Inspektorat Uzbrojenia MON podpisał umowę na zakup

23 zestawów niskopodwoziowych oraz trzech ciągników siodłowych za 142 mln zł. Pierwsze cztery zestawy trafiły do pododdziałów inżynierskich w wojskach lądowych, zwłaszcza zabezpieczających jednostki wyposażone w czołgi Leopard 2, a w przyszłości także abramsy. PZ, KW ■





MARCJN CZERWIŃSKI/CENTRUM SZKOLENIA WOJSK LĄDOWYCH

## NOWE PRAWO

Weszła w życie **ustawa o obronie ojczyzny**.

**D**okument porządkuje wojskowe prawo, wprowadza nowe mechanizmy i rozwiązania, mające unowocześnić polską armię, odtworzyć system rezerw i zwiększyć atrakcyjność służby. Wśród nowych rozwiązań znalazły się też: świadczenie motywacyjne dla żołnierzy, dobrowolna zasadnicza służba wojskowa, nowy stopień

wojskowy – starszy szeregowy specjalista (starszy marynarz specjalista). Ustawa reguluje także kwestie związane m.in. z obowiązkiem obrony, kwalifikacją wojskową, uposażeniami, świadczeniami na rzecz obrony, a także z kształceniem żołnierzy oraz ich uprawnieniami i obowiązkami. Na mocy ustawy zostaną zwiększone na-

kłady na obronność do 3% PKB w 2023 roku oraz utworzone nowe źródło ich finansowania – Fundusz Wsparcia Sił Zbrojnych przy Banku Gospodarstwa Krajowego. Regulacja zastąpiła 14 innych ustaw, w tym o powszechnym obowiązku obrony RP oraz służbie wojskowej żołnierzy zawodowych. PZ, PG ■



# RELACJE SĄSIEDZKIE

## Polskie F-16 mają patrolować przestrzeń powietrzną Słowacji.

O zacieśnianiu relacji wojskowych między Polską a Słowacją, ale też trudnej sytuacji w regionie po rosyjskiej agresji na Ukrainę i wsparciu dla tego kraju 29 kwietnia w Bratysławie rozmawiali szefowie resortów obrony obu państw – Mariusz Błaszczak i Jaroslav Nad'. „Rozmawialiśmy także o współpracy naszych przemysłów zbrojenio-

wych, o wspólnych ćwiczeniach”, podkreślił na konferencji prasowej po spotkaniu polski minister i dodał, że chodzi również o współdziałanie w ramach Grupy Wyszehradzkiej V-4, kontyngentu na Łotwie czy Centrum Eksperckiego Kontrwywiadu NATO. Mariusz Błaszczak zapowiedział także, że jeśli Słowacja uziami swoje samoloty MiG-29, pol-

skie lotnictwo zajmie się ochroną przestrzeni powietrznej tego kraju. „Będą dyżury przeprowadzane z terytorium Rzeczypospolitej Polskiej. Jeżeli zajdzie taka potrzeba, to będzie dostępne lotnisko na Słowacji, ale co do zasady po prostu rozszerzymy zakres działania polskiej grupy dyżurnej, która korzysta z samolotów F-16”, zaznaczył minister. PZ ■

## KUMULACJA W ŁASKU

Amerycanie ze 115 Eskadry Korpusu Piechoty Morskiej wraz z wielozadaniowymi samolotami myśliwskimi F-18 Hornet od początku kwietnia stacjonują w 32 Bazie Lotnictwa Taktycznego w Łasku i czuwają nad bezpieczeństwem wschodniej flanki NATO. „Ze względu na wysoki stan gotowości i zdolność do szybkiego przemieszcza-

nia się marines [żołnierze piechoty morskiej] zapewniają w regionie stabilność i pełnią rolę sił odstraszania”, mówił gen. Michael S. Cederholm, dowódca 2 Skrzydła Morskich Sił Powietrznych. W 32 Bazie Lotnictwa Taktycznego stacjonują od lutego amerykańskie F-15, a w marcu pojawiły się brytyjskie myśliwce F-15C/D Eagle. PZ, KE ■

## Okręt jak nowy

### Zakończyła się modernizacja ORP „Arctowski”.

Prace modernizacyjne na ORP „Arctowski” trwały od lata 2019 roku. Jednostka została m.in. wyposażona w nowoczesny system wodowania i podnoszenia urządzeń pomiarowych oraz pojazd podwodny typu ROV. W kabinie hydrograficznej zainstalowano nowoczesne systemy, które pozwalają zawiadywać pracą pokładowych urządzeń za pomocą zdalnie sterowanego kontrolera. Na głównym stanowisku dowodzenia pojawił się zintegrowany pulpit nawigacyjny z dodaną do niego nowoczesną mapą elektroniczną. Oprócz tego okręt został wyposażony w nowe agregaty prądowórcze, system wentylacji i klimatyzację. PGZ Stocznia Wojenna, która przeprowadzała modernizację, przekazała okręt marynarce wojennej. Teraz załogę czeka zaliczenie zadania, które ma potwierdzić, że jest on przygotowany do służby na morzu. ORP „Arctowski” wchodzi w skład Dywizjonu Zabezpieczenia Hydrograficznego 3 Flotyli Okrętów w Gdyni. PZ, ŁZ ■

# Intensywny dyżur

**Polscy piloci** przez pięć miesięcy patrolowali przestrzeń powietrzną w krajach nadbałtyckich.



Kontyngent tworzyło około 150 osób: pilotów, techników, specjalistów do spraw uzbrojenia, a także łączności, członków personelu operacyjnego oraz medyków.

**Z**ołnierze wrócili do Polski po czterech miesiącach dyżuru w ramach natowskiej misji Baltic Air Policing. Z powodu ataku Rosji na Ukrainę X zmiana PKW „Orlik” była wyjątkowa. Kontyngent otrzymał bowiem dodatkowe zadanie patrolowania granic państw bałtyckich. Łącznie w ciągu czterech miesięcy piloci startowali ponad 100 razy. Odbywali również loty treningowe oraz misje szkoleniowe z wojskami lądowymi Litwy, Łotwy i Estonii. Łącznie spędzili w powietrzu ponad 500 godzin. Polacy przejęli dyżur 1 grudnia 2021 roku od lotników z Danii oraz Portugalii. PZ, KE



HIMARS jest systemem mobilnych wyrzutni, wykorzystujących amunicję kierowaną GMLRS-U/AW i ATACMS.

## BLISKA WSPÓŁPRACA

**Resort obrony będzie kupował nowe uzbrojenie w Stanach Zjednoczonych.**

**P**ozyskanie nowego sprzętu dla polskiego wojska było tematem rozmów prowadzonych przez ministra Mariusza Błaszczaka w Stanach Zjednoczonych. „W stosunkowo krótkim czasie [...] formalnie rozpocznę procedurę zamówienia kolejnych partii sprzętu wojskowego dla Polski, a skala zamówień będzie znacząco większa niż złożonych dotychczas”, mówił szef MON-u po spotkaniu z Lloydem Austinem, sekretarzem obrony USA. „Chodzi o kolejne dostawy rakiet HIMARS, eskadr samolotów wielozadaniowych. Będziemy wkrótce rozmawiać o śmigłowcach szturmowych, bezzałogowcach, czyli o tym wszystkim, co jest potrzebne, aby wzmocnić system obrony Polski”, wyliczał minister.

Szef MON-u spotkał się też z przedstawicielami amerykańskiego przemysłu zbrojeniowego: firm Lockheed Martin i General Dynamics, u których Polska zamówiła myśliwce F-35 i czołgi Abrams, a także Boeinga, który jest producentem m.in. śmigłowców AH-64 Apache. Omawiano możliwości złożenia kolejnych zamówień. Jak podkreślał minister, ważna jest interoperacyjność między polskim i amerykańskim wojskiem, bo w naszym kraju już stacjonuje ponad 10 tys. żołnierzy zza oceanu. Zaznaczył też, że Polska i Stany Zjednoczone ściśle ze sobą współpracują, czego dowodem jest m.in. wzmocnienie naszych sił przeciwlotniczych dwoma bateriami systemu Patriot. PZ, MM

## Narew przyspiesza

**W**związku z sytuacją geopolityczną za naszą wschodnią granicą resort obrony zdecydował o przyspieszeniu dostaw w ramach programu „Narew”. Pierwsza bateria ma trafić do wojska we wrześniu, a druga na przełomie lat 2022 i 2023. Wyrzutnie zostaną wyposażone w samonaprowadzające pociski CAMM i będą w stanie zwalczać cele na dystansie do 25 km. Wcześniej plan modernizacji technicznej zakładał, że pierwsze raketowe systemy przeciwlotnicze krótkiego zasięgu, które zastąpią wysłużone postsowieckie zestawy raketowe 9K33 M2/M3 Osa i 2K12 Kub, wejdą do służby w 2027 roku. PZ, KW

## ZMIANA WARTY

**Rozpoczęła się kolejna zmiana polskiego kontyngentu wojskowego w Iraku.**

**K**ontyngent liczący ponad 200 żołnierzy został sformowany na bazie 5 Lubuskiego Pułku Artylerii. Polacy biorą udział w amerykańskiej operacji „Inherent Resolve” oraz misji Sojuszu – NATO Mission Iraq. Ich głównym zadaniem jest doradztwo irackim siłom i instytucjom bezpieczeństwa oraz jordańskim wojskom specjalnym. „Kontynuujemy również roz-

budowę inżynierską bazy, a także zapewniamy ochronę naszym doradcom podczas przejazdów i pobytów w irackich instytucjach”, mówi płk Roman Brudło z 12 Brygady Zmechanizowanej, dowódca XII zmiany PKW w Iraku. Podkreśla, że jednym z największych wyzwań jest koordynacja działań w międzynarodowym środowisku. PZ, MZ



Polacy współpracują z wojskowymi m.in. ze Stanów Zjednoczonych, z Danii, Litwy, Hiszpanii, Norwegii i Niemiec.

**TEMAT  
NUMERU**

/ REKRUTACJA

# DROGA KU LICZNIEJSZEJ ARMII

Podejmowane od lat inicjatywy sprawiają, że szeregi polskiej armii sukcesywnie rosną. Rozwiązania zawarte w ustawie o obronie ojczyzny w jeszcze większym stopniu mają zachęcać do służby wojskowej.

PAULINA GLIŃSKA



W społeczeństwie jest potencjał i wojsko chce go wykorzystać, oferując elastyczne rozwiązania, dzięki którym każdy może w armii znaleźć miejsce dla siebie.





MICHAŁ NIWICZ

# W

ojsko 23 kwietnia 2022 roku weszło w nową rzeczywistość – od tego dnia zaczęła obowiązywać ustawa o obronie ojczyzny, a wraz z nią pojawiło się wiele zmian dotyczących funkcjonowania armii. Znaczna ich część odnosi

się do systemu naboru do wojska i pozyskiwania ochotników. Działania podejmowane w tym kierunku nie są niczym nowym – to konsekwencja realizowanego od lat priorytetu Ministerstwa Obrony Narodowej, którym jest zwiększenie liczebności sił zbrojnych. Nowe rozwiązania ustawowe mają jednak sprawić, że szeregi armii powiększą się jeszcze szybciej, a wojsko – dzięki oferowanej stabilności zatrudnienia, dobremu pakietowi socjalnemu i proponowanym możliwościom rozwoju – będzie mogło śmiało konkurować na cywilnym rynku pracy.

## CENNE INICJATYWY

W 2015 roku polska armia liczyła około 95 tys. żołnierzy zawodowych. Wtedy powstały pierwsze konkretne plany przyspieszenia modernizacji wojska i tworzenia nowych jednostek wojskowych. W konsekwencji tego pojawiła się potrzeba zwiększenia szeregów armii. Nie okazało się to jednak takie proste. „W okresie funkcjonowania obowiązkowej służby zasadniczej, kiedy żołnierze byli w koszarach non stop, wojewódzkie sztaby wojskowe [WSzW] i wojskowe komendy uzupełnień [WKU] nie musiały podejmować żadnych dodatkowych działań, by zasilać szeregi nowymi rekrutami. Po zawieszeniu poboru w 2008 roku i początkach uza-



OLEK LEYD / DWOT

wodowienia armii sytuacja diametralnie się zmieniła. Nagle się okazało, że wojsko, pozbawione regularnego dopływu ochotników, nie ma oferty, która pozwoli zainteresować cywilów służbą, co w efekcie przełoży się na wzrost liczebności sił zbrojnych”, mówi Mateusz Kurzejewski, wicedyrektor Centrum Operacyjnego MON. Wyzwaniem stało się także utrzymanie na odpowiednim poziomie zasobów rezerwowych. Wojskowi wiedzieli, że z powodu zawieszenia poboru szeregi rezerwistów będą się szybko kurczyć.

Już w 2009 roku powstał pomysł organizowania turnusów służby przygotowawczej. Była ona adresowana do ochotników, którzy nigdy wcześniej nie pełnili służby wojskowej. Trwała cztery miesiące, a całość kończyła się egzaminami, po których ochotnicy mogli rozpocząć służbę w powstałych w 2010 roku narodowych siłach rezerwowych (NSR). Choć takie rozwiązanie w założeniu miało pozwolić na pozyskiwanie żołnierzy rezerwy i część osób postawiła właśnie na bycie wyszkolonym rezerwistą, to dla zdecydowanej większości służba przygotowawcza stała się drogą do armii zawodowej.

Podczas gdy NSR nie do końca się sprawdziły (nigdy nie osiągnięto zakładanej liczebności na poziomie 20 tys.), to samo zainteresowanie służbą

przygotowawczą sukcesywnie rosło. Na organizowane trzy razy w roku turnusy zgłaszało się więcej chętnych, niż wojsko było w stanie przeszkolić. Bywało, że ochotnicy miesiącami musieli czekać na powołanie, więc w praktyce szkolenia przechodziło rocznie zaledwie około 5 tys. osób.

W ciągu następnych lat MON podejmowało kolejne inicjatywy, mające zwiększyć liczbę żołnierzy. W 2017 roku zostały utworzone wojska obrony terytorialnej, dziś liczące ponad 32 tys. żołnierzy. Jednym ze źródeł pozyskiwania ochotników do służby stał się też np. uruchomiony w 2017 roku program przeszkolenia wojskowego „Legia Akademicka”, adresowany do studentów. Trzy pierwsze edycje były organizowane w dwóch modułach, podstawowym i podoficerskim, i kończyły się egzaminami oraz zdobyciem odpowiednio stopnia szeregowego lub podoficera rezerwy. W czwartej edycji po raz pierwszy zostało przeprowadzone szkolenie oficerskie. W sumie w czterech edycjach Legii Akademickiej ponad 16 tys. studentów z około 70 uczelni ukończyło z sukcesem część praktyczną, stając się żołnierzami rezerwy. Wielu z nich postanowiło związać się z wojskiem na stałe.

W tym samym czasie MON wprowadziło program edukacyjny dla uczniów klas średnich „Certyfikowane wojskowe klasy mundurowe”, którego celem było przygotowanie młodzieży do służby wojskowej (dziś te klasy działają równolegle z oddziałami przygotowania wojskowego). W 2021 roku w takich klasach uczyło się ponad 11 tys. uczniów, potencjalnych kandydatów na żołnierzy. Ci, którzy ukończyli tego rodzaju edukację, mogli liczyć na pewne przywileje. „To m.in. dodatkowe punkty przy ubieganiu się do armii, wojskowej akademii czy w szeregi WOT-u, ale też możliwość odbycia skróconej służby przygotowawczej. Wielu absolwentów skorzystało z tych przywilejów. 1100 osób, czyli ponad 40% uczniów spośród tych, którzy w ubiegłym roku skończyli edukację w klasach wojskowych, zostało powołanych do różnego rodzaju form służby”, wylicza ppłk Waldemar Krzyżanowski, do 23 kwietnia szef Wydziału Komunikacji Biura ds. Programu „Zostań żołnierzem Rzeczypospolitej”.

Wojsko coraz bardziej otwierało się na cywilów posiadających stosowne wykształcenie i kwalifikacje. Dziś mogą oni uczestniczyć w kursach oficerskich we wszystkich czterech wojskowych uczelniach: Akademii Wojsk Lądowych we Wrocławiu, Akademii Marynarki Wojennej w Gdyni, →

## USTAWA O OBRONIE OJCZYZNY DAJE PODSTAWY DO ZWIĘKSZENIA LICZEBNOŚCI WOJSKA DO OKOŁO 300 TYS. ŻOŁNIERZY – 250 TYS. ŻOŁNIERZY ZAWODOWYCH I 50 TYS. ŻOŁNIERZY WOJSK OBRONY TERYTORIALNEJ

Wojskowej Akademii Technicznej w Warszawie oraz Lotniczej Akademii Wojskowej w Dęblinie, a także w kursach na kaprali organizowanych w szkołach podoficerskich: Wojsk Lądowych w Poznaniu, Marynarki Wojennej w Uście, Sił Powietrznych w Dęblinie oraz Sondzie w Zegrzu.

## ZWIĘKSZY OBROT

To wciąż było jednak zbyt mało. Przełomem w polityce rekrutacyjnej resortu stała się zainaugurowana w 2018 roku przez ministra Mariusza Błaszczaka kampania „Zostań żołnierzem Rzeczypospolitej”. Spoty informacyjno-promocyjne pojawiły się w lokalnej prasie i telewizji, były też udostępniane m.in. w środkach transportu miejskiego i na wiatkach przystankowych. Banery z logo kampanii zawisły na ogrodzeniach większości jednostek wojskowych w całym kraju, oklejono nimi takżebusy transportowe sił zbrojnych.

„W podejściu do naboru ochotników do armii główny nacisk położyliśmy jednak na zmianę filozofii: wojsko nie może jedynie czekać na zgłoszenia, musi przejąć inicjatywę i zabiegać o kandydatów. Bo to nie kandydat ma być dla nas, a my dla niego. Dlatego zaczęliśmy od zmiany profilu działalności terenowych organów administracji wojskowej, czyli wojewódzkich sztabów wojskowych i wojskowych komend uzupełnień. To te instytucje jako pierwsze mają kontakt z kandydatem, dlatego ich rola w rekrutacji musiała stać się kluczowa”, tłumaczy Kurzejewski.

W teren ruszyły więc mobilne zespoły rekrutacyjne złożone z pracowników i żołnierzy WSzW i WKU oraz lokalnych jednostek. Pojawiały się one w centrach handlowych, ośrodkach sportu, na rynkach miejskich, a także w popularnych kurortach letnich i zimowych podczas ferii czy wakacji. Młodzi ludzie mogli z pierwszej ręki uzyskać informacje o służbie wojskowej, lokalnych jednostkach, dostępnych ścieżkach kariery i perspektywach rozwoju. „Tylko w pierwszym miesiącu trwania kampanii przeprowadzono 165 inicjatyw rekrutacyjnych. Już po nich liczba wniosków o przyjęcie do służby zawodowej i WOT-u znacząco wzrosła, o 66% więcej było też podań o powołanie do służby przygotowawczej”, mówi Kurzejewski.

Wymierne efekty kampanii sprawiły, że wojsko postanowiło pójść za ciosem. W 2020 roku decyzją ministra Błaszczaka utworzono Biuro ds. Programu „Zostań żołnierzem Rzeczypospolitej”, którego jednym z zadań stało się opracowanie koncepcji opty-

malizacji procesu naboru w szeregi sił zbrojnych.

Na efekty nie trzeba było długo czekać: we wrześniu 2020 roku wojsko wprowadziło nowy system rekrutacji, dopasowany do młodych, mobilnych obywateli. Jednym z jego elementów stał się wojskowy portal rekrutacyjny Zostanzolnierzem.pl, umożliwiający aplikację do wojska przez internet. „W znaczący sposób uprościł on nie tylko samą rekrutację, lecz także kontakt z wojskiem. Dla młodych ludzi, którzy przez internet załatwiają dziś wiele różnych spraw, stało się istotne, że akces do służby mogą zgłosić w kilka minut, nie wychodząc z domu, za pomocą komputera czy telefonu”, przyznaje ppłk Krzyżanowski.

Działalność rozpoczęły też wojskowe centra rekrutacji (WCR), powoływane doraźnie przez wojewódzkie sztaby wojskowe. „To była zupełna nowość, która – głównie z powodu sprawnego przebiegu całej procedury – stała się ogromną zachętą dla kandydatów. Wiedzieli, że jak stawia się w WCR-ze, to w ciągu jednego, maksymalnie dwóch dni – po pozytywnym przejściu podstawowych badań lekarskich i psychologicznych oraz rozmowy kwalifikacyjnej – otrzymają kartę powołania na szkolenie wojskowe, z konkretną datą i miejscem stawienia się. To odejście od biurokracji i skomplikowanych procedur było strzałem w dziesiątkę”, mówi kpt. Piotr Prokop, do 23 kwietnia rzecznik prasowy Wojewódzkiego Sztabu Wojskowego w Szczecinie. Magnesem przyciągającym ochotników okazało się także skrócenie trwającej wcześniej cztery miesiące służby przygotowawczej i ograniczenie jej do 28-dniowego szkolenia podstawowego (szkolenie specjalistyczne dla chcących kontynuować służbę zostało przeniesione do jednostek).

Chętni do służby pozytywnie przyjęli te zmiany. Potwierdziły to m.in. wyniki badań Wojskowego Centrum Edukacji Obywatelskiej przeprowadzonych w październiku 2020 roku, a dotyczących oceny funkcjonowania WCR-ów wśród osób, które przeszły w nich rekrutację. Aż 95% badanych było bardzo zadowolonych lub raczej zadowolonych z rekrutacji w WCR-ze, dla 75% ankietowanych kontakt z tą placówką wzmocnił chęć do podjęcia służby wojskowej, dla 87% kontakt z nią wytworzył lub wzmocnił pozytywny obraz Wojska Polskiego.



**MATEUSZ KURZEJEWSKI, CO MON:** „W podejściu do naboru ochotników do armii główny nacisk położyliśmy na zmianę filozofii: wojsko nie może jedynie czekać na zgłoszenia, musi przejąć inicjatywę i zabiegać o kandydatów. Bo to nie kandydat ma być dla nas, a my dla niego”.





# NOWOŚCI W USTAWIE O OBRONIE OJCZYZNY

- Prostszy system rekrutacji – ochotnicy mogą złożyć wnioski za pośrednictwem portalu rekrutacyjnego Zostanzolnierzem.pl, podczas kwalifikacji wojskowej, a także w dowolnym wojskowym centrum rekrutacji.
- Dobrowolna zasadnicza służba wojskowa – nowy rodzaj służby ochotniczej. Po jej ukończeniu ochotnik może zasilić szeregi armii zawodowej, ma też pierwszeństwo w zatrudnieniu w administracji publicznej.
- Szersza formuła „Legii Akademickiej” – w tym programie przeszkolenia wojskowego mogą brać udział nie tylko studenci, lecz także absolwenci szkół wyższych.
- Zmiany dla podchorążych – pierwszy rok studiów będą odbywać jako dobrowolną zasadniczą służbę wojskową. Od drugiego roku zyskają status żołnierzy zawodowych i otrzymują wynagrodzenie na takim poziomie jak zawodowcy.
- Podział na rezerwę aktywną i pasywną – umożliwi lepsze wykorzystanie potencjału rezerwistów. Rezerwista aktywny po co najmniej trzech latach służby i uzyskaniu pozytywnej opinii służbowej może ubiegać się o powołanie do służby zawodowej.
- Awanse liniowe – żołnierze będą mogli awansować na kolejny stopień bez zmiany stanowiska.
- Pierwszeństwo udziału w kursach oficerskich i podoficerskich dla, odpowiednio, podoficerów i szeregowych.
- Prawo do korzystania ze świadczeń opieki zdrowotnej poza kolejnością w placówkach wojskowych.
- Świadczenie motywacyjne: 1500 zł dla żołnierzy ze stażem służby wojskowej powyżej 25 lat oraz 2500 zł dla żołnierzy ze stażem powyżej 28 lat i 6 miesięcy.
- Gwarancja zakwaterowania dla wszystkich żołnierzy zawodowych – do wyboru są: służbowe mieszkanie, miejsce w internacie lub comiesięczne świadczenie na wynajem lokalu na własną rękę od 360 do 900 zł. ■

ARMIA DAJE GWA-  
RANCJĘ ZATRUDNIE-  
NIA, PRAWO DO ZA-  
KWATEROWANIA  
I MOŻLIWOŚĆ  
ROZWOJU

Odzwierciedleniem pozytywnych opinii były też liczby. „Takie podejście zmieniło sytuację. W porównaniu z analogicznymi okresami przed wprowadzeniem nowego systemu ostatni kwartał 2020 roku i pierwsze półrocze 2021 roku pokazały 30-, 40-procentowy wzrost liczby osób, które powołano do różnego rodzaju służby wojskowej”, podkreśla ppłk Krzyżanowski.

## PÓJŚĆ ZA CIOSEM

Mimo sukcesu związanego z nowym systemem rekrutacji wojsko nie zamierzało na tym poprzestać. „Chcąc utrzymać wysoki poziom, musimy działać aktywnie, zachęcać ochotników i wychodzić do nich z nowymi propozycjami i możliwościami”, mówi Kurzejewski. Teraz stało się to możliwe dzięki zmianom, które wprowadziła ustawa o obronie ojczyzny. Wojewódzkie sztaby wojskowe i wojskowe komendy uzupełnień zostały zastąpione wojskowymi centrami rekrutacji, gdzie na ochotników czeka nowa oferta. Obok możliwości zostania terytorialsem, udziału w kursach, studiów w wojskowych akademiach pojawiła się np. dobrowolna zasadnicza służba wojskowa, składająca się z 28-dniowego szkolenia podstawowego oraz trwającego do 11 miesięcy szkolenia specjalistycznego.

„Formuła służby jest bardzo elastyczna. Jeśli ktoś zakończy tę przygodę na tym pierwszym etapie, zostanie po prostu dobrze przeszkolonym rezerwistą. Z kolei osoby, które zdecydują się na więcej, będą mogły wstąpić do służby zawodowej już jako wyszkoleni specjaliści. Ten czas kilkunastu miesięcy może być dla niektórych pomocny w podjęciu świadomej decyzji o zostaniu żołnierzem zawodowym”, tłumaczy Joanna Lipka, rzeczniczka prasowa WCR-u w Szczecinku.

Z takiej możliwości zamierza skorzystać Natalia Liszewska z Rypina. W 2019 roku ukończyła edukację w klasie mundurowej, a gdy dowiedziała się o rozwiązaniach wprowadzanych ustawą, postanowiła zgłosić się na szkolenie. „Moim zdaniem to najbardziej atrakcyjna forma służby ze wszystkich dotychczasowych. Nie zostanę po miesiącu rzucona na głęboką wodę, tylko przez 11 miesięcy będę zdobywała doświadczenie i umiejętności, by potem móc aplikować do służby zawodowej”, mówi Natalia. Jak dodaje, niezwykle istotne jest to, że zarobki ochotników dobrowolnej służby będą na takim poziomie jak zawodowców (4560 zł miesięcznie), ponadto zyskają możliwości rozwoju i nabycia uprawnień na koszt wojska. We wniosku o powołanie kandydat może bowiem wpisać te uprawnienia czy kwalifikacje, których zdobyciem na koszt armii jest zainteresowany.

„Myślę, że w pracy nikt nie lubi stagnacji, więc dobrze jest wiedzieć już na początku swojej zawodowej drogi, że ma się szansę na awans i rozwój. Wojsko to wszystko daje. Sama planuję skorzystać z możliwości zdobycia prawa jazdy kategorii C, być może też uprawnień nurka. Będę wykorzystywała pojawiające się szanse. I choć wiem, że ten rodzaj służby można



MARCIN SZUBERT

Wojsko stwierdziło, że musi przejąć inicjatywę i zabiegać o kandydatów do służby. Kampania „Zostań żołnierzem Rzeczypospolitej” i programy skierowane do młodzieży szybko zaczęły przynosić efekty.



ROBERT SUCHY / CO MON

## PROGRAM STYPENDIALNY

Oferta jest adresowana do studentów uczelni cywilnych na kierunkach zapewniających kwalifikacje przydatne wojsku.

**K**ażdy, kto chce otrzymać stypendium, musi podpisać z Ministerstwem Obrony Narodowej umowę i zobowiązać się do: nieodpłatnego udziału w ćwiczeniach wojskowych oraz zajęciach w Szkole Legii Akademickiej w trakcie studiów, ukończe-

nia kursu oficerskiego i zdania egzaminu na oficera, pełnienia zawodowej służby wojskowej przez minimum pięć lat. Student, który podpisze umowę, będzie musiał też przed rozpoczęciem II roku nauki ukończyć 28-dniowe szkolenie podstawowe. ■



W O T

przerwać w dowolnym momencie, to mam w sobie na tyle determinacji, aby dążyć do celu i służyć w szeregu z zawodowcami”, zaznacza Natalia.

Zachęty pojawiły się także w odniesieniu do innych form służby, np. dla osób chcących podjąć wojskowe studia na jednej z czterech akademii. Ci, którzy kształcenie rozpoczną już po wakacjach, na I roku będą odbywać dobrowolną zasadniczą służbę wojskową i miesięcznie otrzymywać 4560 zł. W odniesieniu do kształcących się już podchorążych (z wyjątkiem tych na ostatnim roku nauki) nowością jest nadanie im od II roku studiów statusu żołnierzy zawodowych oraz przyznanie wynagrodzeń zależnych od posiadanego stopnia i roku kształcenia. Kwoty są kilkukrotnie wyższe niż te, które podchorążowie dostawali przed wejściem w życie ustawy, i wynoszą od 4560 zł dla szeregowego na pierwszym roku studiów do 5472 zł dla sierżanta na ostatnim roku nauki w akademii. Dla wielu wojskowych studentów wzrost wynagrodzeń to bardzo dobra informacja – zastrzyk gotówki pomoże im w re-

alizacji pozauczelnianych pasji, zainteresowań, niektórzy część pieniędzy z pewnością odłożą.

Kpr. pchor. Dawid Hybner, który studiuje logistykę w Wojskowej Akademii Technicznej, też ma konkretne plany pod tym względem. „Powodem podjęcia studiów wojskowych nie były dla mnie pieniądze, ale z pewnością mogą one stanowić jeden z czynników motywujących do wybrania wojskowej kariery. Ja sam nie pochodzę ze zbyt zamożnej rodziny, więc dzięki podwyższone wynagrodzenia na pewno będę mógł odciążyć finansowo moich bliskich, a co więcej, nawet wesprzeć moją mamę, która jest na emeryturze”, podkreśla. Przed wejściem w życie ustawy jako kapral otrzymywał miesięcznie 1600 zł. Wyższe wynagrodzenia dostaną też kształcący się na kursach oficerskich i podoficerskich.

### ELASTYCZNE ROZWIĄZANIA

Po wejściu w życie ustawy nowe możliwości zyskali też żołnierze rezerwy. Lepsze wykorzystanie →



Wojsko coraz bardziej otwiera się na cywilił posiadających stosowne wykształcenie i kwalifikacje.

## PO WEJŚCIU W ŻYCIE USTAWY NOWE MOŻLIWOŚCI ZYSKALI TEŻ ŻOŁNIERZE REZERWY. LEPSZE WYKORZYSTANIE ICH POTENCJAŁU MA ZAPEWNIĆ PODZIAŁ NA REZERWISTÓW AKTYWNYCH I PASYWNYCH

ich potencjału ma zapewnić podział na rezerwistów aktywnych i pasywnych. Wśród tych pierwszych znajdą się osoby po przeszkoleniu wojskowym i przysiędze wojskowej, które nie ukończyły 55 lat, w przypadku osób mających stopień podoficerski lub oficerski – 63 lat. Ich obowiązkiem będzie udział w szkoleniach: raz na kwartał przez co najmniej dwa dni oraz jednorazowo przez 14 dni co najmniej raz na trzy lata.

W gronie takich osób znajdzie się Jarosław Prędkie, do stycznia 2021 roku żołnierz zawodowy służący w 2 Brygadzie Zmechanizowanej w Złocieńcu. Z wojska odszedł z powodów osobistych, po przesłużeniu 15 lat. „Bycie w rezerwie aktywnej i pojawianie się w koszarach co jakiś czas to dla mnie żaden problem. Cieszę się, że będę mógł właśnie w taki sposób utrzymać kontakt z wojskiem, a ponadto doskonalić swoje umiejętności podczas ćwiczeń i szkoleń. Dobrze być gotowym do działania w różnych sytuacjach. Nie ukrywam też, że biorę pod uwagę powrót do armii”, przyznaje mł. chor. rez. Prędkie. Podczas służby w rezerwie aktywnej mężczyzna, podobnie jak inni mu podobni, będzie mógł na swój wniosek zostać skierowany do służby w polskich kontyngentach wojskowych poza granicami państwa na stanowisku przewidzianym dla żołnierzy zawodowych.

Do pasywnej rezerwy trafiły z kolei osoby, które nie złożyły przysięgi (np. po kwalifikacji wojskowej) oraz te, które ją złożyły, ale nie są zainteresowane służbą w wojsku. Armia będzie mogła ich wezwać na obowiązkowe ćwiczenia, w tym jednodniowe, krótkotrwałe (do 30 dni), długotrwałe (do 90 dni) oraz rotacyjne (łącznie do 30 dni), odbywane z przerwami w ciągu danego roku kalendarzowego.

Z myślą o zwiększeniu szeregów MON postanowiło też rozszerzyć formułę programu „Legia Akademicka” – w szko-

leniu będą mogli brać udział nie tylko studenci, lecz także absolwenci studiów wyższych – oraz wprowadzić program stypendialny dla studentów cywilnych kierunków zapewniających kwalifikacje przydatne wojsku.

Natalia Liszewska zauważa, że wojsko jest dziś jedną z wielu propozycji dostępnych dla młodych ludzi, jeśli chodzi o wybór ścieżki zawodowej. „Ale sama obecność na rynku pracy już nie wystarcza. Firmy zdają sobie sprawę, że potencjalnego pracownika muszą czymś zachęcić, przekonać. Wojsko nie jest w tym odosobnione, a co więcej, na tym tle wypada bardzo dobrze. Daje kandydatom szeroką ofertę i wybór”, dodaje.

Armia zachęca i motywuje jednak nie tylko tych, którzy stoją przed wyborem zawodowej drogi. Bo podobnie jak na rynku cywilnym wyzwaniem bywa utrzymanie pracownika na etacie, tak i wojsku zależy na tym, by żołnierze służyli jak najdłużej. Cywilne firmy kuszą awansami, bonami, wyjazdami, ale i armia ma tu wiele do zaoferowania. To nie tylko różnego rodzaju dodatki finansowe i prawo do wielu świadczeń socjalnych (np. dofinansowanie do wakacji), lecz także gwarancja zatrudnienia, prawo do zakwaterowania i rozwoju. A do tego dochodzą kolejne bonusy wprowadzone ustawą, w tym świadczenie motywacyjne, większe możliwości awansowania czy prawo do korzystania z opieki zdrowotnej poza kolejnością w placówkach wojskowych.

Czy nowe rozwiązania zachęcą młodych ludzi do włożenia munduru, pokaże praktyka. Jedno wydaje się pewne: w społeczeństwie jest potencjał i wojsko chce go wykorzystać, oferując elastyczne rozwiązania, dzięki którym każdy może w armii znaleźć miejsce dla siebie. I bez względu na to, czy zostanie rezerwistą, żołnierzem zawodowym czy terytorialsem, będzie to kolejny krok na drodze do liczniejszej armii. ■



Patronat Honorowy  
Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej  
Andrzeja Dudy



# 30 LAT

# mspo



■ RELACJE

■ KONTAKTY

■ BIZNES



Międzynarodowy Salon Przemysłu Obronnego

6-9 / 09 / 2022

[www.mspo.pl](http://www.mspo.pl)

# Służba w cenie

*Z Andrzejem Kubisiakiem  
o tym, dlaczego pracownicy stawiają na  
stabilne zatrudnienie, kto jest gotów pod-  
jąć ryzyko zawodowe oraz jak benefity  
wynikające ze służby wojskowej wypada-  
ją na tle ofert innych pracodawców, roz-  
mawia Michał Zieliński.*

**J**ak na rynku pracy postrzegana jest służba wojskowa? Biorąc pod uwagę kontekst historyczny, który kształtuje stereotypy, duża część polskiego społeczeństwa kojarzy służbę wojskową z poborem i przymusem. Tak naprawdę jednak sytuacja jest radykalnie inna. Mamy wojsko zawodowe, konkurencyjne w zestawieniu z innymi służbami mundurowymi. A służba wiąże się z przekonaniem o stabilności zatrudnienia – inaczej niż na wolnym rynku, regulowanym prawami popytu i podaży. Jest także właściwie zerowe prawdopodobieństwo, że armia zbankrutuje. To istotne szczególnie w okresie szoków gospodarczych. Doświadczaliśmy tego w początkowej fazie pandemii COVID-19, gdy przechodziliśmy przez pierwszą recesję od czasów wolnorynkowej gospodarki. W takich warunkach stabilność zatrudnienia oraz pewność, że wypłaty przyjdą na czas, są bardzo istotne. Drugi szok gospodarczy wiąże się z wybuchem wojny w Ukrainie. Powoduje ona strach, dlatego ludzie są mniej skłonni do podejmowania ryzyka związanego ze zmianą pracy. Stabilność i przewidywalność zatrudnienia zatem coraz bardziej zyskują na znaczeniu.

**Czy ta stabilność wiąże się także z przewidywalną ścieżką kariery?**

Nie ma jednego modelu, który wskazywałby, że każdy pracownik chce mieć przewidywalną ścieżkę kariery. Niektórzy potrzebują częstych zmian. Stabilizacja jest jednak fundamentalnym czynnikiem, który wpływa na określone oczekiwania pracownika względem najbliższej przyszłości. Obecnie na poziomie militarnym, politycznym, gospodarczym czy technologicznym świat bardzo przyspiesza, przez co mierzymy się z permanentną niepewnością. Dlatego część osób będzie szukać stabilizacji właśnie w obszarze zawodowym.



**Wojsko oferuje możliwość podnoszenia kompetencji zawodowych. Niektórzy w ten sposób kształtują swoją ścieżkę kariery nie tylko w czasie służby, lecz także po jej zakończeniu.**

Rozwój zawodowy to czynnik, który wiele osób stymuluje do podjęcia danej pracy. Ze wszystkich badań rynkowych wynika, że kluczowym aspektem wskazywanym przez kandydatów są nie tylko kwestie płacowe, bo one motywują raczej krótko- albo średnioterminowo. Główną motywacją, która na długi czas wiąże pracownika z miejscem pracy, jest możliwość rozwoju i awansu. Zarazem wiele badań wskazuje, że najmłodsze pokolenie wcale nie unika sformalizowanych i bardzo stabilnych form zatrudnienia. Młodzi ludzie chcą się rozwijać i potrzebują wierzyć w to, co robią. Podejmowana przez nich praca musi mieć dla nich

sens i wpływać na ich rozwój. Wnioski te nie do końca idą w parze z panującymi przekonaniem o oczekiwaniach młodych ludzi.

**Decydując się na służbę, trzeba jednak pamiętać, że wiąże się ona z ryzykiem zawodowym. Współczesny pracownik jest gotowy wziąć na siebie taki ciężar?**

To jest kwestia profilu psychologicznego konkretnej osoby. Ludzie decydujący się na pracę w służbach mundurowych muszą cechować się skłonnością do ryzyka. Jeżeli jej nie mają, to służba w wojsku, policji czy w straży pożarnej po prostu nie jest dla nich. Wykonując te zawody, trzeba liczyć się z tym, że może dojść do sytuacji zagrożenia życia. Oczywiście inaczej jest w czasie pokoju, gdy żołnierze są narażeni mniej niż służby walczące z przestępczością zorganizowaną czy kataklizmami. Z drugiej strony wojna, która toczy się teraz za naszą wschodnią granicą, zwiększa skalę tego ryzyka. Wojskowi cały czas muszą być w pogotowiu, co zostało niejako wpisane w ten zawód. Poruszając ten temat, warto też wziąć pod uwagę kwestię wynagrodzeń, które powinny obejmować premie za ryzyko. Życia nie da się jednoznacznie wycenić, ale rynek w jakiś sposób to reguluje. Kiedy na giełdzie podejmujemy większe ryzyko inwestycyjne, mamy większą stopę zwrotu. Przelóżmy to na pracę – tam, gdzie ryzykujemy więcej, powinniśmy mieć większą wypłatę.

**Żołnierze zawodowi mogą liczyć na różne świadczenia socjalne. Obejmują one m.in. dostęp do szpitali wojskowych. Czy na współczesnym rynku pracy takie benefity są atrakcyjne?**

To są formy benefitów pozapłacowych, niedostępnych dla innych pracowników. Obecnie pracodawcy rywalizują ze sobą nie tylko na poziomie finansowym, lecz także oferując pewne zaplecze socjalne. W wojsku można liczyć na opiekę w specjalnych placówkach medycznych, podczas gdy, prawdę mówiąc, niewiele innych grup społecznych ma dostęp do tego typu świadczeń. Nawet jeżeli weźmiemy pod uwagę pracowników korporacji korzystających z prywatnej opieki medycznej, to wciąż jest ona kierowana do szerokiego grona odbiorców, a nie do jednej grupy zawodowej. Benefity przewidziane dla wojskowych różnią się od tych występujących w sektorze prywatnym.

**Wojskowi mogą liczyć także na trzynastą pensję, dodatki stażowe czy motywujące oraz inne formy gratyfikacji finansowej. To są atuty, ale w takiej sytuacji trudno jednoznacznie stwierdzić, jaką wypłatę otrzymamy w danym miesiącu.**

Temat ten jest szerszy i dotyczy całego sektora publicznego. Często, patrząc na miesięczne wynagrodzenie podstawowe, możemy wywnioskować, że jest ono niższe niż w sektorze prywatnym. Jeżeli jednak, tak jak Amerykanie, będziemy je analizować w cyklu rocznym, to sytuacja okaże się nieco inna. W ogólnym zakresie polski sektor publiczny płaci lepiej niż prywatny. Rozwiązania te nie są jednak intuicyjne, a pracownicy często nie wiedzą o dodatkach stażowych za przepracowane lata czy trzynastej pensji. Tymczasem są to elementy, które pozwalają na konkurowanie z sektorem prywatnym pod względem zarobków.

**Służba w wojsku może wymagać częstych zmian miejsca zamieszkania, w tym także wyprowadzki poza granicę kraju. Odpowiednie wynagrodzenie i benefity są w stanie skłonić do tego polskiego pracownika?**

To zależy od tego, o jakim pracowniku mówimy. Inna jest sytuacja osób młodych, zaczynających swoją karierę, niemających rozbudowanych struktur rodzinnych oraz wiążących się z nimi zobowiązań. One są bardziej skłonne do wyjazdów czy relokacji wynikających z obowiązków służbowych. Dużo gorzej przedstawia się ta sytuacja w wypadku osób, które mają już rodziny i osiadły w danym miejscu. Kiedy spojrzymy na statystyki krajowe mierzące mobilność zawodową, czyli mechanizmy skłaniające do zmiany miejsca zamieszkania w związku z pracą, to zauważymy, że przeskok następuje po trzydziestym roku życia. Z tym zastrzeżeniem, że mówimy tutaj o sytuacji wewnątrz krajowej. W skali międzynarodowej te przedziały wiekowe są szersze i więcej osób po trzydziestce decyduje się na wyjazd za granicę, jeżeli wiąże się to z wyższymi zarobkami.

**Jak w innych sektorach rekompensuje się rozłąkę z rodziną albo pomaga przy przemieszczeniach?**

Są firmy, które zapewniają takie świadczenia, szczególnie jeżeli mówimy o międzynarodowych korporacjach. Na rodzimym rynku taki koszt jest zwykle po stronie pracownika. Jeżeli sam decyduje się on przenieść, to jest to jego sprawa. Jeżeli działanie to wynika z decyzji firmy, na przykład w ramach reorganizacji lub awansu, to jest ona bardziej skłonna takie przeniesienie finansować. ■

ANDRZEJ KUBISIAK jest zastępcą dyrektora Polskiego Instytutu Ekonomicznego. Wcześniej był członkiem Rady Rynku Pracy działającej przy Ministerstwie Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej oraz dyrektorem Zespołu Analiz i Komunikacji w grupie Work Service.

**Osoby decydujące się na pracę w służbach mundurowych muszą cechować się skłonnością do ryzyka. Jeżeli jej nie mają, to służba w wojsku, policji czy w straży pożarnej po prostu nie jest dla nich.**

# ARMIA

/ WOJSKA LĄDOWE





# POPRA Z TARCZĄ

Mają osiem rakiet i oprzyrządowanie pozwalające prowadzić skuteczny ogień zarówno w dzień, jak i w nocy. W dodatku potrafią wjechać niemal wszędzie. Tak działają mobilne zestawy rakietowe **Poprad** – jeden z najnowszych nabytków polskiej armii.

ŁUKASZ ZALESIŃSKI



# L

ącznie jest ich 79. Pierwsze seryjne egzemplarze trafiły do polskiej armii cztery lata temu, ostatnie pod koniec grudnia 2021 roku. Poprady zbudowała spółka PIT-Radwar należąca do Polskiej Grupy Zbrojeniowej. Ich zadanie to m.in. osłona ważnych obiektów czy zgrupowań sprzętu przed atakami z powietrza. Mogą strzelać z samonaprowadzających się rakiet Grom i Piorun, które żołnierze już bardzo dobrze znają. Ręczne wyrzutnie Grom są wykorzystywane w Siłach Zbrojnych RP od połowy lat dziewięćdziesiątych, a pioruny to ich zmodernizowana wersja – o większym zasięgu i pułapie zwalczania celów. Ale samobieżne przeciwlotnicze zestawy raketowe Poprad nie stanowią prostej sumy ich możliwości. Potrafią o wiele więcej.

## GROMY I PIORUNY

Możliwości nowego sprzętu postanowiłem sprawdzić w Stargardzie, gdzie stacjonuje dywizjon przeciwlotniczy 12 Brygady Zmechanizowanej. Od niedawna służący w nim żołnierze mają do dyspozycji dwa plutony popradów. Ich konstrukcja została oparta na podwoziu samochodu Żubr-P – dzieła firmy AMZ Kutno. Pojazdy posiadają napęd 4 x 4, a wysokie zawieszenie i ogromne koła pozwalają im wjechać niemal wszędzie: pokonywać nierówności terenu, brnąć przez głęboki piach, przecinać strumienie i wypełnione wodą rozpadliny. Bezpieczeństwo załodze odpowiednie opancerzenie.

„Załoga poprada składa się z dwóch żołnierzy”, tłumaczy st. szer. Paweł Dawidowicz. On pełni w niej rolę kierowcy, ale do tej funkcji należy dodać słowo „operator”, bo musi umieć tyle, by w razie potrzeby przejąć obowiązki dowódcy pojazdu, który odpowiada za obsługę głowicy z kamerami i wyrzutniami rakiet. Dowódca zaś powinien mieć uprawnienia do prowadzenia tego typu pojazdu.

Ale po kolei. Zaczniemy od tego, że załoga poprada otrzymuje rozkaz wyjazdu. Musi zająć pozycję gdzieś w przygodnym terenie, by zapewnić osłonę własnym pododdziałom. Pojazd przedziera się przez bezdroża, wreszcie dociera na miejsce. Teraz kierowca musi go ustawić w odpowiedni sposób. „Aby prowadzić skuteczny ogień, przechył pojazdu względem podłoża nie może przekraczać pięciu stopni. Kierowca musi tak nim manipulować, aby

spełnić ten warunek. Pomaga w tym znajdująca się tuż przy jego fotelu poziomica kulista”, wyjaśnia st. szer. Dawidowicz. Działa ona na identycznej zasadzie jak poziomica wykorzystywana na budowach. Teraz można rozłożyć głowicę, która znajduje się w tylnej części pojazdu. Najpierw automatycznie rozsuwa się dach. Kierowca zwalnia rygle blokujące mechanizm, a ten w mgnieniu oka wyjeżdża ku górze. Głowica w ciągu kilku sekund może obrócić się o 360 stopni. Składa się z czterech wyrzutni. „Oprócz rakiet przygotowanych już do użycia poprad może przewozić cztery dodatkowe. W razie potrzeby kierowca i dowódca wspólnie umieszczają je na prowadnicach”, zaznacza st. szer. Tomasz Czerwiński, kierowca-operator kolejnego z pojazdów stacjonujących w Stargardzie. Na tym jednak nie koniec. Głowica bowiem wyposażona jest również w dwie kamery – dzienną i termowizyjną, które umożliwiają prowadzenie obserwacji nocą, a także w kiepskich warunkach meteorologicznych. Do tego dochodzi dalmierz pozwalający wykonać pomiar odległości do celu.

## OBIEKT NA HORYZONCIE

Sam zestaw może działać w dwóch trybach. Pierwszy zakłada włączenie pojazdu w rozbudowany system obrony powietrznej. Na początku łańcuszka znajduje się radar, który wykrywa potencjalne cele – samoloty, śmigłowce, drony. Informacje z niego trafiają do wozu dowodzenia, gdzie rozdzielane są zadania. Stamtąd rozkaz może spłynąć właśnie do załogi poprada. Cel jest namierzany, śledzony i niszczyony. Inna możliwość to działanie autonomiczne. Obsługa sama wybiera sektor nieba, który będzie obserwować. W razie wykrycia celu procedura się powtarza.

Monitoring przestrzeni powietrznej jest prowadzony za pomocą wspomnianych już kamer. Rejestrowany przez nie obraz trafia na monitor panelu, który znajduje się w szoferce. Dowódca śledzi na nim cel. Może to robić ręcznie albo przy użyciu automatycznego systemu. Za pomocą joysticka aktywuje rakiety. „Naciśnięcie spustu uruchamia procedurę związaną z ich odpaleniem, ale nie jest równoznaczne ze zwolnieniem rakiet. O tym decyduje sam system. Rakiety ruszają, kiedy śledzony obiekt znajdzie się w takiej pozycji, że prawdopodobieństwo jego strącenia jest największe”, opisuje st. szer. Tomasz Czerwiński.





MICHAŁ WAJNCHOLD (2)



Konstrukcja poprowadów została oparta na podwoziu samochodu Żubr-P – dziele firmy AMZ Kutno. Pojazdy posiadają napęd 4 x 4, a wysokie zawieszenie i ogromne koła pozwalają im wjechać niemal wszędzie: pokonywać nierówności terenu, brnąć przez głęboki piach, przecinać strumienie i wypełnione wodą rozpadliny.

# ZESTAWY POPRAD TO ELEMENTY WIĘKSZEJ UKŁADANKI. WPROWA- DZENIE ICH DO SŁUŻBY STANOWI WAŻNY KROK W BUDOWIE TZW. TARCZY POLSKI, CZYLI NOWOCZE- SNEGO SYSTEMU OBRO- NY PRZECIWLOTNICZEJ I PRZECIWRAKIETOWEJ



Poprady najczęściej wyposażone są w rakiety Grom o zasięgu od 500 m do 5,5 km. Potrafią one razić cele poruszające się na wysokości od 10 m do 3,5 km. Zestawy z powodzeniem mogą też korzystać z przeciwlotniczych pocisków Piorun, których zasięg jest większy o 1 km, a pułap sięga 4 km. Poprad w tym samym czasie może używać obydwu typów rakiet. „Zestawy mamy w jednostce od niedawna, ale już mieliśmy okazję ćwiczyć procedury związane z wychwytywaniem i śledzeniem celu, a także przygotowaniem do otwarcia ognia. Sprzęt daje spore możliwości”, przyznaje st. szer. Czerwiński.

Przez kilka ostatnich lat poprady trafiały głównie do brygad zmechanizowanych i pułków przeciwlotniczych. Korzystają z nich m.in. żołnierze 19 Lubelskiej Brygady Zmechanizowanej, 20 Bartoszyckiej Brygady Zmechanizowanej czy 8 Koszalińskiego Pułku Przeciwlotniczego. Część z nich obsługi tego sprzętu dopiero się uczy. Inni mieli już okazję wyjechać nim na poligon i wziąć udział w dużych ćwiczeniach. Takie doświadczenia mają za sobą chociażby żołnierze 21 Dywizjonu Artylerii Przeciwlotniczej w Jarosławiu, który wchodzi w skład 21 Brygady Strzelców Podhalańskich. W 2022 roku wzięli udział w ćwiczeniach

„Dragon”, które zostały przeprowadzone na poligonach w Nowej Dębie i Orzyszu. To jedno z największych przedsięwzięć szkoleniowych polskiej armii z udziałem wojsk sojuszniczych. Podczas manewrów zestawy z Jarosławia osłaniały żołnierzy z pododdziałów zmechanizowanych.

Popradami na poligon wyjeżdżali już także żołnierze 4 Zielonogórskiego Pułku Przeciwlotniczego. „Z popradów korzystamy od przeszło trzech lat. Strzelaliśmy z nich na poligonie w Wicku Morskim, i to używając zarówno gromów, jak i piorunów”, wspomina ppłk Marcin Michalec, dowódca 4 Dywizjonu Przeciwlotniczego w Czerwieńsku. Żołnierze prowadzili ogień za dnia oraz w nocy. Urządzenia imitujące statki powietrzne poruszały się w odległości od 3 do 5 km. „Wszystkie cele zostały przez nas zestrzelone bądź uszkodzone. Śmiało więc można powiedzieć, że sprawdzian wypadł pomyślnie”, podkreśla podpułkownik. Jak dodaje, to ważne, tym bardziej że poprady nie zastąpiły w armii sprzętu o podobnych możliwościach, tyle że starszej generacji. W wojskach przeciwlotniczych otworzyły zupełnie nowy rozdział.

W podobnym tonie wypowiada się chor. Tomasz Szurgot z Centrum Szkolenia Sił Powietrznych



Na specjalistyczne szkolenia z obsługi popradów żołnierze trafiają do Centrum Szkolenia Sił Powietrznych w Koszalinie.



RADWAR

## KOBRA DLA INDONEZJI

**Zanim poprady pojawiły się w polskiej armii, wzbudziły zainteresowanie kontrahentów zagranicznych. W 2005 roku Indonezja zawarła z producentem umowę na zakup systemu raketowo-artyleryjskiego pod nazwą Kobra. W jego skład wchodziły m.in. cztery wyrzutnie Poprad, tyle że posadowione na podwoziach land rovera. System trafił do Indonezji w 2007 roku. Otrzymał tam nazwę Aster. Trzy lata później do tego kraju trafił drugi system.** ■

w Koszalinie. To właśnie tam na specjalistyczne szkolenia trafiają żołnierze obsługujący poprady. „Prowadzimy szkolenia doskonalące, które trwają pięć tygodni. Co pewien czas ich program jest modyfikowany, bo zmieniają się też możliwości zestawów. W pierwotnej wersji na przykład poprady były przystosowane jedynie do strzelania rakietami Grom. Od niedawna ich załogi mogą korzystać także z piorunów. Różnice w ich obsłudze nie są wielkie, ale trzeba się nad nimi pochylić”, tłumaczy chorąży.

Załogi popradów pierwsze szlify zdobywają u producenta – w zakładach PIT-Radwar. Zdobyta tam wiedzę trzeba jednak uzupełnić o działania bojowe. „U nas dowiadują się, w jaki sposób optymalnie wykorzystać sprzęt na polu walki. Uczymy ich także wykonywania najprostszych prac serwisowych”, wyjaśnia chor. Szurgot. Zdobyte w ośrodku umiejętności żołnierze utrwalają potem w jednostkach. Pomagają w tym załogi z większym stażem. Generalnie jednak, jak zgodnie przyznają, sprzęt jest stosunkowo prosty w obsłudze.

### SKOK W NOWĄ ERĘ

Zestawy Poprad to elementy większej układanki. Wprowadzenie ich do służby stanowi ważny krok w budowie tzw. tar-

czy Polski, czyli nowoczesnego systemu obrony przeciwlotniczej i przeciwrakietowej. Specjaliści zaliczają je do zestawów raketowych bardzo krótkiego zasięgu (Very Short Range Air Defence – VSHORAD). W tej kategorii lokowany jest również przeciwlotniczy system artyleryjsko-rakietowy Pilica. Opiera się on na zestawie ZUR-23-2SP Jodek, złożonym z podwójnej armaty przeciwlotniczej kalibru

23 mm oraz dwóch wyrzutni rakiet Grom i Piorun. Podobnie jak poprad służy do zwalczania śmigłowców, samolotów i dronów na maksymalnym dystansie 5,5 km. Sześć takich zestawów tworzy baterię, która wyposażona została także w stację radiolokacyjną, stanowisko dowodzenia, pojazdy transportowe i amunicyjne. Pilica to dzieło konsorcjum złożonego z kilku spółek zaliczanych do Polskiej Grupy Zbrojeniowej. Pod koniec 2020 roku pierwsze egzemplarze nowego uzbrojenia otrzymali żołnierze 3 Warszawskiej Brygady Raketowej Obrony Powietrznej. Łącznie do armii ma trafić sześć baterii.

Szczebel wyżej znajdują się zestawy raketowe krótkiego zasięgu. I tutaj nowością jest system określany kryptonimem Narew. Broń dostarczy konsorcjum, na czele którego stoi Polska Grupa Zbrojeniowa. Według wstępnego planu pierwsze zestawy miały zostać przekazane żołnierzom w 2027 roku. Ostatnio jednak realizacja programu znacząco przyspieszyła. W połowie kwietnia minister obrony Mariusz Błaszczak zatwierdził kontrakt na dostawę systemów w 2022 i 2023 roku. Pierwsze baterie mają być wyposażone w brytyjskie rakiet CAMM o zasięgu 25 km oraz polskie radary Soła. Kolejne powinny otrzymać nowocześniejszą

wersję rakiet CAMM-ER, które mogą razić cele na dystansie sięgającym 45 km.

Niebawem polska armia wzbogaci się też o nowe systemy obrony powietrznej średniego zasięgu. W tym celu zainicjowany został program „Wisła”. Zakłada on zakup 16 mobilnych wyrzutni Patriot i przeszło 200 pocisków PAC-3 MSE o zasięgu około 100 km. Pierwsze dwie baterie, składające się z czterech jednostek ogniowych, powinny trafić do Polski do końca 2022 roku i mają zasilić 3 Warszawską Brygadę Raketową Obrony Powietrznej.

Polska obrona przeciwlotnicza i przeciwrakietowa opiera się obecnie na systemach Wega, Newa, Osa i Kub, czyli uzbrojeniu skonstruowanym jeszcze w czasach zimnej wojny. Tarcza Polski w założeniu ma zatem stanowić prawdziwy skok w nowoczesność. ■

# PÓŁ KROKU OD WOJNY

*Z Jerzym Kwiką  
o trudnym egzaminie radiotechników  
i bezpieczeństwie polskiego nieba  
rozmawia Bogusław Politowski.*



**R**adiotechnicy są żołnierzami jedynego rodzaju wojsk, który bezustannie pełni dyżury bojowe w warunkach pokoju. Teraz niektóre pododdziały stacjonują tuż przy granicy. Czy atak Rosji na Ukrainę zmienił coś w waszej służbie?

Zmienił bardzo dużo. Zapotrzebowanie na informacje radiolokacyjne nas nie zaskoczyło, bo zawsze służyliśmy w systemie dyżurów bojowych i przekazywaliśmy informacje o tym, co dzieje się na naszym niebie. Zmienił się jednak sposób i system pozyskiwania tych informacji. Na długo przed rozpoczęciem wojny przez Rosjan wzdłuż całej wschodniej granicy kraju umieściliśmy dodatkowe wysunięte posterunki radiolokacyjne. Znajdują się bliżej granicy niż zwykle i jest tam więcej żołnierzy niż zazwyczaj. Służą na bojowo, z przestrzeganiem wielu dodatkowych zasad.

## Jakie są to zasady?

Podczas zwyczajnych ćwiczeń ustawialiśmy posterunki głównie na poligonach, czyli terenie wojskowym. Obecnie stajemy w każdym dogodnym dla nas miejscu, nawet na polach czy łąkach rolniczych. Żołnierze są w pełni uzbrojeni. Rygor noszenia broni, hełmów, masek, kamizelek kuloodpornych jest bezwzględnie przestrzegany. Wcześniej praca na takich stanowiskach trwała co najwyżej kilka dni. Tym razem nasi ludzie rozpoczęli dyżury na długo przed rozpoczęciem wojny na Ukrainie. Obowiązują też zasady bardzo dokładnego maskowania posterunków oraz ich ochrony i obrony. Żaden żołnierz nie ma prawa używać telefonu komórkowego

nie tylko na terenie posterunku, lecz także w jego pobliżu. Do niezbędnych kontaktów z rodziną służą jedynie w pełni zabezpieczone systemy łączności. Wiemy, że strona białoruska tylko czeka, aby nagrać rozmowy naszych żołnierzy.

## Żołnierze nie narzekają na te rygory?

Mamy wspaniałych ludzi. Czas przed wojną na Ukrainie i po jej wybuchu stał się dla naszych żołnierzy okresem weryfikacji postaw, umiejętności i zaangażowania. Moi podwładni doskonale rozumieją, że to nie są ćwiczenia. Wiedzą, że jesteśmy pół kroku od wojny. Egzamin, któremu zostaliśmy poddani, zdajemy celująco.

## „Pół kroku od wojny” – to nie jest zbyt mocno stwierdzenie?

Nie. W przypadku moich pododdziałów służących przy granicy niewiele brakuje do działań typowo wojennych – tylko pobranie niezbędnych zapasów z magazynów i przyjęcie żołnierzy rezerwy, gdyby została ogłoszona mobilizacja.

## Mówi Pan, że na posterunkach jest kilkuset żołnierzy więcej niż zazwyczaj. Pełnią służbę w szczególnych warunkach. To dla nich spore obciążenie.

Aby obciążenie rozkładało się równomiernie na wszystkich, wprowadziliśmy w brygadzie system rotacji. Żołnierze pełniący dyżury bojowe dokładnie wiedzą, kiedy zakończą służbę i będą mogli wrócić do swoich rodzin. Zasada, że po wysiłku przychodzi czas na odpoczynek,

KATARZYNA CHABEL/3 BRT



Na zdjęciu NUR-31MK będący w wyposażeniu 3 Brygady Radiotechnicznej.

3 Brygada Radiotechniczna z Sandomierza dysponuje nowoczesnymi stacjami radiolokacyjnymi NUR-15M (na zdjęciu).

BOGUSŁAW POLITOWSKI



MICHAŁ MACHAŁA / 3 BRT

## CZAS PRZED WOJNĄ NA UKRAJINIE I PO JEJ WYBUCHU STAŁ SIĘ DLA NASZYCH ŻOŁNIERZY OKRESEM WERYFIKACJI POSTAW, UMIEJĘTNOŚCI I ZAANGAŻOWANIA

pozytywnie wpływa na morale pododdziałów. Ważne jest też zabezpieczenie logistyczne. Nasi ludzie są dobrze wyposażeni i zaopatrywani we wszystko, co jest im potrzebne. Dostają m.in. pełnowartościowe, smaczne posiłki, co czasami bywa trudne, bo niektóre posterunki są bardzo oddalone od wojskowego oddziału gospodarczego. W takich miejscach z pomocą przyszli nam mieszkańcy. Obsada jednego posterunku żywi się na przykład w stołówce miejscowej plebanii. WOG dostarcza tam niezbędne produkty, a gospodynie gotują z nich posiłki dla wojska. Miejscowi ludzie są wspaniali. W tych trudnych czasach nasza obecność dodaje im otuchy.

**Głównym zadaniem radiotechników jest obserwacja polskiego nieba. Monitorowanie wszystkiego, co dzieje się w powietrzu...**

Nie tylko polskiego. Używamy stacji radiolokacyjnych średniego i dalekiego zasięgu – NUR-15M, NUR-12M oraz RAT-31DL. Dzięki nim widzimy, co dzieje się na niebie nad obwodem kaliningradzkim, dużą częścią Białorusi, Rumunii, nad Mołdawią oraz zachodnimi rejonami Ukrainy. Przy sprzyjającym ukształtowaniu terenu widzimy też statki powietrzne lecące na wysokości praktycznie do 30 km. W trudnym terenie jesteśmy w stanie obserwować obiekty znajdujące się powyżej 100 m nad ziemią. Widzimy samoloty, a także różnego typu drony. Wszystkie informacje przekazujemy natychmiast do ośrodków dowodzenia i naprowadzania. Tam sytuacja powietrzna jest odpowiednio interpretowana i są podejmowane stosowne decyzje.

**Czy kiedykolwiek wcześniej działaliście w ten sposób?**

Nie w takiej konfiguracji, z taką ilością posterunków, sprzętu oraz ludzi, i nie tak blisko wschodniej granicy.

**Jak ocenia Pan sprzęt, którego używacie, czy sprawdza się podczas tak intensywnej eksploatacji?**

Dysponujemy nowoczesnymi mobilnymi stacjami radiolokacyjnymi. Testowany jest też na jednym z naszych posterunków prototyp stacji radiolokacyjnej najnowszej generacji opracowany przez tego samego producenta. Wiemy, że już niedługo dzięki urządzeniom tego typu znacznie zwiększymy swoje możliwości. Będziemy widzieli nie tylko statki powietrzne, lecz także lecące znacznie szybciej od nich rakiety. Wiemy też o planach i badaniach nad projektami radiolokacji pasywnej. To będzie technika wręcz rewolucyjna w naszej branży.

**Czy informacje, które zdobywacie, przekazywane są walczącej Ukrainie?**

Dzięki sieci systemów informacyjnych o tym, co widzimy, mogą dowiadywać się także Ukraińcy. Oni być może nie zdają sobie sprawy z tego, że informacja jest właśnie od nas, bo są dane łączone z różnych źródeł i państw, ale z dużym prawdopodobieństwem ona do nich trafia. Informacje o sytuacji w powietrzu pochodzą z różnych środków rozpoznania, w tym ze specjalistycznych statków powietrznych. Proszę jednak pamiętać, że są momenty, gdy nad krajem nie ma samolotów rozpoznawczych, a my działamy cały czas. Wtedy takie informacje mogą być przekazywane do walczących ze środków naziemnych.

**Można więc zapewnić, że polskie niebo jest dobrze chronione.**

Zdecydowanie tak. Do nas należy właściwie tylko obserwacja nieba, ale wiem, że mamy dużo własnych i sojuszniczych środków obrony powietrznej, które potrafią doskonale wykorzystać informacje od nas i zniszczyć każdy obiekt zagrażający naszemu krajowi.





WIZYTÓWKA

## PŁK JERZY KWIKA

Jest dowódcą 3 Brygady Radiotechnicznej we Wrocławiu. Wcześniej był m.in. szefem Oddziału Informatyki i Automatykacji Dowództwa Sił Powietrznych oraz szefem Oddziału Szkolenia Zarządu Wojsk Radiotechnicznych Dowództwa Generalnego Rodzajów Sił Zbrojnych.

BOGUSŁAW POLITOWSKI

**Nie tak dawno głośno było o rosyjskim samolocie bezzałogowym, który po awarii systemów sterowania rozbił się w centrum Zagrzebia. Radiotechnicy naszych sojuszników nie zauważyli go i nie został zniszczony w powietrzu.**

Tę misję wywiadowczą ktoś skrupulatnie zaplanował. Ci, którzy go wysyłali, doskonale wiedzieli, z jakimi środkami radiolokacyjnymi będą mieli po drodze do czynienia, jaką trasą ten szpiegowski samolot ma się poruszać, aby nie został przechwycony. Nie jest tajemnicą, że naziemne środki radiolokacji mają wiele zalet, ale też pewne ograniczenia. Ktoś próbował to wykorzystać. Na ten temat jednak nie będę mówił. Dodam tylko, że gdyby jakiś rosyjski czy białoruski „specjalista” chciał wysłać podobny bezzałogowiec rozpoznawczy nad nasze terytorium, musiałby się bardzo natrudzić. Jest to prawie niemożliwe...

**Rosyjskie rakiety uderzyły niedawno w poligon w Jaworowie. Widzieliście, że nadlatują?**

Nasz sprzęt nie służy do wykrywania rakiet. Mimo że leciały one bardzo szybko na niewielkiej wysokości, jedna z naszych obsług zarejestrowała zdarzenie. To był niezwykle trudny moment dla tych żołnierzy. Obserwowali rakiety, które leciały z dużą prędkością w naszym kierunku, i nie było wiadomo, gdzie uderzą. W stacjach radiolokacyjnych nagrywamy obraz z ekranów, a także rozmowy naszych obsług. Po pewnym czasie odtworzyłem nagranie z tego wydarzenia. Słyszałem, jakie emocje towarzyszyły technikom. Padały mocne słowa... To było dla nich nowe i trudne doświadczenie, zwłaszcza że słyszeli także eksplozje obserwowanych pocisków.

**Takich stresujących sytuacji jest więcej?**

Jesteśmy przyzwyczajeni do tego, że rosyjscy piloci cały czas próbują nas testować. Rozpędzają na przykład swoje samoloty i lecą wprost na naszą granicę. Tuż przed nią nagle zmieniają kierunek lotu i zawracają. Taka wojna nerwów trwa nie od dziś.

**Wojna udowodniła, jak bardzo wasze posterunki są narażone na ataki. Na filmie nakręconym na wschodzie Ukrainy w pierwszych dniach wojny widać było płonący posterunek radiolokacyjny...**

Ten film przypomniawszy naszym żołnierzom, jak ważne są szybkie zmiany stanowisk, dobre maskowanie, robienie wszystkiego, aby być niewidzialnym dla przeciwnika. Przykładem skuteczności takich działań może być sytuacja, która nam się przydarzyła na granicy z Białorusią, kiedy grupa nielegalnych imigrantów weszła na teren, gdzie mieliśmy zamaskowany posterunek, nie mając pojęcia, że stacjonuje tam wojsko. Cały czas obserwowani dotarli do obozowiska, gdzie zostali zatrzymani i przekazani funkcjonariuszom Straży Granicznej.

A wracając do filmu pokazującego płonące ukraińskie radary w okolicach Mariupola... Wcały bym się nie zdziwił, gdyby się okazało, że były to tylko wabiki, by Rosjanie sądzili, że zniszczyli istotne środki radiolokacyjne, podczas gdy tak naprawdę te istotne nadal działały.

**Sądzi Pan, że ukraińskie wojska radiotechniczne są wciąż sprawne?**

Jestem o tym przekonany. Gdyby tak nie było, nie słyszelibyśmy każdego dnia o zestrzeleniu kolejnych samolotów agresora.

**Ale zestrzeliwiają je środki obrony przeciwlotniczej.**

Owszem, ale obsługi wyrzutni pocisków przeciwlotniczych bez informacji, z jakiego kierunku lecą na nich statki powietrzne, nie miałyby dość czasu, aby się przygotować, namierzyć je i odpalić pociski. Oni są o takim fakcie uprzedzani właśnie przez radiotechników. Po wojnie bardzo chcielibyśmy się spotkać z naszymi ukraińskimi odpowiednikami, aby wymienić się doświadczeniami i pewnie sporo się nauczyć.

**Płk Jerzy Kwika: „Jesteśmy przyzwyczajeni do tego, że rosyjscy piloci cały czas próbują nas testować. Rozpędzają swoje samoloty i lecą wprost na naszą granicę. Tuż przed nią nagle zawracają. Taka wojna nerwów trwa nie od dziś”.**



POLSKA-ZBROJNA.PL

# PRZEGLĄD SIŁ ZBROJNYCH

ŹRÓDŁO WIEDZY O UZBROJENIU,  
TAKTYCE POLA WALKI I SZKOLENIACH



ZAMÓW PRENUMERATĘ  
TEL. +48 261 849 494

WOJSKO  
POLSKIE

*Wasza siła – Nasze bezpieczeństwo*

*Polecam!*

Krzysztof Wilewski, redaktor wydawniczy

PIOTR RASZEWSKI

**Muszą mówić  
jednym językiem  
i robią wszystko,  
by tak właśnie  
było. Lubelscy  
terytorialsi  
szkolili się  
z żołnierzami  
wojsk  
sojuszniczych.**

# Jesteśmy tu z wyboru



**W**szystko trwa krótko, może około dwóch minut. Najpierw słychać narastający dźwięk silnika, a chwilę później zza drzew wyłania się monumentalny chinook. Przyziemienie i desant. Pewnie i sprawnie, bo choć na pierwszy rzut oka lądowisko wydaje się zupełnie przypadkowym terenem, wcale tak nie jest. Wszystko jest przygotowane, bo desant sił sojuszniczych z Wielkiej Brytanii ubezpieczają żołnierze wojsk obrony terytorialnej.

To jeden ze scenariuszy tygodniowego szkolenia specjalistycznego prowadzonego w 2 Lubelskiej Brygadzie Obrony Terytorialnej. Wzięli w nim udział najbardziej doświadczeni żołnierze z tej jed-

nostki. „Cykl szkoleń w wojskach obrony terytorialnej jest precyzyjnie ustalony”, mówi por. Marta Gaborek, oficer prasowy 2 Lubelskiej Brygady Obrony Terytorialnej. „Najpierw odbywa się szkolenie podstawowe, później indywidualne, następnie specjalistyczne i na koniec zgrywające. Wszystko trwa trzy lata, a po przejściu całego cyklu żołnierze WOT-u są przygotowani do tego, by móc prowadzić takie same działania, jakie musieli wykonać podczas tych ćwiczeń”, dodaje por. Gaborek.

Przygotowanie desantu żołnierzy sojuszniczych wymaga precyzji. Wystawienie posterunków obserwacyjnych, maskowanie, zabezpieczenie dróg dojazdowych, czytelna komunikacja – te wszystkie



## INSTRUKTORZY POŁOŻYLI DUŻY NACISK NA ĆWICZENIA ZWIĄZANE Z CZARNĄ TAKTYKĄ, CZYLI PROWADZENIEM WALKI W TERENIE MIEJSKIM

Z B O T ( 2 )

elementy składają się na powodzenie zadania. Do tego jeszcze zsynchronizowanie swoich działań z pilotami i pododdziałami sojusznicznych wojsk operacyjnych, które są desantowane.

### SZTURM NA BUDYNEK

„Ważne jest, by mówić jednym językiem – i te ćwiczenia mają nas tego nauczyć. Poznajemy nawzajem swoje procedury, staramy się wykonywać zadania w podobny sposób jak wtedy, kiedy ćwiczymy z naszymi wojskami operacyjnymi. Przechodziliśmy już takie szkolenia z wykorzystaniem polskich śmigłowców i okazało się, że współpraca z Brytyjczykami znacznie się od tego nie różni. Nie ogranicza nas nawet bariera językowa, bo każdy z nas zna angielski”, wyjaśnia ppor. Damian Sobieszuk z 2 Lubelskiej Brygady Obrony Terytorialnej.

Przyjęcie desantu to niejedyny zadanie lubelskich terytorialsów podczas specjalistycznego szkolenia. Instruktorzy położyli duży nacisk na ćwiczenia związane z tzw. czarną taktyką,

czyli prowadzeniem walki w terenie miejskim. Opuszczony budynek szkoły w podzamkowej wsi na pierwszy rzut oka wydawał się miejscem, które łatwo opanować. Wcale tak jednak nie było. Wąskie klatki schodowe przechodziły w szerokie korytarze, a opuszczone sale lekcyjne, często małe, pozostawiały ukryte w zaułkach. Przeciwnik mógł zająć się wszędzie.

„Okazało się, że elementów, które mogą nas zaskoczyć, było mnóstwo”, przyznaje kpr. Dariusz Gromadzki, żołnierz 2 Lubelskiej Brygady Obrony Terytorialnej. „Wprawdzie przygotowaliśmy sobie pewien plan na bazie ogólnych założeń, ale często rzeczywistość jest zupełnie inna. Na pozór prosty korytarz może okazać się skomplikowaną przestrzenią. To na przykład, czy jest szeroki, czy wąski, determinuje nasze działanie. Dlatego musieliśmy bardzo szybko podejmować decyzje, nie było czasu na wahanie. Poruszaliśmy się dynamicznie, a razem skrycie i cicho”, dodaje terytorials z lubelskiej jednostki. Wtórzuje mu jego partner z sekcji, st. szer. Mariusz Bronicki: „Skomplikowana jest sama procedura wchodzenia do pomieszczeń w zależności od tego, czy drzwi są otwarte, czy zamknięte, ale też strzelanie zza przesłon, z różnych nietypowych pozycji. Na co dzień tego nie robimy”.

Po kilku minutach szkoła została opanowana. Terytorials wystawili stanowiska ubezpieczające, sekcje snajperskie zadbały o zabezpieczenie terenu wokół budynku. „Wszystko działo się bardzo szybko, ale w takich sytuacjach czas odgrywa bardzo dużą rolę. Dlatego każdy nasz ruch musi być wyćwiczony do perfekcji”, podkreśla kpr. Dariusz Gromadzki. „Wszyscy muszą znać swoje miejsce w zespole i mają





2 BOT



Żołnierze wojsk obrony terytorialnej zostali przerzuceni drogą powietrzną na miejsce ćwiczeń, by przygotować desant wojsk sojusznicznych.

Por. MARTA GABOREK, oficer prasowy 2 BOT: „Cykl szkoleń w wojskach obrony terytorialnej jest precyzyjnie ustalony. Najpierw odbywa się szkolenie podstawowe, później indywidualne, następnie specjalistyczne i na koniec zgrzewające. Wszystko trwa trzy lata, a po przejściu całego cyklu żołnierze WOT-u są przygotowani do tego, by móc prowadzić takie same działania, jakie musieli wykonać podczas tych ćwiczeń”.

nie się pleców kolegi, czyli wzajemne ubezpieczanie się. Tak budujemy zaufanie podczas działań w miejscu, gdzie za każdym rogiem może czyhać niebezpieczeństwo”, dodaje żołnierz z brygady.

### WYŚCIG Z CZASEM

Zdobycie budynku szkoły przebiegło bez nieprzewidzianych zdarzeń. Sytuacja skomplikowała się zaś podczas szturm na inny opuszczony obiekt. Stojący na uboczu kompleks również opanowały siły przeciwnika, a w trakcie ataku na duży, przestronny budynek ranny został jeden z żołnierzy. Na pomoc ruszyli medycy, ubezpieczani przez swoich partnerów z sekcji, którzy, torując drogę, likwidowali cel po celu. „To zadanie było jeszcze bardziej skomplikowane, bo już samo dotarcie do rannego okazało się dużym wyzwaniem. Gdy już go odnaleźliśmy, koledzy musieli tak zabezpieczyć pomieszczenie, by można było udzielić mu pierwszej pomocy i przygotować do ewakuacji, a to jest czasochłonne i w sytuacji ciągłego ostrzału dość niebezpieczne”, wyjaśnia st. szer. Mariusz Bocheńczuk z 2 Lubelskiej Brygady Obrony Terytorialnej.

Żołnierze sprawdzili stan pacjenta, zatamowali krwotok i zaczęli wycofywać się z budynku. Reszta oddziału przeciwnika próbowała uniemożliwić ewakuację. Żołnierzom w zwartym szyku udało się wydostać z pomieszczeń i bezpiecznie przetransportować rannego żołnierza do ambulansu. „Najważniejsze jest, by przeżyć, ale równie ważne, by wykonać zadanie w odpowiedni sposób, zgodnie z zaleceniami przełożonego. To nam się udało, choć nie ukrywam, że zadanie było dość wyczerpujące i stresujące”, przyznaje jeden z medyków. „Właśnie w trakcie takich ćwiczeń uczymy się pracy pod presją czasu i w stresie, czyli tak, jak przyszłoby nam działać podczas realnego konfliktu. Zresztą instruktorzy

## TERYTORIALSI PRZYNAJĄ, ŻE SZKOLENIA WSPÓLNIE Z SOJUSZNIKAMI CZY WOJSKAMI OPERACYJNYMI ZNACZNIE PODNOSZĄ ICH UMIEJĘTNOŚCI

przypisane konkretne zadanie. W czarnej taktyce te role są zamienne. Trzeba szybko się odnaleźć w takiej sytuacji. Najważniejsze jest jednak trzyma-

nie się pleców kolegi, czyli wzajemne ubezpieczanie się. Tak budujemy zaufanie podczas działań w miejscu, gdzie za każdym rogiem może czyhać niebezpieczeństwo”, dodaje żołnierz z brygady. zadbali, by scenariusz ćwiczeń był jak najbardziej zbliżony do prawdziwych warunków walki. Stąd też elementy medycyny pola walki, bo często umiejętności zabezpieczenia medycznego decydują o naszym życiu i zdrowiu”, tłumaczy kpr. Dariusz Gromadzki.

### RECEPTA NA ZGRANĄ SEKCJĘ

Podczas ćwiczeń terytorialsi z 2 Lubelskiej Brygady Obrony Terytorialnej odbyli również kilka treningów strzeleckich pod okiem doświadczonych instruktorów z innych rodzajów wojsk. „Tego rodzaju szkolenia mamy dosyć regularnie. Niektóre są planowane tylko dla nas, ale często włączamy się w szkolenie wojsk operacyjnych. Tak było i tym razem”, mówi por. Marta Gaborek i dodaje: „Te wszystkie scenariusze ćwiczymy po to, by później móc sprawnie wspierać właśnie wojska operacyjne”.

Uczestnicy ćwiczeń przyznają, że szkolenia wspólnie z sojusznikami czy wojskami operacyjnymi znacznie podnoszą ich umiejętności. „Są to sprawdzeni żołnierze, mają za sobą misje bojowe. My takich doświadczeń nie mamy. Przy takiej okazji możemy więc nie tylko obserwować, ale także współdziałać z tymi pododdziałami. Po każdym ukończonym szkoleniu widać, że wykonujemy zadania coraz sprawniej i lepiej. Z kolei wojska operacyjne wiedzą, na co nas stać i do jakich działań mogą nas wykorzystać. Wiedzą, że wiele zadań jesteśmy w stanie wykonać profesjonalnie z pełnym zaangażowaniem”, uważa st. szer. Mariusz Bronicki. St. szer. Mariusz Bocheńczuk zaznacza z kolei: „Ćwiczyć, ćwiczyć i jeszcze raz ćwiczyć – to jest recepta na sukces i zgraną sekcję. Po trzech latach szkoleń zauważamy, że pewne zachowania zaczynają nam wchodzić w krew. Dlatego coraz więcej działań wychodzi nam już naturalnie. Każdy wie, co ma robić, nie ma zbędnych pytań czy chwil zawahania. Czasami jest ciężko pod względem fizycznym, psychicznym również, ale podczas ćwiczeń każdy daje z siebie wszystko, bo jesteśmy tu nie z przymusu, ale z wyboru”.



# NICZEGO NIE ŻAŁUJĘ

## SZER. KINGA WIDZIŃSKA

### MIAŁA SPRECYZOWANY PLAN NA PRZYSZŁOŚĆ. OD PONAD ROKU SŁUŻY W PUŁKU REPREZENTACYJNYM WOJSKA POLSKIEGO.

**W**ydaje się, że jest Pani mocno przekonana co do swojego wyboru zawodowej drogi...

Rodzice są żołnierzami, więc mój plan na przyszłość od dawna rysował się dość jasno. Postanowiłam wybrać wojsko, a pierwszym krokiem w tym kierunku było rozpoczęcie nauki w klasie wojskowej w XIV Liceum Ogólnokształcącym im. Zbigniewa Herberta w Lublinie. Chciałam spróbować, czy to coś faktycznie dla mnie. Przez lata nauki mogłam poznać wojsko, a dzięki pobytom w jednostkach przyrzeć się, jak ono funkcjonuje na co dzień. Liceum ukończyłam w 2020 roku i postanowiłam zrobić kolejny krok na drodze do mojego celu.

**Jaki zatem był kolejny etap?**

Zgłosiłam się do służby przygotowawczej. Odbywałam ją w 19 Brygadzie Zmechanizowanej przez miesiąc, tyle wtedy trwało szkolenie dla absolwentów klas wojskowych. Było intensywnie, nie powiem. I choć nauka w klasie wojskowej przygotowała mnie w pewnym sensie do pobytu w koszarach, bo przecież nie tylko poznałam teorię, ale też brałam udział w szkoleniach i obozach poligonowych z udziałem żołnierzy, nie było wcale tak łatwo, jak sądziłam.

**Co sprawiło Pani największą trudność?**

Czym innym jest szkolenie wojskowe podczas nauki w liceum i powrót do domu, a czym innym skoszarowanie na terenie jednostki, bycie w grupie różnych ludzi, osobowości przez 24 godziny na dobę, do tego działanie w warunkach, w których obowiązują określone zasady, hierarchia, dyscyplina. Dla wielu była to nowa, nieznaną dotąd rzeczywistość. A do tego weryfikacja predyspozycji do zawodu żołnierza. Mnie jednak od początku bardzo zależało na ukończeniu szkolenia, więc dałam z siebie 100%, by ten cel osiągnąć. Po jakimś czasie wszystko było łatwiejsze, a ja sama stałam się silniejsza i pewniejsza siebie, w pełni świadoma dokonanej decyzji.

**Jak to się stało, że trafiła Pani do Pułku Reprezentacyjnego?**

Pod koniec służby przygotowawczej odwiedzili nas żołnierze z tej jednostki. Opowiedzieli o swojej służbie, zadaniach, o tym, czym się zajmują. Przekonali mnie, dlatego postanowiłam spróbować swoich sił i zgłosić się na kwalifikację właśnie do Pułku Reprezentacyjnego.

**Służy Pani od ponad roku. Jaki to był czas?**

Kwalifikacje do tej jednostki obejmowały test sprawności fizycznej i rozmowę, z czym poradziłam sobie bez problemu. Potem było nieco trudniej, ponieważ rozpoczęłam szkolenie przygotowujące do służby w pułku. Każdego dnia intensywnie pracowaliśmy nad właściwą postawą, krokiem marszowym, chwytami broni. Paradoksalnie tak duża liczba zajęć sprawiła, że nie miałam czasu zatęsknić za rodziną. Dziś, po roku mojej służby, już wiem, że wszystko jest kwestią przyzwyczajenia i pozytywnego nastawienia. Jestem dumna, że mogę służyć w jednostce będącej wizytówką polskiej armii. Bez wątpienia atutem służby w pułku jest też możliwość wyjazdów zagranicznych, na co bardzo liczę. Z drugiej strony wiem już też, z jakim stresem wiąże się udział w uroczystościach wojskowych i państwowych. Trzeba być doskonale wyszkolonym żołnierzem. Na tym się teraz skupiam.

**Czegoś Pani żałuje?**

Absolutnie nie. Choć wyprowadzka w tak młodym wieku nie była dla mnie łatwa, to w jednostce czuję się niemal jak w domu. Gdy mieszkałam jeszcze w Lublinie i wracałam ze szkoły, często rozmawiałam z rodzicami o wojsku tak, jak rozmawia się o każdej innej pracy. Teraz takie same rozmowy prowadzę z kolegami żołnierzami. Dzięki temu mam poczucie, że jestem na swoim miejscu. Na pewno spełniam się w tym. Mam pewne plany dotyczące mojego rozwoju, ale na razie nie chcę ich zdradzać, żeby nie zapeszyć. PG ■

# FUNDAMENT DZIAŁAŃ PROWADZONYCH W NORWEGII STANOWIŁO KILKUMIESIĘCZNE PLANOWANIE



# Przeciwnik nigdy nie śpi

**Dla żołnierzy 12 Brygady Zmechanizowanej te ćwiczenia były debiutem w wielu dziedzinach. Pomimo skali trudności prowadzonych działań udowodnili jednak, że są gotowi do walki w każdych warunkach.**

MICHAŁ ZIELIŃSKI

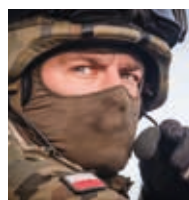
**P**ołączone ćwiczenia „Brilliant Jump '22” i „Cold Response '22” to najważniejsze tegoroczne przedsięwzięcia organizowane przez Sojusz Północnoatlantyczny. Ponad 30 tys. żołnierzy z 27 państw NATO oraz krajów stowarzyszonych przerzucono na terytorium Norwegii, żeby wspólnie sprawdzili się w prowadzeniu walki w warunkach arktycznych. Do Skandynawii został wysłany także komponent 1 Batalionu Piechoty Zmotoryzowanej 12 Brygady Zmechanizowanej, który od początku stycznia 2022 roku pełni dyżur w ramach tzw. szpicy NATO (Very High Readiness Joint Task Force – VJTF). Ponad 150 żołnierzy oraz 30 pojazdów, w tym transportery opancerzone Rosomak i moździerz samobieżne Rak, pokonało Bałtyk na pokładach okrętów 8 Flotylli Obrony Wybrzeża. Następnie przez ponad miesiąc pododdział wykonywał zadania taktyczne, w tym działania opóźniające oraz kontratak.

## DOŚWIADCZENIE PROCENTUJE

Jak podkreśla gen. dyw. dr Dariusz Parylak, dowódca 12 Szczecińskiej Dywizji Zmechanizowanej, była to operacja bez precedensu. „To pierwsze

takie ćwiczenia 12 Brygady Zmechanizowanej przeprowadzone wspólnie z marynarką wojenną. Wcześniej podobne działania prowadziliśmy w rejonie polskiego wybrzeża, ale na znacznie mniejszą skalę”. Generał zaznacza, że taki przerzut sprzętu to duży wysiłek zarówno dla podlegających dywizji pododdziałów, jak i marynarzy z 8 Flotylli Obrony Wybrzeża. „Zaprezentowaliśmy swoje zdolności w nowym otoczeniu. Norwegia była dla nas obcym środowiskiem, gdzie panują warunki nie do odtworzenia w naszym kraju. Pokazaliśmy jednak, że nawet w takich okolicznościach możemy realizować bardzo trudne zadania”, dodaje gen. Parylak.

Nie byłyby to możliwe, gdyby nie umiejętność współpracy z sojusznikami, ponieważ na czas ćwiczeń „Cold Response '22” polscy żołnierze zostali wcieleni w struktury brygady francusko-niemieckiej. W praktyce oznaczało to, że wykonywali zadania ramię w ramię z Francuzami, Portugalczykami, Hiszpanami, Niemcami oraz Norwegami. „W przypadku batalionu zmechanizowanego można mówić o bardzo wysokim poziomie interoperacyjności. Mam na myśli nie tylko kadre sztabu czy dowódcą pododdziałów, lecz także żołnierzy



**Ppor. PATRYK RATAJCZAK, dowódca plutonu z 12 Brygady Zmechanizowanej: „Cywilów poinformowano o ćwiczeniach. Mimo to obserwowali nas z dużą ciekawością, szczególnie gdy dochodziło do wymiany ognia”.**



**Ponad 150 żołnierzy oraz 30 pojazdów, m.in. transportery opancerzone Rosomak czy moździerze samobieżne Rak, przepłynęły przez Bałtyk na pokładach okrętów 8 Flotylli Obrony Wybrzeża.**

najniższych stopniem. Wielu z nich wyróżnia się bardzo bogatym doświadczeniem misyjnym, dlatego znakomicie odnajdują się w środowisku międzynarodowym”, mówi gen. Parylak i podkreśla, że w arktycznych warunkach powodzenie misji zależy przede wszystkim od wyszkolenia żołnierzy. W tym trudnym środowisku sprawdził się również sprzęt, zarówno raki, jak i rosomaki.

#### **TEREN PRZECIWNIKA**

Tym, co wyróżniało „Cold Response” od innych ćwiczeń, było prowadzenie znacznej części działań poza poligonami. Żołnierze z 12 Brygady Zmechanizowanej podkreślają, że w Polsce coraz częściej realizuje się podobne scenariusze, ale w Norwegii przybrały one niespotykany dotąd rozmach. „Po raz pierwszy mogliśmy działać w miastach i miasteczkach. Było to duże wyzwanie, ponieważ nasz przeciwnik, w którego wcielali się norwescy żołnierze, znał ten teren o wiele lepiej niż my. Jednocześnie musieliśmy zwracać szczególną uwagę na cywilów”, relacjonuje ppor. Patryk Ratajczak z 12 Brygady



PIOTR PYTEL / 12 BZ (3)







PIOTR PYTEL / 12 BZ

## **ŻOŁNIERZE Z 12 BRYGADY ZMECHANIZOWANEJ MIELI MOŻLIWOŚĆ ZWERYFIKOWANIA SWOICH PROCEDUR NIE TYLKO NA MIĘDZYNARODOWYCH ĆWICZENIACH O NIESPOTYKANYM ROZMACHU, LECZ TAKŻE W NIEZNANYM ŚRODOWISKU**

Zmechanizowanej. Według dowódcy plutonu właśnie tak wyglądałyby działania podczas realnego konfliktu. „Cywilów poinformowano o ćwiczeniach. Mimo to obserwowali nas z dużą ciekawością, szczególnie gdy dochodziło do wymiany ognia. Przez cały czas czułem jednak, że jesteśmy przez nich odbierani bardzo pozytywnie”, stwierdza ppor. Ratajczak.

Walczący żołnierze przez cały czas trwania ćwiczeń musieli być w pełni skupieni. Scenariusz został bowiem tak zaplanowany, żeby stworzyć jak najbardziej dogodne warunki dla sił wcielających się w rolę przeciwnika. Przykładem może być natarcie na most w miejscowości Sjøenden. Zdobycie tego strategicznego obiektu było kluczowe, dlatego Norwegowie przygotowali przemyślaną obronę. „Musieliśmy stawić czoła licznym zasadzkom i pokonać dwa pola minowe. Jednocześnie przeciwnik w sile dwóch plutonów był świetnie zamaskowany.

Ostatecznie udało nam się jednak zająć most”, opowiada ppor. Ratajczak. Oficer dodaje, że Norwegowie byli znakomicie przygotowani do walki jako pododdziały piesze. Potrafili nie tylko błyskawicznie się przemieszczać, ale przede wszystkim obracać niedogodności terenowe na swoją korzyść. „Tereny górskie są bardzo wymagające, jeżeli chodzi o maskowanie czy przygotowywanie zasadzek, a Norwegów niezwykle trudno było wykryć. Udało się to głównie dzięki termowizji zamontowanej w naszych rosomakach. Zresztą w działaniach z użyciem wozów to my przejmowaliśmy inicjatywę”, stwierdza dowódca plutonu. Równocześnie ćwiczący Polacy mogli liczyć na wsparcie pododdziałów Heimevernet, czyli norweskiej Gwardii Narodowej. Ci żołnierze osłaniali flanki, przejmowali zdobyte przez siły operacyjne tereny oraz przekazywali Polakom informacje rozpoznawcze na temat lokalizacji i liczebności przeciwnika.





Z perspektywy szer. Anity Piotrowskiej, która służy jako działonowa KTO Rosomak, to właśnie ciągle obserwowanie terenu było kluczowe w prowadzeniu walki. „Ze względu na gęsto rosnące drzewa nie wszystkie miejsca można było w 100% prześwietlić, ale niewielkie prześwity wystarczyły, żebyśmy dzięki termowizji zobaczyli wszystko jak na dłoni. To bardzo ułatwiało nam służbę”, mówi szer. Piotrowska.

Prowadzenie skutecznej operacji przeciwko dobrze przygotowanemu przeciwnikowi wymaga jednak przede wszystkim dobrego dowodzenia. „Podczas jednego natarcia nasz dowódca zdecydował, że oskrzydlimy przeciwnika z trzech stron. Kosztowało to bardzo dużo wysiłku, ponieważ żołnierze musieli opuścić wozy i pokonać teren na raketach śnieżnych, ale dało bardzo dobry rezultat. Oddziały przeciwnika zostały rozbite, a my zyskaliśmy uznanie naszych sojuszników”, opowiada działonowa. Zarówno dla niej, jak i pozostałych ćwiczących w Norwegii żołnierzy to właśnie bardzo wymagająca podgrywka przeciwnika, a nie warunki atmosferyczne, sprawiła, że tegoroczne ćwiczenia „Cold Response” okazały się tak trudne. Nic dziwnego, że niskie temperatury, głęboki śnieg oraz jeziora i rzeki wokół schodziły po prostu na drugi plan.

PONAD 30 TYS. ŻOŁNIERZY Z 27 PAŃSTW NATO ORAZ KRAJÓW STOWARZYSZONYCH PRZERZUCONO NA TERYTORIUM NORWEGII, ŻEBY WSPÓLNIE SPRAWDZIŁI SIĘ W PROWADZENIU WALKI W WARUNKACH ARKTYCZNYCH

## MANEWRY NA PÓŁNOCY

**C**elem ćwiczeń „Brilliant Jump” jest pokazanie zdolności Sojuszu do błyskawicznego transportu oraz rozmieszczenia Sił Odpowiedzi NATO w rejonie objętym kryzysem. W tym roku w ćwiczeniach wzięło udział 3,3 tys. żołnierzy z 12 państw. „Cold Response” to cyklicznie

ćwiczenia NATO oraz wojsk państw „Partnerstwa dla pokoju” przeprowadzane na terytorium Norwegii. Od 10 marca do 10 kwietnia 2022 roku ponad 30 tys. żołnierzy doskonaliło swoje zdolności do działań na lądzie, w powietrzu i na morzu w warunkach zimowych. ■

Scenariusz ćwiczeń „Cold Response '22” zakładał dziesięciodniową walkę bez przerw taktycznych. W tym czasie polscy żołnierze pokonali odległość ponad 100 km. Jednocześnie podczas prowadzenia zarówno obrony, jak i natarcia mu-



PIOTR PYTEL / 12 BZ (2)



**Gen. dyw. dr DARIUSZ PARYLAK, dowódca 12 Szczecińskiej Dywizji Zmechanizowanej:** „Norwegia była dla nas obcym środowiskiem, gdzie panują warunki nie do stworzenia w naszym kraju. Pokażaliśmy jednak, że nawet w takich okolicznościach możemy realizować bardzo trudne zadania”.

sieli koordynować swoje działania z pozostałymi walczącymi pododdziałami w taki sposób, żeby nie doszło do wyłomu w ugrupowaniu wojsk NATO. Niezależnie od doświadczenia i zmysłu taktycznego prowadzenie takiej operacji wymaga starannego przygotowania. „Niemal od razu po przerzuceniu do Norwegii przystąpiliśmy do integracji z pododdziałami brygady niemiecko-francuskiej. Przez kilka dni prowadziliśmy wspólne szkolenie ogniowe i taktyczne”, wylicza ppłk Marcin Szpak. Dowódca 1 Batalionu 12 Brygady Zmechanizowanej podkreśla, że największe znaczenie miało przyzwyczajanie się do poruszania za pomocą rakiet śnieżnych. „W Polsce bardzo trudno trenować przemieszczanie się w ten sposób. Jeżeli zaś chodzi o samo dowodzenie batalionem, to jesteśmy przygotowani do działania w każdych warunkach”. Ppłk Szpak zaznacza, że jest to jeden z wymogów stanowiących o gotowości sił pełniących dyżur w tzw. szpicy NATO.

#### UDANY DEBIUT

Fundament działań prowadzonych w Norwegii stanowiło jednak kilkumiesięczne planowanie. Jednym z podoficerów odpowiedzialnych za logistykę polskich pododdziałów był mł. chor. Rafał Horbaczewski. „Organizując przerzut przez morze, należało wziąć pod uwagę liczbę dostępnych okrętów. Na ich pokładach musiały znaleźć się nie tylko wozy potrzebne do walki, ale także pojazdy zabezpieczenia logistycznego oraz niezbędna amunicja”, wylicza chorąży. Paliwo oraz żywność

były dostarczane przez sojuszników, co stanowiło duże ułatwienie. Dzięki temu planowanie oparto na tzw. RLS, czyli Real Life Support. Podoficer tłumaczy, jak to wyglądało w praktyce: „Nie organizowaliśmy wsparcia bezpośrednio za rozwiniętymi pododdziałami, reagowaliśmy za to na bieżące potrzeby naszych wojsk. Dla przykładu, na miejscu dysponowaliśmy drużyną remontową, która dzięki przetransportowanemu z Polski podzespołom od ręki wykonywała wszystkie potrzebne naprawy”.

W procesie planowania trzeba było także uwzględnić sprzęt niezbędny do walki w warunkach arktycznych, taki jak odzież przeznaczona do noszenia w niskich temperaturach czy rakiety śnieżne. „Pod koniec września przeprowadziliśmy w Norwegii rekonesans. A w 2016 roku należałem do grupy oficerów i podoficerów, która w czasie ówczesnej edycji »Cold Response« stała się częścią brygady szwedzkiej. To doświadczenie okazało się przydatne podczas weryfikowania naszych potrzeb w tegorocznych ćwiczeniach”, stwierdza podoficer.

Wszystkie te czynniki doprowadziły do tego, że żołnierze z 12 Brygady Zmechanizowanej nie tylko zaliczyli udany debiut, ale też mogli skupić się na poszerzaniu swoich kompetencji. Mieli możliwość zweryfikowania naszych procedur zarówno na międzynarodowych ćwiczeniach o niespotykanym rozmachu, jak i w nieznanym środowisku. Udowodnili przy tym, że wybór żołnierzy z 1 Batalionu Zmechanizowanego do dyżuru w tzw. szpicy NATO nie jest przypadkowy. ■

# MJR WOJCIECH „RAMROD” KIECZUR

6 ESKADRA LOTNICZA

## 200 STÓP NAD ZIEMIĄ

Ewolucje wykonuje się na wysokości  
60–70 m przy prędkości 1000 km/h.

Czasem się wydaje, że wystarczy  
wyciągnąć rękę, by dotknąć  
ziemi. Ryzyko? Tak, ale trudno  
o tym nie marzyć.

ŁUKASZ ZALESIŃSKI

**T**o był czerwiec 2019 roku. W bazie pojawił się wczesnym rankiem. Wprowadzenie danych lotu, potem briefing, żeby poznać pogodę, zadania, pobranie kombinezonu, hełmu. Kilka minut po 9.00 był już w drodze do hangaru. „Do samolotu podjechał ze mną Dominik. Mjr Dominik Duda, mój poprzednik. I to do niego należało ostatnie słowo”, wspomina mjr Wojciech „Ramrod” Kieczur, pilot demonstracyjny F-16. „Co powiedział?”, dopytuję. „Że musi się udać...” Pewnie, że musi. W końcu przygotowywał się do tego całymi tygodniami. W takim miejscu nikt nie znajduje się przez przypadek.

Trzeba pamiętać, że podczas codziennych lotów minimalna wysokość, na jakiej operują piloci F-16, wynosi 500 stóp, podczas lotów demonstracyjnych – 200, czyli jakieś 60–70 m. Do tego dochodzą ewolucje. Zwykle pilot nie obraca samolotu o więcej niż 135 stopni, a loty pokazowe to bezcki w pionie, poziomie, gwałtowne obniżanie pułapu, równie gwałtowne zwroty i przeciążenia sięgające 9 g. Prosta droga do utraty przytomności. „Pomagają ubiór i specjalne techniki”, przyznaje mjr Kieczur. „Kiedy wpadamy w przeciążenie, kombinezon się zaciska, a my mocno napinamy nogi, brzuch i pośladki. Wszystko po to, by zablokować odpływ krwi z głowy w dolne partie ciała”, tłumaczy. Oczywiście do przeciążeń dochodzi nie tylko podczas akrobacji, ale tutaj zmiany są bardziej gwałtowne. Zwłaszcza że samolot porusza się z prędkością sięgającą 1000 km/h. Podczas takiego lotu w kabinie można odnieść wrażenie, że ziemia jest dosłownie na wyciągnięcie ręki. Pola, niebo, płyta lotniska, lasy chwilami zlewają się w jedną barwną plamę. Nie ma miejsca na błąd. To wyższa szkoła jazdy.

Kilkanaście lat temu, kiedy zaczynała się jego przygoda z lataniem, nawet nie przyszło mu na myśl, że będzie robił takie rzeczy. W listopadzie 2006 roku „Ramrod” nie był jeszcze „Ramrodem”. Studiował w dęblńskiej Szkole Orłąt i z zapartym tchem obserwował lądowanie pierwszych F-16 w poznańskich Krzesinach. Polska armia dostawała właśnie jedne z najnowocześniejszych samolotów świata. Komentatorzy byli zgodni: to moment symboliczny, namacalny znak naszej obecności w NATO. Kieczura lądowanie efów interesowało szczególnie mocno. Znalazł się w grupie podchorążych przygotowywanych do pilotowania tych właśnie maszyn. Ale droga do tego była jeszcze daleka. „W Poznaniu nie mieli etatów dla pilotów w stopniu podporucznika. Po studiach zostałem więc oddelegowany do Mirosławca, gdzie mieści się jedna z baz podlegających 1 Skrzydłu Lotnictwa Taktycznego”, wspomina. Ani razu nie pilotował jednak Su-22 czy MiG-29. Cekał na szkolenie w Stanach Zjednoczonych. W końcu wyruszył za ocean i po dwóch latach wrócił wprost do Krzesin, już jako przygotowany do służby pilot F-16. W ciągu kolejnej dekady za sterami jastrzębi spędził blisko 1300 godzin. Wreszcie przyszedł 2019 rok, a wraz z nim propozycja z gatunku tych, których się nie odrzuca!

### WIZYTÓWKA Z TYGRYSEM

Tiger Demo Team istnieje od 2015 roku. Zespół powstał po to, by demonstrować możliwości samolotu F-16, a także kunszt polskich lotników. Regularnie bierze udział w krajowych i zagranicznych imprezach lotniczych. Tworzy go kilkadziesiąt osób: specjaliści od techniki, safety observerzy, którzy z ziemi czuwają nad bezpieczeństwem pokazu, lotnik, który zajmuje się przerzutem rezerwowego samolotu. Najważniejszy jest jed-

nak pilot demonstracyjny – dowódca zespołu, który prezentuje swoje umiejętności przed tysiącami widzów. Pierwszym w dziejach grupy pilotem demonstracyjnym był mjr Robert „Bluto” Gałązka, który po kilku latach przekazał pałeczkę mjr. Dominikowi „Zippity” Dudzie. A ten na swojego następcę zaproponował właśnie „Ramroda”. Powód: miał spore doświadczenie i... kochał latać. A do tego już jeździł na pokazy jako safety observer.

„Szkolenie trwało dwa miesiące. Najpierw odbyłem 11 lotów pod okiem instruktora. Potem pierwszy lot samodzielny. I siedem kolejnych. Wszystko to kończyło się egzaminem w obecności dowódcy 2 Skrzydła Lotnictwa Taktycznego”, wspomina mjr Kieczur. Sam lot trwał 12 minut, a sprawdzian polegał na wykonaniu zestawu figur prezentowanych podczas pokazów. „Program w każdym sezonie się zmienia, ale odbywa się bez rewolucji”, przyznaje. „Ramrod” jako pilot doświadczalny prezentował swoje umiejętności m.in. podczas prestiżowych pokazów Sanicole Airshow. Wydarzenie połączone zostało z NATO Tiger Meet. Biorąc w nim udział sojusznice eskadry, które w logo mają tygrysa. Tak jak 6 Eskadra Lotnicza z Krzesin, która stanowi filar Tiger Demo Team. „Pokazy lotnicze to świetna okazja, by spotkać się we własnym gronie: pogadać, pożartować, spędzić ze sobą trochę więcej czasu. Na co dzień o to trudno. Owszem, niemal każdego dnia widzimy się w bazie, ale tam tego czasu ciągle brakuje: formalności, briefing, loty. Potem rzucamy do kolegów »to cześć, na razie...« i do domu”, opowiada mjr Kieczur. W ostatnim czasie co prawda plany wyjazdowe mocno pokrzyżowała pandemia, ale teraz kalendarz Tiger Demo Team znów się zapełnił.

Tymczasem mjr Kieczur powoli myśli o następcy. „Rozpoczynam swój piąty sezon w teamie. Przez ten czas sporo się wydarzyło, dużo czasu poświęciłem na treningi, doskonalenie umiejętności. Pora wpuścić do zespołu trochę świeżej krwi”, przyznaje. „Choć na myśl o chłopaku, który przyjdzie po mnie, już zawsze będę czuł małe ukłucie zazdrości...”

### MOTOR DO DZIAŁANIA

Wróćmy jednak do początku. „No to powodzenia”, powiedział Dominik tego pamiętnego dnia. O 9.30 samolot kołował już na pas startowy. „Stres? Owszem. Na szczęście mnie on nie paraliżuje, tylko pcha do działania”, przyznaje mjr Kieczur. Chwilę później był już w powietrzu. Dwanaście minut minęło w mgnieniu oka. Kiedy wylądował, miał pewność, że wszystko jest w porządku. Zjechał z pasa i ruszył w kierunku miejsca postojowego. Już z daleka widział uradowanych kolegów. Kiedy otworzył owiewkę, usłyszał ich okrzyki. Wystrzelił korek od szampana. Bezalkoholowego, wiadomo. „Wcześniej i później mierzyłem się z wieloma różnymi wyzwaniem. Ale to chyba właśnie wtedy, w czerwcu 2019 roku, przeżyłem najważniejszy dzień służby”, podsumowuje mjr Kieczur. ■

# ŚMIERĆ NA POGRZEBIE

Zabić dyktatora na rodzinnej uroczystości – na tak śmiały plan mogli wpaść tylko żołnierze jednej z najlepszych jednostek specjalnych na świecie, izraelskiej Sajjeret Matkal.

SEKRETY, TAJEMNICE, LEGENDY... WSZYSTKIE OPERACJE WOJSK SPECJALNYCH SĄ ŚCIŚLE TAJNE. KULISY NIEKTÓRYCH Z NICH WYCHODZĄ JEDNAK NA ŚWIATŁO DZIENNE.

EWA KORSAK

Pozbyć się Saddama Husajna” – to zdanie cisnęło się na usta tysiący Izraelczyków, gdy ten w czasie wojny w rejonie Zatoki Perskiej w 1991 roku rozkazał zbombardować ich kraj rakietami Scud. Zginęło wówczas kilkanaście osób, w tym kilkoro dzieci. Amerykanie jednak wymusili na Izraelczykach rezygnację z odwetu. I mimo że początkowo ci się na to zgodzili, to w miarę upływu czasu chęć zemsty na dyktatorze wcale nie malała. Gdy wuj Saddama Khairallah Talfah był ciężko chory i przewidywano jego rychłą śmierć, izraelscy komandosi z Sajjeret Matkal zaczęli rozważać, czy jego pogrzeb nie byłby dobrą okazją do tego, by... zabić dyktatora.

## W OCZEKIWANIU NA ŚMIERĆ

Nie wszystkim podobał się ten pomysł. Rząd Izraela był do niego nastawiony bardzo sceptycznie, a i służby wywiadowcze tego kraju stanowczo odradzały przeprowadzenie takiej operacji. Jednak wojsko pod dowództwem Ehuda Baraka (wówczas szefa sztabu, a później premiera Izraela) plan zamachu na dyktatora poparło. Saddam Husajn był według nich kimś, kto musi zniknąć z powierzchni ziemi. Po latach Barak udzielił wywiadu ABC News, w którym tak opisywał Husajna: „Ten facet stanowił głębokie, długoterminowe, krytyczne za-

grożenie dla państwa Izrael i całego regionu”. W końcu Icchak Rabin, ówczesny premier Izraela, wydał zgodę na operację, której nadano kryptonim „Bramble Bush”. Początkowy plan – zabicie Saddama na pogrzebie wuja – został jednak mocno zmodyfikowany. Schorowany krewny, wbrew przewidywaniom, nie wybierał się na tamten świat (zmarł dopiero w kwietniu 1993 roku). Sam pomysł spodobał się jednak komandosom. Postanowili zabić jednego z krewnych Saddama, a kiedy ten zjawi się na uroczystościach pogrzebowych, sprawić, by dołączył do kuzyna w zaświatach.

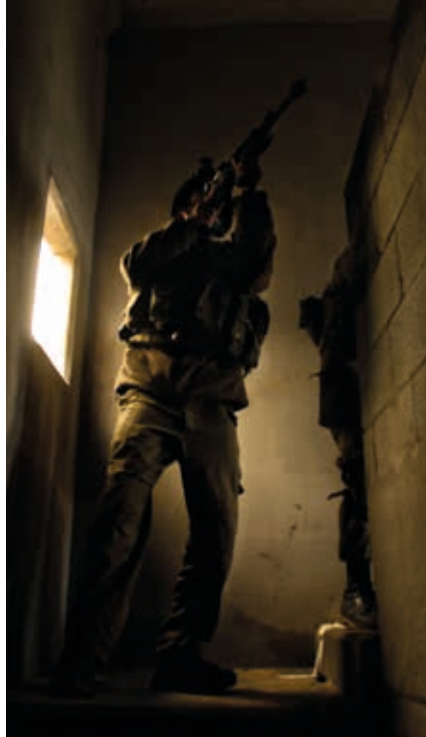
Komandosi przewidywali, że pogrzeb odbędzie się w Tikricie, mieście, w którym urodził się Husajn i gdzie mieszkała znaczna część jego rodziny. Mieli nadzieję zabić go zdalnie sterowanym pociskiem. Zaplanowali, że jeszcze przed pogrzebem dostaną się do Tikritu śmigłowcami, które będą leciały bardzo nisko. Dzięki temu nie zostaną wykryci. Strzelcy mieli stacjonować około 8 mil od cmentarza, a zwiadowcy podejść na tyle blisko miejsca uroczystości, by móc dać znak do strzału. Operacja była oceniana jako bardzo ryzykowna – do tego stopnia, że nikt nie był w stanie powiedzieć komandosom, jaką mają szansę, by wydostać się z Iraku po wykonaniu zadania. Wszyscy żołnierze zgłosili się na ochotnika. Czy któryś z nich spodziewał się, że do akcji w ogóle nie dojdzie?



Po nieudanej operacji jej dowódca Doron Kempel został skazany na karę trzech miesięcy więzienia w zawieszaniu i po jej odbyciu wyjechał do USA.



CHINTUNG LEE / SHUTTERSTOCK



I D F

## NA WZÓR SAS

**Sajjeret Matkal (także Jednostka 269 lub Jednostka 262) to jednostka specjalna Izraela. Powstała pod koniec lat pięćdziesiątych ubiegłego wieku na wzór brytyjskiego SAS. W Sajjeret Matkal służyło kilku późniejszych wysokich rangą dowódców wojskowych oraz polityków izraelskich – premier Benjamin Netanjahu, premier i minister obrony Ehud Barak czy wicepremier Sza'ul Mofaz.**

W listopadzie 1992 roku komandosi z Sajjeret Matkal rozpoczęli próby operacji pod okiem Dorona Kempela, zastępcy dowódcy tej jednostki, którego przełożeni ściągnęli z urlopu, by to właśnie on zarządzał przygotowaniem do akcji i samym jej wykonaniem. 7 listopada w Tikricie miał odbyć się pogrzeb krewnego Saddama Husajna – dokładnie tak jak zaplanowali to żołnierze. Prawdopodobnie był to dla nich szczęśliwy zbieg okoliczności, ponieważ nie ma informacji o tym, by przyczynili się do jego śmierci.

Dwa dni wcześniej zaplanowano ostatnią próbę przed akcją. Na pustyni Negew komandosi mieli wystrzelić pociski ćwiczebne w kierunku kilkunastu żołnierzy, którzy grali rolę uczestników pogrzebu, ale przypadkowo użyli prawdziwych pocisków. Na skutek tragicznej pomyłki zginęło pięciu komandosów: Aryeh Cohen, Shimri Shafran, Elad Shilo, Sharon Tamir i Aran Weichselbaum. Ich sześciu kolegów zostało rannych. Jako ironiczne zrzędzenie losu należy potraktować to, że oficer odgrywający Husajna przeżył.

Operacja została natychmiast odwołana. Izraelska armia przekazała prasie informację o zdarzeniu podczas ćwiczeń, ale nie podano żadnych szczegółów. Dowódca operacji Doron Kempel, który dał rozkaz strzału, został skazany na trzy miesiące więzienia w zawieszeniu. Po odbyciu kary przeniósł się do Stanów Zjednoczonych i tam rozpoczął karierę w biznesie, na zawsze porzucając wojsko. Przez wiele lat nikt nie zdradził, że operacja była przygotowywana po to, by zabić Saddama Husajna, i choć dziennikarze często natrafiali na nowe tropy, rządzący ucinali wszelkie spekulacje.

Dwa miesiące po wypadku Icchak Rabin odwiedził izraelskich lotników w ich bazie. Po spotkaniu zorganizowano konferencję prasową, podczas której jeden z dziennikarzy zapytał premiera o ataki USA na cele w Iraku. Wówczas premier odpowiedział zdecydowanie: „Bez wątpienia chcielibyśmy zobaczyć zniknięcie Saddama Husajna jako tyrana i dyktatora. Ale to nie nasza sprawa”, czym dał do zrozumienia, że Izrael nie ma nic wspólnego z jakimikolwiek planami zabicia dyktatora.

### DRUGIE PODEJŚCIE

Mińło wiele lat, zanim opinia publiczna poznała prawdę. Pod koniec 2003 roku ujawniono, że wypadek z 5 listopada 1992 roku, w którym zginęło pięciu komandosów, był próbą generalną przed akcją zabicia Saddama Husajna. Wyciek tych informacji oraz opublikowanie ich przez media potępiła izraelska armia. „Są to rzeczy, które ze względów bezpieczeństwa nie powinny wydostać się na zewnątrz”, powiedział gen. Mosze Ya'alón, szef sztabu tamtejszych sił zbrojnych. Było jednak już za późno, cały świat dowiedział się o tym, co planowali izraelscy specjaliści. I dlaczego zginęli.

W izraelskiej armii idea zlikwidowania dyktatora pozostawała żywa i w 1998 roku ruszyły przygotowania do operacji „Bramble Bush II”. Zatwierdził ją premier Benjamin Netanjahu. Nowy plan zakładał, że Saddam zginie w czasie odwiedzin u swojej kochanki, były to bowiem jedyne regularne wizyty, które składał dyktator. I tym razem akcja została odwołana. Powodem była brytyjsko-amerykańska operacja „Desert Fox”, która odbywała się w tym samym czasie w Iraku. ■

**POLECAMY**


## „Pług”. Dowódca Batalionu AK „Parasol”

Oto unikatowy, kolejny już album, we wspólnej edycji  
Wojskowego Instytutu Wydawniczego oraz Archiwum Akt  
Nowych, ukazujący historię życia Adama Borysa „Pługa”.

Opracowanie **Hubert Borys i Mariusz Olczak**



**ALBUM KUPISZ W DOBRYCH  
KSIĘGARNIACH I NA**

[sklep.polska-zbrojna.pl](https://sklep.polska-zbrojna.pl) 

Patroni medialni

Patronat





TOMASZ ZDZIKOT

# Wrócili z tarczą



Polscy eksperci po raz kolejny znakomicie zaprezentowali się podczas „Locked Shields”, czyli największych i najbardziej złożonych sojuszniczych ćwiczeń z zakresu cyberbezpieczeństwa, organizowanych przez Centrum Doskonalenia Obrony Cybernetycznej NATO. Zespół składający się z polskich i litewskich specjalistów, dowodzony przez oficera z Dowództwa Komponentu Wojsk Obrony Cyberprzestrzeni, zdobył łącznie 61 346 punktów, przy średniej wynoszącej 43 510 punktów. Nasza drużyna uplasowała się ostatecznie na drugiej pozycji, tracąc do zwycięzców z Finlandii zaledwie kilkaset punktów. W moim przekonaniu jednak to polsko-litewski zespół prezentował się najlepiej i zasługiwał na zwycięstwo.

W tym roku w „Locked Shields” wzięło udział ponad 2 tys. uczestników z 32 krajów. Prowadzone w czasie rzeczywistym ćwiczenia bazowały na scenariuszu związanym z wydarzeniami w fikcyjnym wyspiarskim państwie Berylia, które padło ofiarą zmasowanych cyberataków na wojskowe i cywilne systemy informatyczne. Wywołały one poważne zakłócenia w działaniu rządowych i wojskowych sieci, w systemach łączności, a także w instalacjach służących do oczyszczania wody oraz w sieci elektrycznej, prowadząc w konsekwencji do niepokojów społecznych i protestów. Drużyny uczestniczące w ćwiczeniach wcielały się w rolę krajowych zespołów szybkiego reagowania na cyberzagrożenia, mających pomóc Berylii w opanowaniu sytuacji. Poza zawiłymi scenariuszami i liczbą uczestników wrażenie robi też skala wykreowanego na potrzeby ćwiczeń środowiska, na które składało się 5,5 tys. zwirtualizowanych systemów narażonych na ponad 8 tys. ataków.

Znakomity wynik Polaków jest dowodem na to, że mamy już wybitnych specjalistów w dziedzinie cyberbezpieczeństwa i coraz lepiej potrafimy tworzyć z nich sprawnie działające zespoły. Aby jednak dołączyć do grona globalnych potęg w domenie cyber, potrzeba jeszcze kilku czynników. Podpowiedz, w jakim kierunku powinniśmy podążać, można znaleźć w tworzonym przez Międzynarodowy Związek Telekomunikacyjny raporcie Global Cybersecurity Index za 2020 rok, w którym Polska znalazła się na 30. pozycji, uzyskując 93,86 na 100 możliwych punktów. Wśród pięciu ocenianych w skali od 0 do 20 punktów kategorii uzyskaliśmy maksymalne wyniki w zakresie wskaźników technicznych oraz działań związanych ze współpracą na rzecz cyberbezpieczeństwa. Bardzo wysoko oceniono także umiejętność rozwijania zdolności i budowania potencjału w sferze bezpieczeństwa cybernetycznego. Na końcową ocenę mają jednak wpływ również kwestie organizacyjne, obejmujące m.in. właściwe przypisanie ról i odpowiedzialności w systemie cyberbezpieczeństwa czy adresowanie spraw z tego obszaru na odpowiednie najwyższe szczeble decyzyjne. W tej dziedzinie ocena Związku jest bardzo krytyczna, bo uzyskaliśmy zaledwie 14,74 punktów. Aby mieć silną pozycję w domenie cyber, należy zatem zadbać o wszystkie kwestie – organizacyjne, prawne, naukowe, gospodarcze i społeczne.



TOMASZ ZDZIKOT jest ekspertem do spraw cyberbezpieczeństwa. Był wiceministrem obrony narodowej oraz pełnomocnikiem ministra obrony narodowej do spraw bezpieczeństwa cyberprzestrzeni.

# Kryptolog z pasją

„Otwarty, przyjazny człowiek, dobry żołnierz, świetny kolega”, tak wspominają **mł. chor. sztab. Marka Krajewskiego** ci, którzy go znali.

MAŁGORZATA SCHWARZGRUBER

**M**arek Krajewski miał 20 lat, gdy włożył wojskowy mundur. Wybrał armię, bo taka była rodzinna tradycja. Żona, Wioletta Krajewska, uważa, że na wybór tej drogi życiowej miała także wpływ informatyczna pasja jej męża. „Interesowały go wszystkie techniczne nowinki, potrafił naprawić każde elektroniczne urządzenie”, opowiada.

## ŚLUŻBA BEZ BŁĘDÓW

Gdy Marek Krajewski skończył Szkołę Chorążych Wojsk Łączności w Legnicy, najpierw trafił do 5 Pułku Dowodzenia w Krakowie. Potem, po kursie dla personelu kancelarii kryptograficznych, przeniósł się do Wojewódzkiego Sztabu Wojskowego w Lublinie. Rozpoczął służbę w sekcji łączności i informatyki. Ppłk Tomasz Kanaszewski, wówczas oficer w Wydziale Mobilizacji i Uzupelnień WSzW, a dziś szef tego wydziału, wspomina, że st. chor. Marek Krajewski czuwał nad tym, aby systemy łączności i informatyczny w sztabie działały bez zarzutu. I tak było, zdarzały się tylko drobne awarie. „Służyliśmy razem przez kilka lat”, opowiada st. chor. sztab. rez. Bogdan Pacholek, który wtedy był bezpośrednim przełożonym Marka Krajewskiego. „Tworzyliśmy dwuosobową komórkę kryptograficzną, wpływały tam informacje, które trzeba było rozszyfrować i przekazać szefowi WSzW”, mówi podoficer i wspomina, że jego podwładny swoją robotę wykonywał solidnie i nie popełniał błędów. „Niewiele możemy publicznie powiedzieć o łączności specjalnej, ale Marek był mistrzem w tej dziedzinie”, dodaje.

Aby zostać dobrym w kryptografii, trzeba być człowiekiem cierpliwym oraz mieć zdolność logicznego myślenia. „Podstawową cechą osoby służącej na takim stanowisku jest umiejętność

skupienia się przez długi czas. Trzeba przecież wykonać działania matematyczne i nie pomylić się przy rozszyfrowaniu wiadomości”, tłumaczy st. chor. sztab. rez. Bogdan Pacholek. Kodowane są m.in. rozkazy przełożonych dotyczące np. zorganizowania ćwiczeń czy meldunki sytuacyjne, mówiące choćby o tym, jak przebiegają manewry. Marek Krajewski opanował różne techniki rozszyfrowywania tekstu, które zmieniały się na przestrzeni lat. Chętnie się dokształcał i poszerzał swoją wiedzę, m.in. na temat komputerów, urządzeń łączności, oprogramowania specjalistycznego, które wchodziło do wyposażenia sił zbrojnych. Interesowały go wszelkie nowości, np. w dziedzinie systemów łączności radiotelefonicznej.

## ZARAŻAŁ ENTUZJAZMEM

„Nigdy nie miałem zastrzeżeń do służby st. chor. Krajewskiego. Zawsze był świetnie przygotowany, czuwał nad tym, aby urządzenia niejawne, które zapewniały nam łączność, były sprawne”, mówi płk Mariusz Koliński, obecnie szef oddziału w Narodowym Centrum Bezpieczeństwa Cyberprzestrzeni – Dowództwie Komponentu Wojsk Obrony Cyberprzestrzeni, a wówczas szef sekcji łączności i informatyki w WSzW w Lublinie.

Marek Krajewski prywatnie był zapalonym wędkarzem i myśliwym, członkiem Wojskowego Koła Łowieckiego „Wiarus”, które zrzeszało żołnierzy w służbie oraz byłych żołnierzy zawodo-



Marek Krajewski został pośmiertnie awansowany do stopnia młodszego chorążego sztabowego i odznaczony Złotym Krzyżem Zasługi.

wych. „Zaraził mnie wędkarską pasją”, mówi st. chor. sztab. rez. Bogdan Pacholek. Wspomina wspólne wędkowanie nad Wisłą i rzeką Bystrą oraz Zalewem Zemborzyckim pod Lublinem, i to bez względu na porę roku. „Nawet –20°C nie było w stanie nas zniechęcić do wyjazdu na ryby. Marek wiedział, jak poruszać się po zamrożonej tafli zalewu. Po odgłosach skrzypienia lodu potrafił stwierdzić, czy możemy bezpiecznie na niego wejść, aby przygotować stanowisko do łowienia”, wspomina podoficer.

Na pierwszą misję st. chor. Marek Krajewski wyjechał w 2001 roku do Syrii. Służył na stanowisku dyżurnego łączności w Polskim Kontyngencie Wojskowym UNDOF. Na kolejną poleciał w styczniu 2004 roku do Iraku, razem z drugą zmianą. „To miała być operacja stabilizacyjna. WSzW rzadko zgłaszały żołnierzy na misje, ale Marek miał doświadczenie i chciał jechać”, mówi ppłk Tomasz Kanaszewski. W Iraku, podobnie jak w swoim dotychczasowym życiu zawodowym, zajmował się zapewnianiem komunikacji, tym razem w ramach Wielonarodowej Dywizji Centrum-Południe.

Wioletta Krajewska wspomina, że często się z nią wówczas kontaktował. „»U mnie wszystko OK«, tak zaczynał każdą rozmowę. Potem pytał, co u nas, czy nasze córeczki bliźniaczki są zdrowe”, opowiada. Dziewczynki były wtedy uczennicami pierwszej klasy szkoły podstawowej. Żona miała w pamięci to, co opowiadał o misji UNDOF. Była przekonana, że jeśli chodzi o bezpieczeństwo, sytuacja w Iraku wygląda podobnie, tym bardziej że mąż ją pocieszał: „Jest inaczej niż w Syrii, ale spokojnie”, mówił. Wioletta była pewna, że siedzi on w sztabie przy komputerze, bo zajmuje się przecież łącznością.

### BOLESNE WSPOMNIENIE

Tragedia wydarzyła się rankiem 8 maja 2004 roku w Karbali. Polscy żołnierze jechali do składu amunicji, aby zmienić kolegów zabezpieczających broń pozostawioną przez armię Saddama Husajna. Jeden z pojazdów w konwoju sił koalicyjnych zderzył się z jadącą z przeciwka ciężarówką. Uderzenie było tak silne, że polski wóz spadł z nasypu drogowego. St. chor. Marek Krajewski, który w nim jechał, zginął na miejscu.

„W tym dniu miałem służbę jako oficer dyżurny w WSzW w Kielcach”, ppłk Tomasz Kanaszewski wspomina dzień, gdy dowiedział się o tej tragedii. „Marek miał wrócić do domu za 64 dni. Nie mogłem uwierzyć, że już się nie zobaczmy. Zapamiętałem go jako solidnego i koleżeńskiego żołnierza oraz świetnego fachowca”, dodaje.

### ŻYJE W NASZYCH SERCACH

Płk Mariusz Koliński wspomina, że gdy jako przełożony st. chor. Krajewskiego razem z dowódcą, psychologiem i lekarzem udał się do Wioletty Krajewskiej, aby poinformować ją o śmierci męża, nie musiał nic mówić. Ona już wiedziała, jaką wiadomość chcą jej przekazać. „Posiwała niemal na naszych oczach”, opowiada. Tamtej chwili pułkownik nigdy nie zapomni.

„Marek nadal żyje w naszych sercach”, podsumowuje płk Koliński. Koledzy, z którymi st. chor. Krajewski służył, każdego roku w rocznicę jego śmierci oraz we Wszystkich Świętych składają na jego grobie wiązanki kwiatów i zapalają znicze. „Wspominamy wówczas różne wydarzenia z przeszłości, a ja mam wrażenie, że Marek jest obok”, dodaje Bogdan Pacholek. ■

P O L E G L I

## Pamiętamy



**st. sierż. Kazimierz Boroch**

7 maja 1997 roku, UNIFIL Liban

**mł. chor. sztab. Marek Krajewski**

8 maja 2004 roku, PKW Irak

**kpt. Sławomir Stróżak**

8 maja 2004 roku, PKW Irak

**kpr. Wiktor Ciereszko**

12 maja 1976 roku, UNEF II Egipt

**kpr. Zbigniew Grochowina**

12 maja 1976 roku, UNEF II Egipt

**st. chor. sztab. Aleksander Safon**

19 maja 1975 roku, UNEF II Egipt

**st. szer. Józef Stępnik**

19 maja 1975 roku, UNEF II Egipt

**st. szer. Tomasz Ługowski**

21 maja 2000 roku, KFOR Kosowo

**st. chor. Andrzej Bakselerowicz**

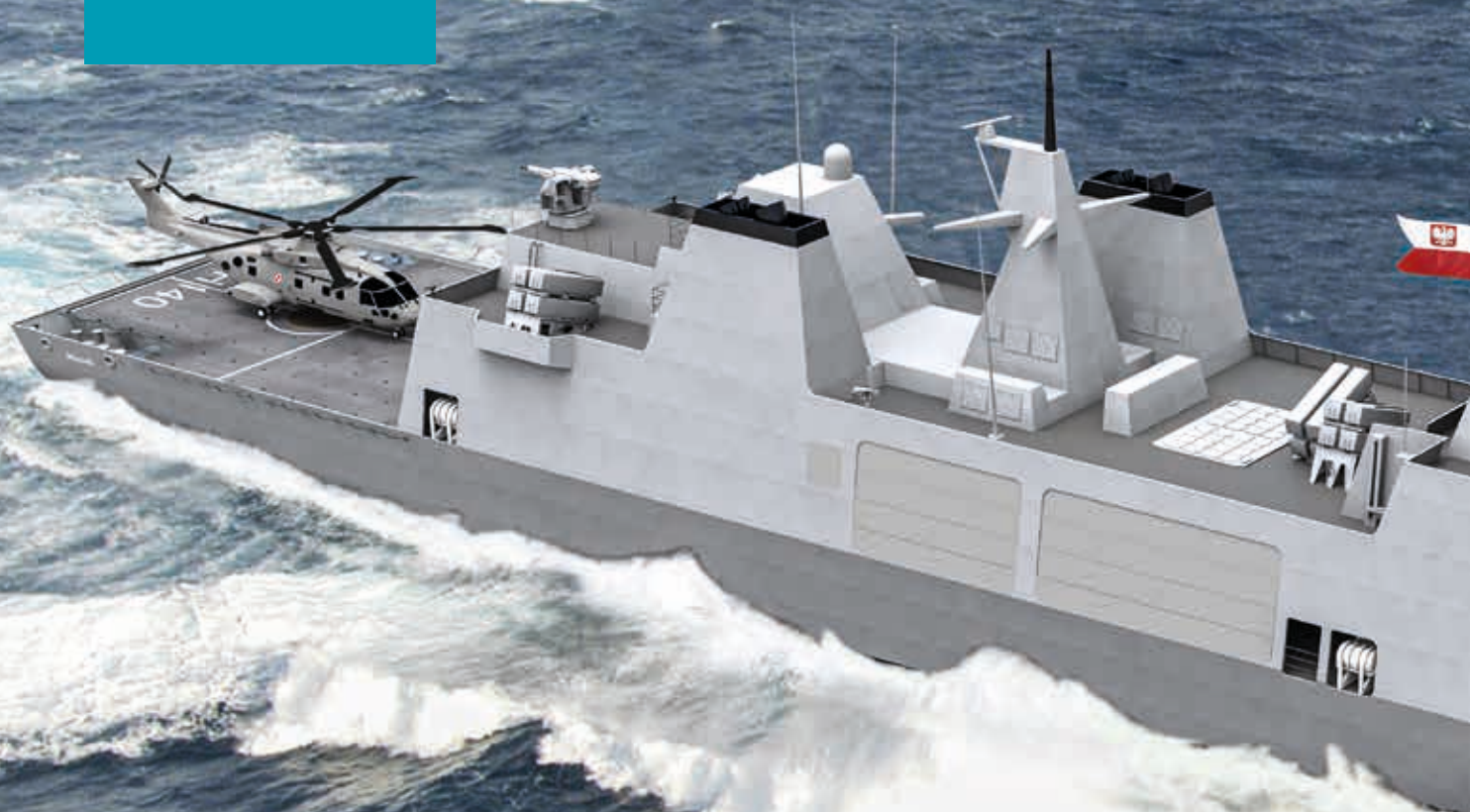
25 maja 1993 roku, UNTAC Kambodża

**kpr. Tomasz Chmura**

29 maja 1994 roku, UNDOF Syria

**MILITARIA**

/ PRZEGLĄD



# NOWY WYMIAR MARYNARKI

**Mieczniki** zrewolucjonizują zarówno polską flotę wojenną, jak i rodzimy przemysł stoczniowy.

KRZYSZTOF WILEWSKI



# PRZEDSTAWICIELE STOCZNI, KTÓRE BĘDĄ ODPOWIEDZIALNE ZA BUDOWĘ FREGAT, NIE UKRY- WAJĄ, ŻE TO ZADANIE WYMAGAJĄ- CE NIE TYLKO TRANSFERU WIEDZY I TECHNOLOGII OD ZAGRANICZ- NYCH PARTNERÓW, LECZ TAKŻE SPORYCH INWESTYCJI

# W

szystko zaczęło się 10 lat temu. Przyjęty w 2012 roku „Plan modernizacji technicznej na lata 2013–2022” przewidywał, że nasza armia przez dekadę będzie przede wszystkim koncentrować się na rozbudowywaniu

zdolności do odstraszania przeciwnika. Zakładano wówczas, że Marynarka Wojenna RP nie będzie odgrywać pierwszoplanowej roli, i planowano pozyskanie tylko trzech nowych rodzajów bojowych platform nawodnych: niszczycieli min Kormoran, patrolowców z funkcją zwalczania min Czapla oraz okrętów obrony wybrzeża Miecznik.

## WYBOISTA DROGA

Kiedy w 2013 roku uruchomiono fazę analityczno-koncepcyjną programu „Miecznik”, firmom zbrojeniowym przekazano, że poszukiwane są okręty mające około 2 tys. t wyporności, uzbrojone w jedną armatę do kalibru 76 mm, dwie armaty kalibru do 40 mm, torpedy i pociski raketowe: przeciwlotnicze, przeciwookrętowe oraz manewrujące typu woda–ziemia. Mieczniki miały więc dysponować niezbyt bogatym pod względem liczby, ale różno-

rodnym uzbrojeniem, a jako ich rolę wskazywano raczej wspieranie wielonarodowych misji poza granicami Bałtyku niż działania na rodzimym morzu.

W 2015 roku resort obrony postanowił, że ze względu na występowanie podstawowego interesu bezpieczeństwa państwa budowę trzech mieczników powierzy bez przetargu Polskiej Grupie Zbrojeniowej, która na początku 2016 roku powołała do życia konsorcjum mające zmierzyć się z tym zadaniem. Wkrótce rozpoczęło ono negocjacje z Inspektorem Uzbrojenia MON, po których złożyło ofertę wstępną. Do podpisania kontraktu jednak nie doszło. Była to konsekwencja korekt w planie modernizacji technicznej, których dokonało nowe kierownictwo Ministerstwa Obrony Narodowej. Resort obrony zdecydował następnie o kontynuowaniu budowy niszczycieli min Kormoran II, dokończeniu korwety Gawron (już jako ORP „Ślązak”) oraz o przesunięciu realizacji pozostałych programów na lata dwudzieste XXI wieku.

Jeśli chodzi o mieczniki, przez cztery lata nie było zgody najważniejszych organów decyzyjno-planistycznych naszych sił zbrojnych co do ich roli w strukturach marynarki. Dlatego przez ten czas MON i podległe mu instytucje kilkakrotnie urucha-

U S N A V Y



miały odpowiednie postępowania przetargowe, przeprowadzały analizy i zmieniły wymagania operacyjne oraz techniczno-techniczne. Dopiero pod koniec 2019 roku resort obrony poinformował o opracowaniu planu modernizacyjnego na lata 2021–2035, który zawierał kluczowe decyzje w sprawie mieczników.

#### ODWRÓCENIE PRIORYTETÓW

Zdecydowano, że nie będą to, jak pierwotnie zakładano, jednostki wielkości korwet (o tonażu do 2 tys. t), ale prawie trzykrotnie większe wielozadaniowe fregaty (6–7 tys. t). Co więcej, miały one dysponować znacznie większymi możliwościami bojowymi. „Potrzebny nam jest okręt z silnym systemem przeciwlotniczym, bardziej rozbudowanym od tego, jaki się instaluje na korwetach”, wyjaśniał kulisy tej decyzji wiceadm. Jarosław Ziemiański, inspektor marynarki wojennej w Dowództwie Generalnym Rodzajów Sił Zbrojnych, dodając, że dzięki fregatom lepiej będą wykonywać swoje zadania inne typy okrętów, przede wszystkim rodzime jednostki wsparcia. „One nie dysponują przecież zaawansowanymi systemami zdolnymi do obrony przed środkami napadu powietrznego”, wskazywał.

## MIECZNIKI TO DLA MARYNARKI WOJENNEJ RP REWOLUCJA I SKOKOWE ZWIĘKSZENIE JEJ ZDOLNOŚCI. NASZA FLOTA WOJENNA NIGDY NIE DYSPONOWAŁA OKRĘTAMI O TAK DUŻYCH MOŻLIWOŚCIACH BOJOWYCH

Choć ustalono, że zwalczanie wrogich statków powietrznych i rakiet jest podstawowym zadaniem mieczników, miały być one w stanie równie skutecznie zwalczać okręty nieprzyjaciela – raketami przeciwokrętowymi, torpedami i za pomocą artylerii pokładowej.

Kiedy zapadały decyzje w tej sprawie, nie mieczniki były modernizacyjnym priorytetem dla marynarki wojennej, lecz nowe okręty podwodne Orka oraz rozwiązania pomostowe w tym zakresie, czyli kontynuowanie procesu szkolenia załóg naszych okrętów podwodnych na zagranicznych jednost-

kach. Negocjacje ze Szwedami w tej sprawie nie szły po myśli resortu obrony, dlatego zdecydowano o przeformatowaniu modernizacyjnych priorytetów. Pod koniec 2020 roku to program „Miecznik” stał się numerem jeden w marynarce. Kiedy w lutym 2021 roku minister obrony Mariusz Błaszczak poinformował o tym opinię publiczną, zadeklarował, że chce powierzyć konsorcjum polskich firm budowę fregat, ale mają one powstać w ścisłej współpracy z zachodnim partnerem, który nie tylko dostarczy projekt jednostki i jego kluczowe podsystemy, lecz także przekaże



polskim partnerom niezbędną wiedzę i technologię.

15 maja 2021 roku powołano do życia konsorcjum PGZ-Miecznik. Utworzyły je Polska Grupa Zbrojeniowa oraz PGZ Stocznia Wojenna, do których miesiąc później dołączyła stocznia Remontowa Shipbuilding. Zaledwie dwa dni po utworzeniu konsorcjum złożyło w Inspektoracie Uzbrojenia MON sześć wstępnych ofert, bazujących na projektach zachodnich firm stoczniowych: włoskiego Leonardo, norweskiego Kongsberga, francuskiej Naval Group, hiszpańskiej Navantii, brytyjskiego Babcocka oraz niemieckiego Thyssen Krupp Marine Systems (TKMS).

### RYWALIZACJA O KONTRAKT

27 lipca 2021 roku Inspektorat Uzbrojenia MON podpisał z Konsorcjum PGZ-Miecznik umowę na dostarczenie Siłom Zbrojnym RP w latach 2021–2034 trzech „okrętów obrony wybrzeża klasy fregata raketowa”. Kontrakt wart około 8 mld zł będzie realizowany w formule pracy badawczo-rozwojowej z wdrożeniem, czyli konsorcjum zobowiązało się wybudować najpierw prototypową jednostkę, przebadać ją i certyfikować, a później dwa okręty, których konfiguracja może różnić się od tego pierwszego. Wojsko następnie zdecydowało, że z sześciu propozycji do kolejnego etapu postępowania zostaną zakwalifikowane trzy – Navantii, TKMS oraz Babcocka. W pierwszych dniach grudnia ubiegłego roku MON zaś poinformowało, że finałowy wybór projektu zostanie dokonany pomiędzy fregatami – niemiecką A-300PL a brytyjską Arrowhead 140PL. I właśnie ten drugi projekt ostatecznie wygrał. „Brytyjczycy będą partnerami PGZ przy budowie wielozadaniowych fregat w programie »Miecznik«”. PGZ zawarła dziś stosowne umowy o współpracy strategicznej”, poinformował 5 marca 2022 roku Mariusz Błaszczak. Fregaty powstaną zatem na bazie projektu koncernu Babcock, zintegrowany system walki dostarczy do nich firma Thales UK, a rakiety przeciwlotnicze – koncern MBDA UK.

Specjaliści z konsorcjum PGZ-Miecznik wspólnie z inżynierami z firm Babcock, Thales UK i MBDA UK oraz z przedstawicielami Sił Zbrojnych RP pracują teraz nad ostateczną wersją miecznika. „To będzie projekt skalowalny, czyli z jednej strony zostanie dostosowany do określonej przez zamawiającego ceny i jego wymagań taktyczno-technicznych, a z drugiej da możliwość późniejszego prostego podnoszenia zdolności bojowych okrętu”, mówił Cezary Cierzan, dyrektor ds. programu „Miecznik” w Polskiej Grupie Zbrojeniowej, podkreślając, że okręty będą przygotowane np. na zwiększenie liczby wyrzutni pocisków raketowych czy stanowisk artylerii. Cierzan dodał, że choć nie zapadły jeszcze wszystkie decyzje co do poszczególnych rozwiązań, najważniejsze rozstrzygnięcia w sprawie kluczowych systemów i rodzajów uzbrojenia zostały już podjęte.



Uzbrojenie, zarządzane przez zintegrowany system walki Tacticsos, będzie się składać z jednej armaty OTO Melara kalibru 76 mm Super Rapido (na zdjęciu), maksymalnie dwóch 35-milimetrowych armat OSU-35, lekkich torped MU-90, pocisków przeciwokrętowych RBS-15 Mk3 oraz rakiet przeciwlotniczych CAMM i CAMM-ER.

J. SERKETTIL

Polskie fregaty mają mieć około 140 m długości, niecałe 20 m szerokości i, przy maksymalnej wyporności 7 tys. t, 5,5 m zanurzenia. Na pokładzie wydzielono miejsce dla czterech specjalistycznych dwudziestostopowych kontenerów, w których może być przechowywany np. sprzęt przeciwminowy dostarczany specjalnie na czas danej misji. Przewidziano również hangar na śmigłowce – dwa lekkie lub jeden ciężki. Fregaty będą napędzane za pomocą układu składającego się z czterech silników Diesla, dzięki którym osiągną prędkość maksymalną 28 w. Zapas paliwa na pokładzie zapewni jednostce autonomiczność na 30 dni, a przy średniej prędkości 18 w. –

zasięg powyżej 6 tys. Mm. Oczami mieczników mają być radary: trójwspółrzędny NS50 z obrotową anteną, ścianowy Sea Master 400 oraz system kilkunastu głowic optoelektronicznych rozmieszczonych wokół okrętu. Do wykrywania nieprzyjacielskich jednostek podwodnych posłużą zaś sonary, kadłubowy i holowany CAPTAS. Uzbrojenie, zarządzane przez zintegrowany system walki Tacticsos, będzie się składać z armaty OTO Melara kalibru 76 mm Super Rapido, maksymalnie dwóch 35-milimetrowych armat OSU-35, lekkich torped MU-90, pocisków przeciwokrętowych RBS-15 Mk3 oraz rakiet przeciwlotniczych CAMM i CAMM-ER.

### JAK ZBUDOWAĆ MIECZNIKI?

Przedstawiciele stoczni, które będą odpowiedzialne za budowę fregat, nie ukrywają, że jest to zadanie wymagające nie tylko transferu wiedzy i technologii od zagranicznych partnerów, lecz także sporych inwestycji. „Musimy zbudować obiekt kluczowy dla konstruowania u nas nowoczesnych okrętów, czyli halę montażu końcowego, w której około 40-metrowe sekcje mieczników zostaną zintegrowane w całość”, mówił Paweł Lulewicz, prezes PGZ Stoczni Wojennej. Jak wyjaśniał Marcin Ryngwelski, prezes Remontowej Shipbuilding, jego firma musi m.in. wnieść nowoczesną lakiernię.

Przedstawiciele konsorcjum zapowiadają, że zgodnie z harmonogramem programu do budowy pierwszego miecznika stocznie przystąpią już w przyszłym roku. „Cięcie blach pierwszej jednostki okrętu rozpocznie się najprawdopodobniej w sierpniu 2023 roku. Okręt ma być zwodowany trzy lata później, a oddany do służby w 2028 roku”, zapewnia Marcin Ryngwelski. Cezary Cierzan dodaje, że zgodnie z planem programu kolejne mieczniki wejdą do służby w 2029 i 2031 roku.

Co to będzie oznaczać dla Marynarki Wojennej RP? Rewolucję i skokowe zwiększenie jej zdolności. Nasza flota wojenna nigdy nie dysponowała okrętami o tak dużych możliwościach bojowych. Mieczniki to jednak również skok jakościowo-technologiczny dla rodzimej zbrojeniówki, która do tej pory nie budowała tak zaawansowanych i skomplikowanych jednostek. ■



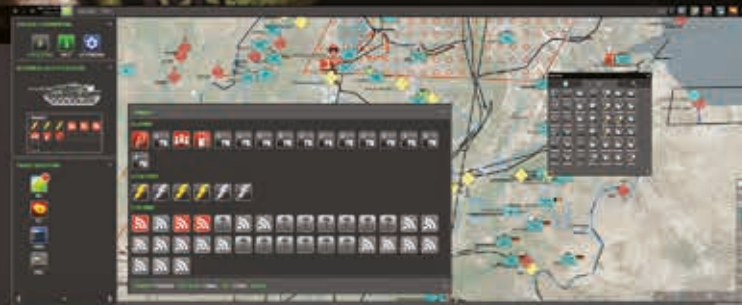
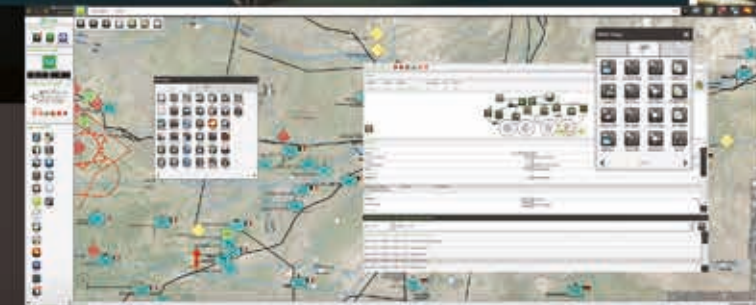
# BMS JAŚMIN

System Zarządzania Walką i Łączności  
Batalionu, Kompanii, Plutonu i Drużyny



Jedyny polski, dojrzały, wielokrotnie sprawdzony w kraju i za granicą, zunifikowany/w pełni spójny z rozwiązaniami JAŚMINa (także WTi) wykorzystywanymi w SZ RP

Funkcjonalności jego głównego komponentu – oprogramowania **BMS C3IS JAŚMIN** są już w większości zawarte w systemie **HMS C3IS JAŚMIN** eksploatowanym w WP



**TELDAT**  
[www.TELDAT.com.pl](http://www.TELDAT.com.pl)

**D**la krajów tworzących wschodnią flankę NATO agresja Rosji przeciwko Ukrainie oznacza konieczność wzmacniania potencjału obronnego. Pojawiły się pierwsze sygnały dotyczące przyspieszenia modernizacji technicznej sił zbrojnych poszczególnych państw. Plany zakupów obejmują zaś sprzęt zwiększający zdolności obronne, które pozwoliły Ukraincom stawić skuteczny opór najeźdźcy.

#### PRIORYTETOWA OBRONA

Jako jedną z przyczyn porażki Rosji podaje się brak kontroli nad ukraińską przestrzenią powietrzną. Państwa wschodniej flanki NATO będą dążyły do wzmocnienia obrony przeciwlotniczej i przeciw-rakietowej, ponieważ ich wojsko nadal używa syste-

# ALARM W ARSENALE

**Kraje wschodniej flanki NATO swój potencjał militarny zaczęły intensywniej budować już po zajęciu Krymu przez Rosję. Po ataku na Ukrainę zakupy sprzętu wojskowego jeszcze przyspieszyły.**

T A D E U S Z W R Ó B E L

mów posowieckich. Proces wymiany tego sprzętu rozpoczął się już wcześniej, ale teraz prawdopodobnie przyspieszy.

Polska już w kwietniu 2022 roku podpisała pierwszą umowę na dostawę systemu obrony powietrznej krótkiego zasięgu Narew. Zdecydowała się na pociski CAMM opracowane na zlecenie brytyjskiego resortu obrony przez tamtejszy oddział europejskiego koncernu MBDA. Czechi zaś zamówiły izraelski system Spyder. Produkcją go firma Rafael oferuje zestawy o różnym zasięgu z pociskami Python-5, I-Derby i I-Derby ER.



# ARMIE WSCHODNIEJ FLANKI NATO SĄ ZAINTERESOWANE NOWYMI CZOŁGAMI, ALE ZE WZGLĘDU NA KOSZTY DECYZJE DOTYCZĄCE ZAKUPÓW MUSZĄ BYĆ PODEJMOWANE ROZWAŻNIE

Czeskie ministerstwo obrony nie poinformowało, który wybierze, ale według mediów może to być bateria krótkiego zasięgu Spyder SR i trzy baterie średniego zasięgu Spyder MR.

Inną drogą poszły natomiast Węgry. Już w listopadzie 2020 roku kupiły norwesko-amerykański system rakietowy obrony powietrznej NASAMS, który bazuje na pociskach z serii AIM-120 AMRAAM. Przy czym Węgry zdecydowali się na najnowszy AMRAAM-ER, będący hybrydą AIM-120C7 i RIM-162 ESSM. W tej konfiguracji NASAMS będzie mógł zwalczać cele w odległości do 50 km.

Jedną z różnic między systemem wybranym przez Polskę a tym wskazanym przez Węgry stanowią wyrzutnie. W produkcie MBDA są one pionowe, co ułatwia zwalczanie celów w zakresie 360 stopni. Kongsberg konstruuje zaś kątowe. Poza tym w brytyjskiej wyrzutni jest osiem rakiet, a w norweskiej sześć. Co ważne, oba systemy mogą być montowane na pojazdach, co zwiększa mobilność obrony powietrznej. Służą też do zwalczania bardzo różnych celów – samolotów, śmigłowców, dronów i pocisków manewrujących.

Na wybór systemów obrony powietrznej w poszczególnych krajach mają wpływ czynniki polityczne, wojskowe i ekonomiczne. Dlatego ze względu na bliską współpracę militarną państw nadbałtyckich Estonia prawdopodobnie zamówi NASAMS, gdyż mają go już Litwa i Finlandia. Taki wybór zasugerował zresztą minister obrony Kalle Laanet, który powiedział dziennikarzowi Defense News, że w planach jest zakup systemu podobnego do norweskiego, oraz wspomniał o współpracy z USA przy tym projekcie.

Słowacja, mająca bliskie relacje wojskowe z Czechami, może zaś być skłonna wybrać Spydera, tym bardziej że zdecydowała się już kupić izraelskie radary dla swej obrony powietrznej. Innym powodem może być to, że Bratysława zdecydowała się przekazać swój system rakietowy

S-300 Ukrainie. Walorem Spydera jest to, że oferuje zdolności średniego i dalekiego zasięgu.

## SZANSA NA PRZYSPIESZENIE

Wiele państw wschodniej flanki NATO zaczęło odbudowywać potencjał pancerno-zmechanizowany sił lądowych już znacznie wcześniej, ze względu na poczucie zagrożenia ze strony Rosji po aneksji Krymu w 2014 roku. Obawa przed wybuchem wojny w Europie spowodowała powrót zainteresowania bojowymi wozami piechoty na gąsienicach. Wcześniej, wzorem armii zachodnich, państwa wschodniej flanki stawiały na kołowe pojazdy pancerne, takie jak: Borsuk w Polsce, Pandur w Czechach, Boxer na Liwie czy Piranha w Rumunii.

Obecnie trwają przetargi na nowy bwp w Czechach i na Słowacji. Oba te kraje oszacowały swe potrzeby odpowiednio na 210 i 228 pojazdów, które wystarczą do wyekwipowania brygady zmechanizowanej. Choć władze w Bratysławie uruchomiły procedurę wyboru bwp jesienią 2021 roku, zamierzają szybko wskazać dostawcę. W lutym słowackie ministerstwo obrony poinformowało, że wpłynęły cztery oferty dotyczące: niemieckiego KF41 Lynx, austriacko-hispańskiego ASCOD-a, szwedzkiego CV90 i polskiego Borsuka. Rekomendację, która z nich jest najkorzystniejsza, resort przekaze rządowi do końca czerwca.

Czechy zaś uruchomiły przetarg na bwp już wiosną 2019 roku. W wyścigu o kontrakt wystartowali producenci ASCOD-a, CV90 i KF41, ale w listopadzie 2021 roku ministerstwo obrony poinformowało, że żadna z trzech ofert nie spełniła wszystkich wymagań. Media łączyły decyzję o braku rozstrzygnięcia przetargu ze zmianą ministra obrony po październikowych wyborach parlamentarnych. Jako że obecna szefowa resortu Jana Czernochova uważa nowy bwp za priorytet w zakupach, być może wybór zostanie dokonany w tym roku. Tymczasem Węgry mają tę procedurę już za sobą, gdyż w 2020

Począwszy od 2002 roku, do polskich wojsk lądowych trafiło 247 niemieckich leopardów 2 (na zdjęciu leopard 2A7). Na celowniku polskiej armii jest także dron rozpoznawczo-uderzeniowy MQ-9A Reaper (poniżej).

BUNDESWEHR

USAF

# POLSKA W KWIETNIU 2022 ROKU PODPISAŁA PIERWSZĄ UMOWĘ NA DOSTAWĘ SYSTEMU OBRONY POWIETRZNEJ KRÓTKIEGO ZASIĘGU NAREW



System raketowy obrony powietrznej NASAMS bazuje na pociskach z serii AIM-120 AMRAAM.

roku zamówiły 218 sztuk KF41. Pierwsza partia pojazdów dostarczona ma być w tym roku. Znany jest też nowy bwp Wojska Polskiego. Kończą się prace nad krajowej konstrukcji borsukiem. Konsorcjum, którego liderem jest Huta Stalowa Wola, zamierza rozpocząć jego produkcję w 2023 roku.

## KONGSBERG CIĘŻKI KALIBER

Armie wschodniej flanki NATO zainteresowane są też nowymi czołgami, tak by zastąpić głównie T-72, ale ze względu na koszty decyzje dotyczące zakupów są podejmowane rozważnie. W tej dziedzinie największe inwestycje poczyniła Polska, która w kwietniu 2022 roku zamówiła w USA 250 czołgów M1A2 SEPv3 Abrams. A wcześniej, począwszy od 2002 roku, do polskich wojsk lądowych trafiło 247 niemieckich leopardów 2. Staliśmy się pierwszym użytkownikiem zachodnich czołgów wśród państw środkowoeuropejskich. Drugim zostały Węgry, które w grudniu 2018 roku zamówiły 44 nowe wozy Leopard 2A7+ oraz 12 używanych maszyn Leopard 2A4 przeznaczonych do szkolenia.

Przed wyborem następcy T-72 stoją Czechy i Słowacja. Prawdopodobnie kraje te dokonają rozstrzygnięcia między abramsami a leopardami. Aczkolwiek czarnym koniem może się okazać turecki czołg Altay lub południowokoreański K2. W przypadku Czech i Słowacji, których armie, podobnie zresztą jak węgierska, mają po jednym batalionie czołgów, zakup kilkudziesięciu wozów zakończy modernizację tego rodzaju uzbrojenia, chyba że ze względu na pogorszenie sytuacji w sferze bezpieczeństwa w Europie zapadną decyzje o wzmocnieniu komponentu pancernego. Znacznie więcej czołgów potrzebuje Rumunia. W tamtejszych wojskach lądowych jest ich pięć batalionów, więc potrzeby oszacowano na 276 wozów. Dylematu co do wyboru nowego sprzętu nie ma na razie Bułgaria, bo zamierza zmodernizować 44 czołgi T-72M1/M2.

Zniszczenie rosyjskiego krążownika „Moskwa” na Morzu Czarnym przez ukraińskie pociski przeciwokrętowe Neptun stanowi najlepsze potwierdzenie skuteczności nadbrzeżnych systemów rakietowych. Spośród państw wschodniej flanki mających

dostęp do morza w najlepszej sytuacji jest Polska, która już przed laty wprowadziła do marynarki wojennej system z norweskimi pociskami NSM. W 2021 roku zamówiła go też Rumunia. Nadbrzeżne systemy raketowe wymienił wśród priorytetów modernizacyjnych również bułgarski minister obrony. Podobnego zakupu zamierza dokonać Estonia, która ma bardzo długą linię brzegową. Alternatywą dla pocisku norweskiego może być szwedzki RBS-15, którego wariant Mk IV ma zasięg ponad 300 km. Inną opcję stanowi wystrzeliwany z wyrzutni lądowych amerykański Harpoon.

Jeśli chodzi o działania lądowe, to konflikt w Ukrainie pokazuje, jak bardzo w roli niszczycieli sprzętu pancernego sprawdzają się uzbrojone bezzałogowe statki powietrzne. Ich skuteczność pokazują zamieszczane w internecie filmy z ataków. Ukraińcy używają m.in. tureckich dronów Bayraktar TB-2. Zakupem tego sprzętu zainteresowana jest również Łotwa. W marcu 2022 roku wicepremier i minister obrony Artis Pabriks stwierdził jednak, że ostateczna decyzja w kwestii TB-2 będzie zależała od warunków finansowych transakcji oraz wyników testów bayraktarów na Łotwie. Z kolei Polska, która tureckie drony zamówiła już w 2021 roku, zamierza pilnie zakupić rozpoznawczo-uderzeniowe MQ-9A Reaper. Oba drony są statkami powietrznymi o średnim pułapie i dużej długości lotu, czyli klasy MALE. Niemniej jednak różnią się rozmiarami, masą przenoszonego uzbrojenia i zasięgiem.

Wzrost zagrożenia po ataku Rosji na Ukrainę wymusza na członkach NATO ze wschodniej flanki przyspieszenie modernizacji technicznej i aktualizację planów długoterminowych. Wiele będzie zależało od determinacji polityków oraz zasobów finansowych poszczególnych krajów. Z pewnością na więcej będą mogły sobie pozwolić większe i zamożniejsze z nich. Ten problem podniósł minister Pabriks w wywiadzie dla „Der Spiegel”, mówiąc, że choć potrzebne są systemy THAAD i Patriot, Łotwy nie będzie na nie stać. „Jesteśmy małym krajem obok wielkiego łobuza. Jeśli mamy zapobiec agresji Rosji na Europę i NATO, potrzebujemy wsparcia”, zaapelował do sojuszników. ■

## INNOWACYJNE ROZWIĄZANIE TERMOWIZYJNE



# MT-1

MONOKULAR TERMOWIZYJNY

**JEDNO Z NAJMNIEJSZYCH ORAZ  
NAJLŹEJSZYCH URZĄDZEŃ  
NA ŚWIECIE**

Przypominamy, że PCO S.A. jest obecne w mediach społecznościowych!  
Zapraszamy na nasze konta



**THORIUM**  
SPACE TECHNOLOGY

# KOSMICZNA SUWERENNOŚĆ

MICHAŁ WĄSOWICZ

**W Polsce mogą powstawać nie tylko proste niewielkie satelity obserwacyjne, lecz także zaawansowane satelity komunikacyjne, które zapewnią Siłom Zbrojnym RP i całemu narodowemu systemowi bezpieczeństwa trudne do zakłócenia i, co najistotniejsze, w pełni suwerenne kanały łączności.**

Łączność nie bez przyczyny jest nazywana nerwem każdej armii. Trudno sobie bowiem bez niej wyobrazić współczesne wojsko. Jest niezbędna na każdym poziomie operacyjno-taktycznym – od pojedynczego żołnierza, poprzez drużyny, plutony i kompanie, aż do sztabów brygad, dywizji, korpusów czy armii.

Obserwując w ostatnich dekadach rozwój systemów łączności, widać jeden zasadniczy trend – dążenie do maksymalnego zwiększenia zarówno bezpieczeństwa przesyłanych informacji, jak i ilości transferowanych danych. Osobnym trendem jest walka o gwarancję, czyli pewność komunikacji bez względu na czynniki zewnętrzne – naturalne bądź ludzkie (np. działania radioelektroniczne przeciwnika).

Mając na uwadze, jak strategicznie ważna jest łączność na polu walki, każda armia na świecie chce mieć pewność, że kluczowe dla jej funkcjonowania technologie są przez nią w pełni kontrolowane. To zaś może zagwarantować tylko posiadanie własnych, krajowych rozwiązań wraz z pełnym know-how i kodami źródłowymi.

Polskie wojsko w dziedzinie wojskowej łączności nie odstaje od innych państw NATO, a w wielu obszarach dysponuje nawet większymi zdolnościami niż sojusznicy. Nie każde siły zbrojne Sojuszu mają bowiem do dyspozycji narodowe rozwiązania, począwszy od radiostacji osobistych, na skomplikowanych węzłach łączności skończywszy. A polscy żołnierze mają tego typu urządzenia, opracowane i wyprodukowane przez krajowy przemysł obronny.

Niestety piętą achillesową polskiej łączności wojskowej są technologie kosmiczne. Owszem, nasza armia posiada liczne urządzenia do komunikacji satelitarnej mogące pracować w każdych warunkach terenowych i odporne na zakłócanie przez nieprzyjaciela. Niestety gorzej jest z kosmicznym „pośred-



nikiem”. Polska nie ma bowiem ani jednego własnego satelity komunikacyjnego i musi korzystać z gwiazdnych łącz dzierżawionych od innych krajów.

#### **POLSKIE SATELITY KOMUNIKACYJNE**

Eksperci nie mają wątpliwości, że brak własnej kosmicznej infrastruktury satelitarnej niesie za sobą ryzyko, takie jak na przykład niepewność, czy w sytuacji zagrożenia nasze dane otrzymają najwyższy priorytet. Aby Siły Zbrojne RP były w pełni suwerenne i niezależne w zakresie strategicznej łączności, muszą mieć do dyspozycji wyprodukowane w Polsce i nadzorowane przez nasz kraj satelity telekomunikacyjne.

Na szczęście to, że Polska nie dysponuje obecnie własnymi rozwiązaniami, nie oznacza, że niemożliwe jest ich relatywnie szybkie pozyskanie. „Za trzy lata możemy umieścić na orbicie ziemi polskiego, zbudowanego w stu procentach w kraju, na bazie naszych rozwiązań i technologii, satelitę telekomunikacyjnego”, deklaruje Paweł Rymaszewski, prezes i założyciel Thorium Space, innowacyjnej spółki z branży kosmicznej.

Jak wyjaśnia prezes Thorium Space, mały satelita na orbicie geostacjonarną (SmallGEO), nad którym pracuje spółka, będzie zaopatrzone w unikatowy na skalę światową transponder telekomunikacyjny pracujący w pasmach X, K i Ka, wyposażony we w pełni cyfrową macierz antenową DBF (Digital Beam Forming). Transponder ten zapewni trakt łączności o łącznej przepustowości powyżej 30 Gbps. „Nasze rozwiązanie zagwarantuje nie tylko możliwość przesyłania trzy razy większej ilości danych niż konkurencyjne rozwiązania, ale przede wszystkim będzie się to odbywało w paśmie znacznie bardziej odpornym na zakłócenia oraz przechwycenie”, wyjaśnia Rymaszewski.

Zaletą satelity SmallGEO ma być jednak nie tylko jego wysoki poziom zaawansowania technologicznego, lecz także znacznie niższe niż u zachodniej konkurencji koszty, zarówno wysłania w Kosmos, jak i późniejszego utrzymania na orbicie i codziennego użytkowania.


Oszczędności zaczynają się już od samej koncepcji umiejscowienia satelity na wysokości około 34 tys. km nad Ziemią, czyli na orbicie geostacjonarnej. „Dzięki temu, że pozbedziemy się z satelity wszystkich elementów mechanicznych, zmniejszymy jego masę do 250–350 kg. Pozwoli to nam na bezpośrednie wyniesienie urządzenia na orbitę GEO z pominięciem orbity transferowej. Zmniejszy to koszt tej operacji o około 10 mln dolarów i pozwoli znacznie skrócić czas jego przygotowania do pełnej gotowości z kilku miesięcy do zaledwie kilku dni”, tłumaczy Rymaszewski.

Zaletą umieszczenia satelity na orbicie geostacjonarnej jest pokrycie zasięgiem naszego kraju przez 24 godziny na dobę za pomocą jednego tylko urządzenia. Przy niższej orbicie, np. LEO, konieczne byłoby umieszczenie w przestrzeni kilkunastu, jeśli nie kilkudziesięciu satelitów. Ich czas użytkowania byłby również znacznie krótszy. Satelita na orbicie geostacjonarnej może działać około dziesięciu lat, podczas gdy na LEO maksymalnie około trzech lat.

#### **KIEDY I ZA ILE?**

Jak podkreśla Paweł Rymaszewski, prototypy wszystkich kluczowych systemów satelity SmallGEO mogą być gotowe już za 18 miesięcy! Zbudowanie gotowego do wysłania w Kosmos satelity zajmie kolejne 18 miesięcy. Jaki byłby jego koszt? „Szacujemy, że koszt budowy satelity SmallGEO, który wystarczy dla kraju wielkości Polski, to 50–70 mln euro, w zależności od przepustowości, jakiej będzie oczekiwał odbiorca”, wyjaśnia Rymaszewski. To około 20% kwoty, którą trzeba by było zapłacić zachodniej firmie za klasycznego satelitę telekomunikacyjnego, nad którym koniec końców nasza armia i tak nie miałaby pełnej kontroli.

Parafrazując powiedzenie, że Polacy nie gęsi i swój język mają, być może wkrótce będziemy mogli powiedzieć, że Polacy nie gorsi i swoje satelity mają? Z pewnością polski satelita telekomunikacyjny jest w naszym zasięgu. ■



SZEŚCIOPAK, czyli zestaw sześciu połączonych ze sobą wyrzutni tubowych, które są zasilane energią z ogniw fotowoltaicznych

# Dron sprężynowy

TOMASZ OTŁOWSKI

**Amerykańskie bojowe bezzałogowe aparaty latające typu Switchblade, które właśnie trafiły na Ukrainę, mogą zniszczyć wrogie czołgi nawet na dystansie 90 km.**



## SWITCHBLADE-600

długość:	130 cm
waga:	24,7 kg
zasięg:	40 km (lub 40 minut lotu)
maksymalny pułap:	4600 m
pułap operacyjny:	150 m
maksymalna prędkość:	185 km/h

**SWITCHBLADE JEST PEWNEGO RODZAJU AMUNICJĄ KRAŻĄCĄ, CZYLI LATAJĄCĄ INTELIGENTNĄ BOMBĄ, STEROWANĄ ZDALNIE, CZĘSTO Z DUŻEJ ODLEGŁOŚCI, PRZEZ OPERATORA, KTÓRY MOŻE W DOWOLNEJ CHWILI SKIEROWAĆ JĄ NA WYBRANY PRZEZ SIEBIE CEL**



## SWITCHBLADE-300

długość:	49,5 cm
waga:	około 2,5 kg
zasięg:	10 km (lub 15 minut lotu)
maksymalny pułap:	4600 m
pułap operacyjny:	100–150 m
maksymalna prędkość:	160 km/h

AEROVIRONMENT (5)

**K**iedy prezydent USA Joe Biden w połowie marca 2022 roku ogłosił kolejny, rozbudowany pakiet amerykańskiego wsparcia wojskowego dla Ukrainy broniącej się przed rosyjską agresją, znalazły się w nim m.in. systemy taktycznych bezzałogowych aparatów latających (unmanned aerial vehicle – UAV) typu Switchblade („nóż sprężynowy”, „sprężynowiec”). Nazwa tego drona odnosi się do sposobu, w jaki rozwija on płaty nośne po wystrzeleniu z ręcznej tuby startowej.

### INTELIGENTNA BOMBA

Switchblade to stosunkowo nowe uzbrojenie – system wszedł do służby w 2011 roku i dotychczas znajdował się wyłącznie w wyposażeniu sił zbrojnych Stanów Zjednoczonych oraz Wielkiej Brytanii. Ten mały bezzałogowiec należy

do zyskującej coraz większą popularność rodziny dronów typu kamikadze, czyli jednorazowych, niewielkich aparatów latających, wyposażonych w głowicę bojową i obsługiwanych przez jednego żołnierza.

Taki UAV po wystrzeleniu musi zostać użyty, w przeciwnym razie traci się go bezpowrotnie. Switchblade jest zatem pewnego rodzaju amunicją krążącą, czyli latającą inteligentną bombą, sterowaną zdalnie, często z dużej odległości, przez operatora, który może w dowolnej chwili skierować ją na wybrany przez siebie cel. Co ważne, istnieje też opcja automatycznego pilota – dron podąży wówczas do zaprogramowanej wcześniej lokalizacji (dzięki współrzędnym GPS) i samodzielnie zaatakuje wybrany cel.

Ten mikro-UAV okazał się na tyle użyteczny – szczególnie dla sił specjalnych USA, które intensywnie i z dużym



powodzeniem testowały go w warunkach bojowych w Iraku i Afganistanie – że producent opracował kolejne dwie wersje rozwojowe aparatu. Pierwsza z nich, czyli Switchblade-300, pojawiła się w 2016 roku z przeznaczeniem do zwalczania celów nieopancerzonych i siły żywej przeciwnika. To bardzo mały dron (waży zaledwie 2,7 kg) z miniaturową kamerą mogącą działać także w nocy i głowicą bojową o mocy rażenia stanowiącej ekwiwalent siły eksplozji ręcznego granatu obronnego. Tyle tylko że żaden granat nie może tak precyzyjnie i celnie trafiać w szeregi wroga jak właśnie ten zdalnie kierowany micro-UAV.

### BOJOWY SZEŚCIOPAK

Myliłby się jednak ten, kto widziałby w Switchblade-300 jedynie zwykły zdalnie kierowany latający granat – ten dron może atakować cele będące w ruchu, a także śledzić wcześniej wybrany i zapamiętany obiekt, aby uderzyć w optymalnym momencie. Najważniejszą zaletą systemu Switchblade-300 jest jednak kompaktowa konstrukcja – może być przenoszony i obsługiwany przez jednego żołnierza, co stanowi duży atut na współczesnym polu walki. W praktyce oznacza to, że broń ta może być wykorzystywana już na poziomie drużyny, a nawet jednej sekcji. Jest to równocześnie najtańszy z obecnie dostępnych na rynku mikrodronów bojowych (koszt jednostkowy to około 6 tys. dolarów amerykańskich).

Maksymalny zasięg działania Switchblade-300 w linii prostej od operatora to około 10 km, a czas aktywności elektrycznego napędu wynosi blisko 15 minut. Konstruktorzy opracowali też jego wersję w układzie tzw. sześciopaku, czyli zestawu sześciu połączonych ze sobą wyrzutni tubowych, które po rozstawieniu są zasilane energią z ogniw fotowoltaicznych, a ich celem jest punktowa obrona określonego terenu. Kilka takich sześciopaków rozstawionych wokół miejsca dyslokacji np. plutonu czy baterii daje możliwość nie tylko penetracji najbliższego otoczenia z wykorzystaniem kamer optycznych i noktowizji drona, lecz także – w razie zagrożenia – natychmiastowego zaatakowania przeciwnika. Co ciekawe, Switchblade-300 może być także użyty przez żołnierzy znajdujących się na pokładzie np. śmigłowców bojowych, a nawet większych UAV, choćby MQ-9 Reaper. Jest wówczas sterowany odpowiednio z pokładu właśnie śmigłowca lub przez operatora większego drona bazy.

Sukces Switchblade-300 skłonił producentów do opracowania jeszcze bardziej efektywnej wersji tej broni, zdolnej do niszczenia silnie opancerzonych pojazdów, głównie czołgów, i umocnień wroga. W 2020 roku powstała kolejna wersja rozwojowa „sprężynowca”, oznaczona kodowym numerem 600.

Switchblade-600 to znacznie cięższa konstrukcja (ponad 24 kg), wyposażona w taką samą głowicę bojową jak słynne

## ZESTAWY „SPRĘŻYNOWCÓW” TRAFIĄ ZAPEWNE W RĘCE ŻOŁNIERZY UKRAIŃSKICH SIŁ SPECJALNYCH – FORMACJI NAJBARDZIEJ OBEZNAJANEJ Z ZACHODNIMI NOWINKAMI TECHNOLOGICZNYMI W ZAKRESIE UZBROJENIA

rakiety FGM-148 Javelin. Ten dron może też operować na znacznie większym niż poprzednie wersje dystansie – od 40 do nawet 80–90 km od operatora (w linii prostej), pozostając w powietrzu przez około 40 minut. Maksymalna prędkość Switchblade-600 to około 180 km/h, ale bardziej ekonomiczna, w granicach do 150 km/h (osiągana m.in. podczas krążenia nad wyznaczonym obszarem w poszukiwaniu celów do zaatakowania), może zapewnić dłuższe działanie urządzenia.

Panel sterujący Switchblade-600, w odróżnieniu od wcześniejszych wersji, ma znacznie więcej opcji, m.in. pod względem wykorzystywania doskonałej

optyki drona. Obraz przesyłany z kamery tego mikro-UAV można np. zachować, a także przesyłać innym użytkownikom wewnętrznej sieci komunikacyjnej na szczeblu taktycznym. Switchblade-600 może również zostać zaprogramowany na samodzielne prowadzenie operacji, bez kontroli operatora. Ta opcja jest szczególnie przydatna np. podczas misji sił specjalnych gdzieś na tyłach przeciwnika. Działanie bezzałogowca w trybie automatycznym wyklucza bowiem możliwość namierzenia i potencjalnego zagłuszenia sygnału sterującego z konsoli operatora. Jeśli dron nie zdoła wypełnić zadania, ma ustawioną opcję automatycznego samozniszczenia po upływie konkretnego czasu.

Switchblade-600 może być montowany jako dodatkowe wyposażenie na różnych platformach bojowych – transportach i wozach bojowych piechoty, śmigłowcach itd. To bardzo atrakcyjna opcja, bo ten system – przy takich samych parametrach bojowych – jest znacznie tańszy od klasycznego zestawu (wyrzutnia i rakiety) javelinów.

### DLA UKRAIŃSKICH ŻOŁNIERZY

Amerykanie planują wysłać na Ukrainę sto systemów (zestawów) Switchblade w obu wersjach, w każdym po dziesięć dronów, co daje łącznie tysiąc bojowych mikro-UAV. Obsługa systemu nie jest skomplikowana, nie wymaga więc długotrwałego szkolenia i treningu operatorów. Ponieważ jednak chodzi o najnowocześniejszą technologię, zapewne zestawy „sprężynowców” trafią w ręce żołnierzy ukraińskich sił specjalnych – formacji najlepiej wyszkolonej i cieszącej się największym zaufaniem sojuszników z NATO, a do tego najbardziej obeznaney z zachodnimi nowinkami w zakresie uzbrojenia.

Niezależnie od tych niuansów przekazanie dronów typu Switchblade siłom ukraińskim z pewnością znacząco wzmocni ich zdolności operacyjne. Ukraińcy już nie raz w ciągu wojny z Rosją dowiedli, że są niezwykle zdolni i pomysłowi, jeśli chodzi o wykorzystywanie znajdujących się w ich rękach zasobów militarnych. Niewykluczone więc, że i w przypadku dronów typu Switchblade sposobami ich użycia w boju zaskoczą nawet samych Amerykanów. ■

**OBRONA PRZECIWRAKIETOWA**

# Łącząc wizję i precyzję

Obejmując wszystkie warstwy obrony, umożliwiając wykonanie wszystkich misji, odpierając wszystkie zagrożenia – rozwiązania Raytheon Missiles & Defense są gotowe, by chronić żołnierzy i zapewniać bezpieczeństwo państwom. Łączymy wizję, precyzję i partnerstwo, aby spełniać wymagania klientów i zapewniać sukces.

**STRATEGIE**

/ BLISKI WSCHÓD

# Całkiem bliski daleki front

W cieniu wojny na Ukrainie w szybkim tempie zaostrza się sytuacja bezpieczeństwa na Bliskim Wschodzie, który jest dla Europy najpoważniejszą alternatywą dla importu surowców energetycznych z Rosji.

TOMASZ OTŁOWSKI

W zamachach przeprowadzonych wiosną tego roku w Izraelu przez Palestyńczyków zginęło łącznie kilkanaście osób. Na zdjęciu izraelskie siły bezpieczeństwa szukają napastników. Tel Awiw, 7 kwietnia 2022 roku



ARIEL SCHALIT/AP/EAST NEWS





Zdjęcie z transmisji telewizyjnej wyemitowanej przez Islamską Republikę Iranu 10 lutego 2022 roku przedstawia wystrzelenie nowej rakiety ziemia-ziemia o zasięgu 1450 km. Pocisk o nazwie Khaybarchekan, wystrzelono z nieujawnionego miejsca.

IRIB/AFP/EAST NEWS



# D

ramatyczne wydarzenia rozgrywane się od ponad dwóch miesięcy na Ukrainie skupiają uwagę niemal całego świata. Co zrozumiałe, największe zainteresowanie sytuacją nad Dnieprem wykazują kraje europejskie oraz Stany Zjednoczone. Obecnie wiele innych regionów świata, w których od dawna także toczą się walki lub utrzymuje się duże napięcie międzynarodowe, znalazło się w cieniu wojny na Ukrainie. Jednym z takich miejsc jest Bliski Wschód – tam od dekad tlą się liczne konflikty o różnym podłożu, w tym zwłaszcza izraelsko-palestyński oraz szyicko-sunnicki.

Świat przyzwyczał się już, że napięte stosunki izraelsko-palestyńskie co jakiś czas eskalują gwał-

townym wybuchem przemocy, aby później pozostać w pozornym uśpieniu. Krwawe zamachy terrorystyczne, przeprowadzone w marcu i kwietniu 2022 roku w Izraelu przez zradkalizowanych Palestyńczyków zainspirowanych ideologią Państwa Islamskiego (IS), w których zginęło łącznie kilkanaście osób, wstrząsnęły państwem żydowskim i wyzwołyły erupcję przemocy niewidzianej w tym rejonie od dawna. Na Zachodnim Brzegu i w Strefie Gazy ponownie zawrzało, a Izrael stanął w obliczu konfrontacji z Palestyńczykami, tym razem wspieranymi nie tylko przez Iran i Syrię, ale także regionalne struktury IS.

Wyraźny w tej nagłej eskalacji przemocy wobec Izraela jest ślad irański. Szyicki, radykalnie islamski Iran od początku swego istnienia prowadzi za-

# GWAŁTOWNE ZA- OSTRZENIE SYTUACJI BEZPIECZEŃSTWA NA BLISKIM WSCHODZIE STANOWI POWAŻNE ZA- GROŻENIE DLA ENER- GETYCZNYCH PLANÓW KREŚLONYCH PRZEZ EUROPEJCZYKÓW

Siłą, która próbuje wykorzystać chaos do dalszego destabilizowania sytuacji w Iraku, są proirańskie ugrupowania zrzeszone w organizacji Siły Mobilizacji Ludowej. Na zdjęciu jej członkowie podczas parady wojskowej w irackim mieście Basra 14 czerwca 2020 roku

HUSSEIN FALEH / AFP / EAST NEWS



Iran uzależnia zgodę na podpisanie układu JCPOA od wykreślenia przez Waszyngton Korpusu Strażników Rewolucji Islamskiej z listy organizacji terrorystycznych. Amerykanie przystaliby na to żądanie w zamian za formalne zaniechanie ścigania przez Teheran odpowiedzialnych za eliminację w styczniu 2020 roku gen. Kasema Sulejmaniego, dowódcy Brygady Al-Kuds.

ciętą wojnę ideologiczną i religijną z państwem żydowskim, wspierając regionalne siły i organizacje dążące do jego likwidacji. Coraz więcej danych wskazuje, że Islamska Republika Iranu (IRI) pomaga ostatnio także tym strukturalom, które – jak Al-Kaida czy Państwo Islamskie – są jej ideowymi wrogami. Teheran najwyraźniej wychodzi z założenia, że warto chwilkowo sprzymierzyć się z największym przeciwnikiem, byleby odnieść sukces w polityce międzynarodowej.

A ten jest Irańczykom potrzebny, bo sprawy w regionie nie idą ostatnio po ich myśli. Zarówno konflikt izraelsko-palestyński, jak i konfrontacja arabsko-izraelska były przez całe dekady stałym wyznacznikiem realiów strategicznych na Bliskim Wschodzie. Do czasu, kiedy w 2020 roku Zjednoczone Emiraty Arabskie, Bahrajn oraz Maroko zawarły z Izraelem przełomowe układy o normalizacji stosunków politycznych i gospodarczych, znane jako tzw. porozumienia



Abrahamowe. Historyczne umowy zawarte przez państwo żydowskie z tymi krajami arabskimi (bez wątplenia zaakceptowane i popierane przez Arabię Saudyjską, lidera świata arabskiego), wraz z wcześniejszymi układami z Egiptem i Jordanią, pozbawiły ostatecznie Iran całej dotychczasowej ideologicznej i politycznej argumentacji na rzecz jego walki o przywództwo w świecie islamskim. Od tego momentu pozostała już Irańczykom wyłącznie strategiczna rywalizacja z Arabią Saudyjską i jej sojusznikami, prowadzona głównie w Libanie, Syrii, Iraku czy Jemenie.

### REANIMACJA POROZUMIENIA

Nowa sytuacja międzynarodowa wymusza spojrzenie na sprawę ponownego wdrożenia w życie zawartego w 2015 roku porozumienia nuklearnego z Iranem (Joint Comprehensive Plan of Action – JCPOA), znoszącego większość sankcji międzynarodowych nałożonych na ten kraj i regulującego jego zobowiązania odnośnie do aktywności w sferze badań atomowych.

Kiedy cztery lata temu ówczesny prezydent Stanów Zjednoczonych Donald Trump podjął decyzję o wycofaniu się Stanów Zjednoczonych z JCPOA, umowa ta w istocie przestała obowiązywać. Teheran w odpowiedzi przyspieszył prace w ramach programu nuklearnego, zwiększając tempo procesu wzbogacania uranu do poziomu około 60% (stopień wzbogacenia niezbędny do produkcji broni jądrowej wynosi 90%). Warto pamiętać, że JCPOA zakładał wzbogacanie przez Irańczyków uranu na poziomie 3,67%. Iran intensywnie rozwija także swój program rozbudowy arsenału rakiet balistycznych (stanowiących najdogodniejszy środek przeniesienia potencjalnej broni jądrowej), w tym również tych o międzykontynentalnym zasięgu.

Obecna amerykańska administracja prezydenta Joeego Bidena podjęła próbę reanimacji porozumienia JCPOA. Negocjacje, toczone przez wiele miesięcy między Iranem a grupą P5+1 (stali członkowie Rady Bezpieczeństwa Organizacji Narodów Zjednoczonych: Stany Zjednoczone, Chiny, Rosja, Francja, Wielka Brytania oraz Niemcy), w lutym 2022 roku doprowadziły do uzgodnienia wstępnych warunków ponownego wejścia w życie tego układu.

Okazało się jednak, że zdominowane przez ultrakonserwatywistów władze Iranu uzależniają zgodę na podpisanie układu od wykreślenia przez Waszyngton Korpusu Strażników Rewolucji Islamskiej z listy organizacji terrorystycznych. Amerykanie są w stanie przystać na to żądanie, ale w zamian za formalne zaniechanie ścigania przez Teheran wszystkich osób odpowiedzialnych za eliminację w styczniu 2020 roku gen. Kasema Sulejmaniego, dowódcy Brygady Al-Kuds. Władze IRI nie chcą się jednak na to zgodzić, co postawiło pod znakiem zapytania przyszłość JCPOA, jako że relacje w łonie samej P5+1, ze względu na rosyjską agresję na Ukrainie, uległy diametralnej zmianie.



AFOTOSTOCK / SHUTTERSTOCK

W takiej właśnie atmosferze (już po rozpoczęciu wojny na Ukrainie) Teheran, najpewniej chcąc wykorzystać zaangażowanie Waszyngtonu w Europie Wschodniej, postanowił podjąć bardziej zdecydowane działania w swym najbliższym otoczeniu międzynarodowym. Już 13 marca Irańczycy zaatakowali kilkunastoma rakietami balistycznymi iracki Kurdistan – zbombardowano m.in. konsulat USA w Irbilu i tamtejsze centrum kulturalne Izraela, które według Teheranu pełni funkcję tajnej placówki Mosadu. Niecały miesiąc później proirańskie milicje szyickie z Iraku zaatakowały równocześnie instalacje militarne należące do irackich Kurdów i Syryjskich Sił Demokratycznych.

### TWORZENIE OSI

Iran zaczął też mocniej ingerować w sytuację wewnętrzną Iraku. Ubiegłoroczne wybory parlamentarne przyniosły w tym kraju patowy układ na scenie politycznej, bez możliwości wybrania stabilnej większości zdolnej do rządzenia. Do dzisiaj parlament nie jest w stanie się zebrać, aby wyłonić głowę państwa. Siłą, która próbuje wykorzystać ten chaos do dalszego zdestabilizowania sytuacji w Iraku, są proirańskie ugrupowania wyrosłe z szyickich milicji, zrzeszonych w organizacji Siły





## NA STYKU LEWANTU I SUBREGIONU ZATOKI PERSKIEJ NAJWIĘKSZYMI PRODUCENTAMI ROPY NAFTOWEJ I GAZU SĄ IRAK I IRAN

Mobilizacji Ludowej. Ich wynik uzyskany w wyborach do parlamentu okazał się fatalny. Dlatego dążą one do wysadzenia w powietrze całej sceny politycznej Iraku. Co więcej, szyccy ekstremiści nasiliли otwarte zbrojne działania wymierzone w irackich sunnitów, Kurdów i stacjonujących w Kurdystanie Amerykanów. Eksperti nie mają złudzeń, że prawdziwym mocodawcą tych wywrotowych działań jest Teheran, którego celem niezmiennie pozostaje polityczne i ideologiczne podporządkowanie sobie Iraku jako sworznia tzw. szyickiej osi na Bliskim Wschodzie. Tylko kontrolując sytuację w tym państwie, może sięgać swymi wpływami i bezpośrednim oddziaływaniem militarnym dalej na zachód – do Libanu i Syrii.

### WSPÓLNE CELE

Nie tylko Irańczycy wpadli na pomysł, aby wykozystać odwrócenie uwagi USA od sytuacji na Bliskim Wschodzie do realizacji swych celów. Również Turcja postanowiła skorzystać ze sposobności i poprawić swą pozycję strategiczną. W połowie kwietnia włączyła się do rozgrywki wokół Kurdystanu, rozpoczynając kolejną ofensywę wojskową na pograniczu turecko-irackim i w północnej Syrii, wymierzoną w kurdyjską partyzantkę z Partii Pracujących Kurdystanu. To oficjalne uzasadnienie. W praktyce Turkom zależy na tym samym, co irackim szyitom i Iranowi, czyli na ograniczeniu niezależności Kurdów w regionie. Umocnienie ich emancypacji i autonomii – a więc to, na czym z kolei opierają swą politykę wobec tej części świata Amerykanie – stoi bowiem ością w gardle nie tylko Turkom, lecz także Irańczykom i Irakijczykom oraz syryjskim władzom w Damaszku.

Ten zarys sytuacji w regionie bliskowschodnim nie będzie pełny bez uwzględnienia czynnika rywalizacji mocarstw – i tych regionalnych, i globalnych – o kontrolę nad złożami surowców energetycznych lub szlakami ich transportu jako alternatywy dla importu z Rosji. Wojna na Ukrainie pokazała bowiem, jak niebezpieczne jest uzależnienie Europy od rosyjskich paliw węglowodorowych. W tej sytuacji najdogodniejszym rozwiązaniem (ze względu na bliskość geograficzną) są dostawy gazu i ropy właśnie z Bliskiego Wschodu i Afryki Północnej.

Nowy etap wyścigu o kontrolę nad tamtejszymi złożami węglowodorów i potencjalnymi trasami ich eksportu na Stary Kontynent już się rozpoczął. Stawką są w nim gigantyczne pieniądze i idące za nimi wpływy strategiczne, zatem nie należy się łudzić – wszystko, co obecnie dzieje się w tej części świata, jest mniej lub bardziej bezpośrednio podporządkowane właśnie temu aspektowi rzeczywistości międzynarodowej. Warto bowiem pamiętać, że na styku Lewantu i subregionu Zatoki Perskiej największymi producentami ropy naftowej i gazu są Irak i Iran, a także Libia w Afryce Północnej. Z kolei przez Turcję najłatwiej jest poprowadzić ropo- i gazociągi z Bliskiego Wschodu do Europy.

W tym kontekście gwałtowne zaostrzenie sytuacji bezpieczeństwa w tej części świata stanowi poważne ryzyko dla energetycznych planów kreślonych przez Europejczyków. Pytaniem bez odpowiedzi pozostaje na razie, czy ta najnowsza eskalacja przemocy w regionie bliskowschodnim to efekt przypadkowego zbiegu wydarzeń, czy też może rezultat celowych działań Rosji, dążącej do storpedowania europejskich planów rezygnacji z jej węglowodorów. ■

**Celem Teheranu niezmiennie pozostaje polityczne i ideologiczne podporządkowanie sobie Iraku jako sworznia tzw. szyickiej osi na Bliskim Wschodzie. Tylko kontrolując sytuację w tym państwie, może sięgać swymi wpływami i bezpośrednim oddziaływaniem militarnym dalej na zachód – do Libanu i Syrii.**

# ZA WOLNOŚĆ NASZĄ I WASZĄ

*Z Mateuszem Lachowskim  
o ukraińskiej jedności, zbrodniach  
rosyjskich żołnierzy i tożsamości  
narodowej przypieczętowanej  
przez wojnę rozmawia Michał Zieliński.*

**C**odziennie słyszymy w mediach o tym, jakie straszne rzeczy dzieją się w Ukrainie. Ty od blisko dwóch miesięcy doświadczasz tej wojny na żywo. Jak ona wygląda z Twojej perspektywy?

To zależy, o których miejscach mówimy. Jeśli chodzi o sam Kijów, to miałem poczucie, że relacje są wyolbrzymione. Oczywiście miasto było ostrzeliwane. Widziałem i słyszałem te wybuchy, oglądałem także zniszczenia, m.in. w centrum handlowym Retroville. Część dzielnic jest faktycznie zniszczona, ale w mojej ocenie w Kijowie nie było tak niebezpiecznie, jak wyglądało to w relacjach. Zupełnie inaczej było w miejscowościach, z których wycofali się Rosjanie. Makarów, Bucza, Borodzianka... To jest coś niewyobrażalnego. Centrum Borodzianki jest zrównane z ziemią, przypomina kadry z „Pianisty” Romana Polańskiego. Tam Szpilman idzie przez miasto, którego już nie ma – ja czułem się tak samo. Z kolei w Buczy panuje straszne przygnębienie. Kiedy byłem tam trzy dni po wyzwoleniu, to na ulicach jeszcze leżały ciała. Trudno opisać słowami, jak straszne jest to miejsce. Żadne media nie oddadzą widoku psa jedzącego ludzkie ciało, a ty nic nie możesz z tym zrobić, bo droga albo dom są zaminowane.

**Już teraz mówi się, że Ukraina jest jednym z najbardziej zaminowanych miejsc na świecie.**

Tych min jest multum. Byłem na pozycjach za Browarami, gdzie miny przeciwpancerne leżały dosłownie wzdłuż drogi. Dlatego wiem, że te filmy z chłopakami z obrony terytorialnej niosącymi ładunki nie są przesadzone. Nie jest przesadzone



MATEUSZ LACHOWSKI (4)

także to, co przeżywa się, siedząc w okopie. Kiedy na pozycjach pod Wielką Dymerką trafiłem pod ostrzał gradów, to wyglądało to tak jak na filmach. Błyski, wybuchy, strach. W nocy jest to na swój sposób piękny widok. Za pierwszym razem podczas ostrzału wychyliłem głowę, żeby przez chwilę popatrzeć. Kiedy dowódca zmiany kazał mi się schować, podzieliłem się z nim swoimi przemyśleniami. Stwierdził, że to głupie, ale podczas ich pierwszego ostrzału w Donbasie oglądali go całą kompanią.

**Dokumentujesz tę wojnę od samego początku rosyjskiej inwazji. Co motywowało Cię do podjęcia takiej decyzji?**

Pierwszy raz do Ukrainy pojechałem w 2019 roku. Bardzo chciałem nakręcić dokument o tym, co się tutaj dzieje, ponieważ interesował mnie ten konflikt i miałem znajomych, którzy byli w niego zaangażowani. W Pawłohradzie poznałem batalion ochotniczy hospitalierów [paramedyków], z którymi pojechaliliśmy na szkolenie przed wyjazdem na front. Tak to się zaczęło. Później miałem wrócić, żeby opowiedzieć historię dwóch siostr, które służą

**MAKARÓW, BUCZA,  
BORODZIANKA... TO  
JEST COŚ NIEWYOBRA-  
ŻALNEGO. CENTRUM  
BORODZIANKI JEST  
ZRÓWNANE Z ZIEMIĄ,  
PRZYPOMINA KADRY  
Z „PIANISTY” ROMANA  
POLAŃSKIEGO. TAM  
SZPILMAN IDZIE PRZEZ  
MIASTO, KTÓREGO JUŻ  
NIE MA – JA CZUŁEM  
SIĘ TAK SAMO**





w tym batalionie. Moje plany porczyżowały pandemia i zamknięte granice. Ostatecznie zaplanowaliśmy wyjazd na 1 marca 2022 roku. Kilka dni wcześniej zaczęła się inwazja.

**Z własnego doświadczenia wiem, że nie jest łatwo spakować się i tak po prostu pojechać na wojnę.**

Pracowałem kiedyś w redakcji, więc wiedziałem, czego się spodziewać. Znam też język ukraiński. Wyjazd sprzed dwóch lat zmienił moje myślenie o tym konflikcie. Wcześniej postrzegałem go bardziej jako wojnę domową, w której każda ze stron ma swoje racje. Na miejscu okazało się, że jedna ze stron to ewidentny agresor. To mnie motywuje, żeby być z tymi ludźmi i przekazywać światu to, o czym mi mówią. Planowałem przyjechać na tydzień, a jestem w Ukrainie od półtora

miesiąca z przerwą na dwa dni. Nie byłem jednak do końca przygotowany na to, co tutaj zastanę. Nastawiałem się na rosyjską propagandę, wcześniej słyszałem też o kastrowaniu jeńców czy strzelaniu do sanitariuszy w Donbasie. Nie spodziewałem się jednak takiej skali zbrodni wojennych.

**Trudno sobie wyobrazić i przede wszystkim zrozumieć okrucieństwo rosyjskich żołnierzy.**

Punktem odniesienia może być Iwanków, którego mieszkańcy twierdzą, że Rosjanie byli relatywnie łaskawi. Miasto nie zostało mocno zniszczone, ale odcięte od prądu i wody, ponieważ wycofujący się żołnierze wszystko wysadzili. Podobno najpierw oferowali pomoc humanitarną, a w nocy rabowali i gwałcili. Ich ofiarami padły m.in. 15- i 16-latka. W Andriiwece –

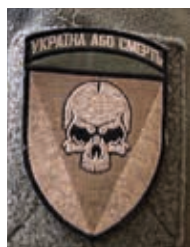
MATEUSZ LACHOWSKI (4)



**CYWILE CHCĄ PRZED WSZYSTKIM POKOJU, ALE WOJSKO MA JASNO POSTAWIONY CEL – OBRONIĆ UKRAINĘ, WYPCHNĄĆ ROSJAN Z KRAJU. UWAŻAJĄ, ŻE WSZĘDZIE, GDZIE IM SIĘ TO NIE UDA, BĘDZIE TAK JAK W BUCZY**



to taka mała miejscowość w pobliżu Makarowa, z której ostrzeliwano Kijów za pomocą gradów – stacjonowali poborowi żołnierze z dalekiego wschodu Rosji. Przede wszystkim nastolatki. Według miejscowych – i pamiętajmy, że to ich perspektywa – byli dość mili i normalni. Na początku rozstrzelali 20 mężczyzn w wieku poborowym, przez parę dni nie pozwalali ich pochować, ale ostatecznie się zgodzili i później „tylko” kradli wszystko, co się da. Nienormalni byli tacy, którzy całe rodziny gwałcili i rozstrzeliwali. Tak było w Buczy. Tam każdy, kto wyszedł z domu, był mordowany. Poznaliśmy dwie dziewczyny, które uciekły zaraz przed wejściem Rosjan. Powiedziały nam, że wszyscy, których znały i którzy tam zostali, nie żyją. Słyszałem także historię kobiety, której przestrelano twarz, a chwilę później zabito 16-letniego syna. Przez cztery dni nie pozwolono jej go pochować, mimo że codziennie o to prosiła. Strzelano jej pod nogi. W końcu ciało zaczęło strasznie śmierdzieć, zjadały je psy, więc pozwolili zabrać tego chłopca. Dla mnie to jest nie do wytłumaczenia.



**Dla Ukraińców niepodległość ma olbrzymią wagę, a ta wojna ich scala. Spotkałem ludzi, którzy umieli mówić tylko po rosyjsku, ale nie chcieli używać tego języka.**

**W obliczu tych tragedii Ukraińcy wykazują się olbrzymim uporem i przełamują bieg tej wojny. Jakie nastroje panują wśród cywilów i żołnierzy po dwóch miesiącach walk?**

Patrzmy na tę wojnę z perspektywy Zachodu. Zakładamy, że Ukraińcy w końcu przyjmą jakąś formę ugody, na przykład oddając Donbas. Fakty są jednak takie, że Kijów został obroniony, a Rosjanie nie wycofują się bez powodu. Ukraińcy nie zmienili też podejścia do tej wojny i nie stracili morale. Cywile chcą przede wszystkim pokoju, ale wojsko ma jasno postawiony cel – obronić Ukrainę, wypchnąć Rosjan z kraju. Uważają, że wszędzie, gdzie im się to nie uda, będzie tak jak w Buczy. I trudno nie przyznać im racji. Ludzie są zabijani dlatego, że muszą wyprowadzić psa. Dziewczynki muszą udawać chłopców. Będą deportacje, przesiedlenia, czystki jak za czasów Stalina. Widzimy, jak wygląda to w Mariupolu.

**Oblężony Mariupol to symbol oporu Ukraińców. Jego losy wydają się jednak przesądzone.**

Chciałbym się mylić, ale szanse, że Mariupol się obroni i że będzie jakaś odsiecz, są małe. Kiedy jednak rozmawiałem z żołnierzem, który ma przyjaciela w Pułku „Azow” [pododdział broniący Mariupola, związany z ukraińskim nacjonalizmem], to stwierdził, że obrońcy Mariupola będą walczyć do końca, do ostatniego żołnierza. Nikt się tam nie podda, ponieważ wiadomo, co zrobią z nim Rosjanie. Inna sprawa, że podobne podejście ma tutaj →

każdy. To robi olbrzymie wrażenie. Pijesz z kimś herbatę i nie wyobrażasz sobie tej osoby w ferworze zabijania, a później widzisz, jak ze swoim oddziałem przywozi rosyjski czołg i wiesz, że słowa o walce nie były rzucane na wiatr.

**Można odnieść wrażenie, że ta wojna przypieczętowała ukraińską tożsamość.**

Dla Ukraińców niepodległość ma olbrzymią wagę, a ta wojna ich scala. Spotkałem ludzi, którzy potrafili mówić tylko po rosyjsku, ale nie chcieli używać tego języka. Przychodzili do nas, żeby spróbować powiedzieć coś po ukraińsku czy po polsku, żeby nauczyć się choć kilku nowych słów. Dla nich Rosja to synonim agresora i mordercy. Pod tym



MATEUSZ LACHOWSKI (4)

**PATRZYMY NA TĘ WOJNĘ Z PERSPEKTYWY ZACHODU. ZAKŁADAMY, ŻE UKRAIŃCY W KOŃCU PRZYJMĄ JAKĄŚ FORMĘ UGODY, NA PRZYKŁAD ODDAJĄC DONBAS. FAKTY SĄ JEDNAK TAKIE, ŻE KIJÓW ZOSTAŁ OBRONIONY. UKRAIŃCY NIE ZMIENILI PODEJŚCIA DO TEJ WOJNY I NIE STRACILI MORALE**

względem nastroje się nie zmieniają. Ale jest też strach. Wszyscy teraz obserwują bitwę o Donbas i czują lęk przed tym, co będzie się tam działo. Nie tylko Ukraińcy, lecz także Rosjanie. Oni naprawdę ponoszą w Ukrainie olbrzymie straty.

**Codziennie słyszymy o zabitych rosyjskich żołnierzach, mało jednak mówi się o stratach po stronie ukraińskiej. Wiesz, z czym muszą się mierzyć Ukraińcy?**

Ukraińcy prowadzą wojnę informacyjną i robią to bardzo skutecznie. Obserwuję to z bliska i widzę, że choć straty są duże, to szczegółowe informacje nie wyciekają. W Makarowie w pewnym momencie broń dawano każdemu mężczyźnie,

który chciał walczyć. Tam liczba ofiar była olbrzymia. Wiadomo, że ostrzały czy bombardowania przynoszą bardzo dużo rannych, ale nie wiem, czy chodzi o setki, czy tysiące, ponieważ docierają do mnie jednostkowe wieści. Straty dotyczą też ciężkiego sprzętu, chociaż mówi się, że ukraińska armia ma więcej czołgów niż na początku wojny, i jest w tym ziarno prawdy. Gorzej sytuacja wygląda w przypadku lotnictwa. Większość lotnisk została rozbita, a wraz z nimi padły systemy przeciwlotnicze. Według mnie największe spustoszenie wynika właśnie z dysproporcji w lotnictwie. Żołnierze na pozycjach nie boją się artylerii, tylko rosyjskich samolotów. Możliwe dlatego, że przed bombami z powietrza nie ma ucieczki.



Jednocześnie cały czas szkoli się nowych żołnierzy, a przecież w ciągu dwóch miesięcy można kogoś nauczyć walczyć od podstaw. Zarazem żołnierze zawodowi są niemal wszędzie, nie tylko na pierwszej linii. Stacjonują nawet w małych wioskach, co wydaje się zaskakujące, zwłaszcza w kontekście tego, że trwają ciężkie walki w Donbasie.

#### **Jeżdżąc po tych miejscowościach czy na front, spotkałeś zagranicznych ochotników?**

Tak, i to jest ciekawy temat. Jeżeli pytasz o legion, to on już nie działa. Ukraińcy raczej nie chcą brać do walki osób bez doświadczenia bojowego i bez znajomości języków, którymi mogą się z nimi komunikować. Jeden z rekruterów opowiadał mi o ochotnikach z Peru i z Kolumbii, którzy wcześniej w dżungli walczyli z kartelami narkotykowymi. Mówili jednak tylko po hiszpańsku, zostali więc odesłani. Spotkałem się za to z ludźmi służącymi wcześniej m.in. w Legii Cudzoziemskiej. Poznałem również jednego walczącego Polaka, który jest emerytowanym wojskowym. Jest tutaj też wielu Amerykanów i Anglików, sporo paramedyków z różnych krajów. Zwykle to są właśnie byli żołnierze albo policjanci, którzy przyjechali do Ukrainy, ponieważ uważają, że broniąc ją przed rosyjskim atakiem, walczą „za wolność naszą i waszą”. To jest

ich główna motywacja. Nie dostali superwarunków, które miałyby ich skłonić do walki. Co więcej, najczęściej korzystają z własnego wyposażenia.

#### **Zdecydowana większość osób ucieka z miejsc, w których toczą się walki. Zwykle pozostaje uchodźcami wewnętrznymi. Czy ci ludzie także mogą liczyć na pomoc?**

W zachodniej Ukrainie nie ma już miejsc do spania. We Lwowie wynajęcie mieszkania czy nawet pokoju jest bardzo trudne, a z dużych wschodnich miast wciąż uciekają ludzie, którzy szukają schronienia. Pomoc jest bardzo potrzebna i dociera tutaj, ale Ukraińcy nie liczą jedynie na działania z zewnątrz. We wszystkich miastach, do których jeździłem, ludzie byli bardzo zjednoczeni, zmobilizowani. Widzę, jak dbają o siebie wzajemnie. Mają także niezwykle podejście do wojska. Nie pozwalają żołnierzom płacić za kawę, ustępują im miejsca w kolejkach. Na ulicach machają im lub uderzają pięścią w pierś na znak wdzięczności. Ukraińcy jako naród są niesamowicie zjednoczeni. ■

MATEUSZ LACHOWSKI jest dziennikarzem, reżyserem i dokumentalistą. Dla polskich mediów relacjonuje wojnę w Ukrainie od początku rosyjskiej inwazji.

Rosja zerwała rozmowy z Japonią, które miały doprowadzić do rozstrzygnięcia trwającego od ponad 70 lat sporu o cztery wyspy na Pacyfiku.

T A D E U S Z W R Ó B E L

# KURYLSKI

# PAT

**W**rewanżu za sankcje, które Japonia nałożyła na Federację Rosyjską po tym, gdy ta zaatakowała Ukrainę, Kreml 21 marca 2022 roku ogłosił, że nie będzie kontynuował negocjacji z Tokio w sprawie statusu czterech wysp południowej części Kuryli, będących przedmiotem sporu obu państw od ponad 70 lat. Formalnie wyspy są w rękach Moskwy, odkąd Sowieci zajęli je w ostatnich tygodniach II wojny światowej.

Tymczasem po oświadczeniu Kremla japoński premier Fumio Kishida

stwierdził, że sporna część archipelagu stanowi suwerenne terytorium jego kraju. Minister spraw zagranicznych Yoshimasa Hayashi dodał, że cztery wyspy, określane przez Japończyków jako Terytoria Północne, znajdują się pod bezprawną rosyjską okupacją. Jest to o tyle istotne, że takiego sformułowania japońscy politycy unikali przez ponad dziesięć lat, by nie utrudniać negocjowania traktatu pokojowego, który ostatecznie zakończyłby od strony formalnoprawnej wojnę rozpoczętą w sierpniu 1945 roku pomiędzy Japonią a Związkiem Sowieckim. Po ostat-

nich wydarzeniach szanse na zawarcie porozumienia w tej sprawie są nikłe.

## STRATEGICZNY ARCHIPELAG

Japonia nigdy nie pogodziła się z utratą wysp i domagała się zwrotu Etorofu (Iturup), Kunashiri (Kunaszyr) i Shikotan (Szykotan) oraz Habomai (grupa wysepek). Rosjanie nie chcieli jednak na to przystać. Kuryle mają dla nich ogromne znaczenie gospodarcze, ponieważ w pobliżu archipelagu znajdują się zasobne łowiska. Przekazanie południowych wysp Japonii ułatwiłoby obcym trawlerom dostęp do Morza Ochockiego,



# ZDOBYCZ STALINA



Kuryle to archipelag 56 wysp, rozciągający się na przestrzeni 1300 km od półwyspu Kamczatka po północnwschodni kraniec japońskiej wyspy Hokkaido.



**R**osjanie i Japończycy zaczęli je zajmować w XVIII wieku i rywalizacja o kontrolę nad tymi terenami trwała do 1855 roku, kiedy carska Rosja i Japonia podpisały umowę o handlu, żegludze i delimitacji granic, znaną jako traktat z Shimody. Wówczas Kuryle podzielono i Rosji przypadły wyspy na północ od Etorofu. W 1875

roku przekazała ona Japonii swą część Kuryli w zamian za uzyskanie pełnej kontroli nad Sachalinem. W 1905 roku, po przegranej wojnie z Japończykami, Rosja ponownie utraciła kontrolę nad jego południową częścią. Taki stan utrzymał się do II wojny światowej, podczas której Związek Sowiecki i Cesarstwo Japonii należały do wrogich koalicji. Nie walczyły jed-

nak przeciwko sobie, gdyż 13 kwietnia 1941 roku podpisały pięcioletni pakt o nieagresji. Japończycy dotrzymali umowy i nie atakowali Syberii po niemieckiej agresji na ZSRR w czerwcu 1941 roku, dzięki czemu armia sowiecka mogła skoncentrować się na walce z Trzecią Rzeszą. Józef Stalin obiecał jednak Amerykanom i Brytyjczykom, że po pokonaniu Niemców włączy się do wojny przeciwko

Japonii. Anglosasi zachęcili sowieckiego dyktatora do rozpoczęcia działań militarnych na Dalekim Wschodzie obietnicami zysków terytorialnych kosztem Japończyków – Kuryliami i południową częścią Sachalinu. Stalin uległ pokusie i 8 sierpnia 1945 roku wypowiedział wojnę Japonii, której żołnierze stawiali opór na Kurylach do końca sierpnia. ■

Japonia nigdy nie pogodziła się z utratą wysp i domagała się zwrotu Etorofu, Kunashiri i Shikotan (na zdjęciu) oraz Habomai.

LARISA DUKA / SHUTTERSTOCK

które Rosja uważa za swoje wody wewnętrzne. Co więcej, na Etorofu odkryto jedno z największych na świecie złóż renu, zaliczanego do metali szlachetnych, który jest stosowany m.in. w przemyśle lotniczym. W rejonie Kuryli, na wyspach i szelfie, prawdopodobnie znajdują się też złoża ropy, gazu, rud tytanomagnetytowych, a także złota i srebra.

Ważne są poza tym kwestie militarne. Posiadanie południowych wysp archipelagu ułatwia rosyjskim okrętom wyjście z Morza Ochockiego na Pacyfik, zwłaszcza zimą. Dlatego politycy z Moskwy obawiają się, że Japończycy

po przejęciu wysp zainstalowałyby na nich swoje wyrzutnie pocisków przeciwokrętowych, za pomocą których mogłyby szachować Rosję. Tokio mogłoby też zgodzić się na ulokowanie na Terytoriach Północnych amerykańskich instalacji wojskowych. Jednocześnie sami Rosjanie przeprowadzają militarystykę Kuryli i ignorują japońskie wezwania, by ograniczyli aktywność wojskową na spornym obszarze.

## POŁUDNIOWY BASTION

Dla modernizacji rosyjskiego systemu obronnego Kuryli przełomowa była wi-

zyta w 2010 roku ówczesnego prezydenta Dmitrija Miedwediewa, który zobaczył skalę zaniedbań, m.in. rdzewiejące czołgi JS-2 i JS-3, których używano do obrony przeciwdesantowej. Od tego czasu stacjonująca tam 18 Dywizja Karabinów Maszynowych i Artylerii otrzymała sporo nowoczesnego uzbrojenia. Najpierw czołgi T-55 zastąpiono wozami T-72, w które wyposażono po batalionie w dwóch pułkach na Etorofu i Kunashiri. Następnie zdecydowano, że na wyspach zostaną rozmieszczone T-80BW, uznano bowiem, że czołgi z napędem, który stanowi turbina gazowa, lepiej sprawdzają →



Na Etorofu przerzucono jednostkę wyposażoną w systemy K-300P Bastion-P, których pociski mogą razić cele odległe o 300 km.

## POZA POŁUDNIOWYMI KURYLAMI ROSJA ROZMIESZCZA SYSTEMY OBRONY POWIETRZNEJ I PRZECIWOKRĘTOWE DALEKIEGO ZASIĘGU NA WYSPACH MATUA I PARAMUSHIR W CENTRALNEJ CZĘŚCI ARCHIPELAGU

się w zimnym klimacie niż wozy z silnikami wysokoprężnymi. Na Kuryle trafiły również wyrzutnie artylerii rakietowej BM-27 Uragan i bezzałogowe statki powietrzne Orłan-10.

Japończyków najbardziej zaniepokoiło jednak rozmieszczenie na archipelagu nowych systemów obrony powietrznej oraz wyrzutni pocisków przeciwokrętowych. Na Etorofu przerzucono jednostkę wyposażoną w systemy K-300P Bastion-P, których pociski mogą razić cele odległe o 300 km. Na Kunashiri zaś rozlokowano 3K60 Bal-E o zasięgu do 130 km. Poza tym na obu wyspach Rosjanie mają do dyspozycji raketowe systemy obrony powietrznej S-300V4, obejmujące swoim zasięgiem większość Hokkaido. Na południu Kuryli rozmieścili też zestawy krótkiego zasięgu Tor, które zastąpiły w pułkach 18 Dywizji system 9K-35 Strzała-10. Japończycy utrzymują, że jest tam również system Buk, ale Rosjanie zaprzeczają. Rosyjscy eksperci wojskowi twierdzą jednak, że pomimo tych inwestycji obrona wysp w razie inwazji byłaby trudna. 18 Dywizja, która w czasie pokoju ma około 4 tys. żołnierzy, bez dodatkowego wsparcia byłaby w stanie się bronić zaledwie kilka dni. Na razie jednak konflikt zbrojny wydaje się mało prawdopodobny.

Po zerwaniu negocjacji dotyczących spornych wysp pewne jest natomiast pogorszenie stosunków między Tokio a Moskwą. Według japońskich mediów w najnowszej wersji strategii bezpieczeństwa narodowego Rosja, która była dotąd określana jako partner, z którym można współpracować, teraz stanowi „wyzwanie dla bezpieczeństwa”, tak jak Chiny i Korea Północna. W tzw. błękitnej księdze dyplomacji z 2022 roku, czyli dokumencie zawierającym podstawowe założenia polityki zagranicznej, pierwszy raz od 2011 roku pojawia się stwierdzenie, że cztery wyspy są integralną częścią Japonii.

Powrót starych sformułowań może sugerować, że zwątpiono w powodzenie negocjacji z Rosją. Pierwsze próby rozwiązania sporu o wyspy były podejmowane kilka lat po śmierci Stalina. W październiku 1956 roku oba państwa podpisały deklarację o zakończeniu stanu wojny. Wtedy władze sowieckie zaoferowały zwrot wysp Shikotan i Habomai, tworzących Mały Łańcuch Kurylski, ale Japończycy się na to nie zgodzili. Ostatecznie nie doszło więc do podpisania traktatu pokojowego. Propozycja podziału spornego terytorium pojawiała się też później, m.in. w 2006 roku przedstawił ją prezydent

Władimir Putin. W 2009 roku obie izby japońskiego parlamentu przyjęły uchwały zawierające stwierdzenie, że Terytoria Północne są integralną częścią ich kraju.

Pomimo napięcia politycznego wywołanego tym posunięciem Moskwa i Tokio kontynuowały negocjacje, próbując znaleźć rozwiązanie sporu, który od ponad 70 lat kładzie się cieniem na ich stosunkach. Ostatnia runda odbyła się w 2019 roku. Pewne nadzieje wiązano z tym, że ówczesny premier Japonii Shinzo Abe i prezydent Władimir Putin zgodzili się na rozmowy, bazując na dokumencie z 1956 roku, w którym stwierdzono, że wyspy Małego Łańcucha Kurylskiego zostaną zwrócone Japonii. Natomiast kwestia statusu Etorofu i Kunashiri miała zostać rozstrzygnięta w czasie negocjowania traktatu pokojowego. W 2020 roku wprowadzono jednak zmiany w rosyjskiej konstytucji, które zakazują oddawania terytoriów Federacji innym państwom. Rosyjscy politycy, którzy przystaliby na japońskie żądania, mogliby więc zostać oskarżeni o zdradę.

### PRZEJAW SŁABOŚCI

Nawet jednak bez ograniczeń konstytucyjnych szanse na rozwiązanie zadowalające obie strony były niewielkie, ponieważ na Kremlu uważa się, że oddanie Terytoriów Północnych mogłoby zostać zinterpretowane na arenie międzynarodowej jako przejaw słabości Rosji. Te obawy z pewnością wzrosły po niepowodzeniach rosyjskich wojsk w Ukrainie. Być może to było przyczyną marcowego zerwania przez Rosję negocjacji z Japonią w sprawie Kuryli. Niechęć do zwrotu wysp jest też podyktowana strachem, że powstanie precedens, który mógłby spowodować pojawienie się roszczeń terytorialnych ze strony innych sąsiadów Rosji.

Możliwe więc, że rosyjska gotowość do rozmów o przynależności wysp i oferta poszerzenia współpracy gospodarczej w tym regionie stanowiły grę, której prawdziwym celem było wciągnięcie Japonii w bliższe relacje, prowadzące z czasem do osłabienia jej więzi politycznych i militarnych z USA. ■

# KRAJ

ROBERT SENDEK

Po agresji rosyjskiej na Ukrainę do rozlicznych problemów Mołdawii doszły nowe. Najważniejszym z nich wydaje się powtarzająca się w wielu środowiskach opinia, że właśnie to państwo może być następne.

## W KLESZCZACH

Zastępca dowódcy Centralnego Okręgu Wojskowego Sił Zbrojnych Federacji Rosyjskiej do spraw wojenno-politycznych gen. Rustam Minnekajew 22 kwietnia 2022 roku stwierdził, że jednym z zadań armii rosyjskiej w drugim etapie inwazji na Ukrainę jest ustanowienie pełnej kontroli nad południową częścią tego kraju i nad Donbasem. „Dzięki temu będzie można stworzyć lądowy korytarz wiodący na Krym”, podkreślił generał i dodał: „Kontrola nad południem Ukrainy otworzy drogę do Naddniestrza, gdzie również występują przypadki uciskania ludności rosyjskojęzycznej”.

Słowa te wywołały ogromny oddźwięk na Zachodzie ze względu na sugestie, że Kreml nie poprzestanie na zajęciu wschodnich obwodów Ukrainy, a jego celem jest wręcz odcięcie jej dostępu do Morza Czarnego. Szczególne zaniepokojenie tymi słowami wyraziły władze Mołdawii. Ministerstwo Spraw Zagranicznych i Integracji Europejskiej w oficjalnym komunikacie oświadczyło, że Mołdawia jest krajem neutralnym, i zażądało, by ten stan uznawały wszystkie podmioty międzynarodowe, w tym Federacja Rosyjska. Wezwanemu w trybie pilnym rosyjskiemu ambasadorowi w tym kraju, Olegowi Wasniecowskiemu, przekazano stanowisko resortu dotyczące wypowiedzi rosyjskiego generała. →

Władze mołdawskie podkreślają, że w ciągu dwóch pierwszych miesięcy wojny rosyjsko-ukraińskiej przyjęły ogromną falę uciekinierów z za wschodniej granicy. Mówi się, że do kraju liczącego zaledwie 2,5 mln mieszkańców przybyło ich ponad 400 tys.



Oceniono, że jest ona nie na miejscu oraz godzi w uznawaną przez Rosję suwerenność i integralność terytorialną Mołdawii.

## ROSJANIE U BRAM

Warto przypomnieć, że choć Rosja faktycznie nie uznaje niepodległości Naddniestrza, samozwańczej republiki pozostającej nominalnie w granicach Mołdawii, to jednak traktuje je jako istotny element swoich wpływów w regionie. Stacjonujące tam oddziały rosyjskie mają oficjalnie status sił pokojowych, nikt jednak nie wie, jak postąpią, gdy działania wojenne na Ukrainie zbliżą się do granic Mołdawii. Tymczasem właściwie od samego początku wojny istniały obawy, że Rosja może wykorzystać Naddniestrze do swoich celów, np. do wsparcia własnych wojsk lub podczas ewentualnej ofensywy na Odesę. Możliwość taką potwierdzają także oficjalne wypowiedzi rosyjskich wojskowych. O ataku na Odesę jako jednym z celów rosyjskiej operacji specjalnej wspominał pod koniec kwietnia gen. płk Władimir Szamanow, były dowódca rosyjskich wojsk powietrznodesantowych, obecnie zaś deputowany rosyjskiej Dumy Państwowej. Licząc się z tym, że wsparcie dla ewentualnego ataku na Ukrainę może nadejść właśnie ze strony Naddniestrza, wojska ukraińskie już w początkach marca wysadziły leżący na drodze z Tyraspola do Odessy most pograniczny na rzece Kuczurgan.

Gdyby zatem rzeczywiście Naddniestrze zostało w jakiś sposób wykorzystane przez Rosjan podczas operacji na Ukrainie, naruszone zostałyby zarówno suwerenność Mołdawii nad separatystyczną republiką – Moskwa przecież ją oficjalnie uznaje – ale także neutralność, zapisana wprost w mołdawskiej konstytucji. Wypowiedź Minnekajewa wydała się Mołdawianom oburzająca właśnie z tego względu, że stanowi też groźbę bezpośredniego wciągnięcia Mołdawii w konflikt.

Informacje o tym, że po Ukrainie następna będzie Mołdawia, pojawiają się w rosyjskojęzycznej propagandzie nader często. Takiego biegu wydarzeń boją się też sami Mołdawianie. Swoje obawy wyraził były premier Iurie Leancă, który w jednym z wywiadów pod koniec kwietnia powiedział: „Mamy nadzieję, że Rosja nie zrealizuje swoich planów i że Ukraina będzie stawiać opór. Jeśli jednak dojdzie do zdobycia Odessy, to kolejną ofiarą konfliktu stanie się właśnie Mołdawia”. Podobny scenariusz wydarzeń biorą pod uwagę również władze ukraińskie. Mychajło Podolak, doradca prezydenta Ukrainy Wołodymyra Zełenskiego, powiedział to wprost.

O tym, że zagrożenie wisi w powietrzu, mogą świadczyć także wydarzenia z ostatnich dni kwietnia: w Tyraspolu nieznanymi sprawcami ostrzelali z granatnika budynek miejscowego ministerstwa spraw wewnętrznych, pojawiły się też informacje o ataku na oddział wojska w pobliżu wsi Parkany oraz o zniszczeniu wieży radiowo-telewizyjnej w miejscowości Maiac. Wprawdzie sprawców tych incydentów nie udało się zidentyfikować, ale wzbudziły one zaniepokojenie władz mołdawskich. Politycy przypuszczają, że może to być prowokacja, której celem jest wzrost napięcia w regionie,

**Władzę w Mołdawii sprawują obecnie ludzie o przekonaniach prozachodnich: najważniejsze wśród tych osób są prezydent Maia Sandu (z prawej) i premier Natalia Gavrilița (z tyłu). Na zdjęciu w towarzystwie prezydentów: Rumunii – Klaus Iohannis – i Ukrainy – Wołodymyr Zełenski (z lewej) – podczas obchodów święta narodowego Mołdawii. Kiszyniów, 27 sierpnia 2021 roku**



a w konsekwencji wciągnięcie Naddniestrza, a pośrednio również Mołdawii, w wojnę na Ukrainie.

## PAŃSTWO NIEZLICZONYCH PROBLEMÓW

W samej Mołdawii toczy się zresztą spór co do tego, jak Kiszyniów powinien zareagować na wydarzenia za wschodnią granicą. Władze bardzo szybko potępiły rosyjską agresję na Ukrainę, wywołało to jednak burzliwą reakcję prorosyjskiej opozycji z Bloku Wyborczego Komunistów i Socjalistów, która taki krok uznała za opowiedzenie się po jednej stronie konfliktu, a tym samym – za naruszenie neutralności kraju. Parlamentarna awantura o to, co właściwie dla Mołdawii oznacza neutralność, odzwierciedla także wyraźny podział społeczeństwa mołdawskiego na dwie części. Władzę w kraju sprawują ludzie o przekonaniach prozachodnich: prezydent Maia Sandu i premier Natalia Gavrilița wywodzą się z Partii Akcji i Solidarności, stanowiącej obecnie większość w mołdawskim parlamencie. W społeczeństwie nader silne są jednak sympatie prorosyjskie, ich wyrazicielem jest opozycja, w której pierwsze skrzypce gra były prezydent Igor Dodon.

Nie tylko jednak przeciwstawne sympatie społeczne i sytuacja geopolityczna sprawiają, że Mołdawię czekają trudne czasy. Władze tego kraju – przez wiele lat uznawanego za najbiedniejszy w Europie – muszą się mierzyć z prawdziwą falą narastających problemów. Tocząca się po sąsiedzku wojna



## TOCZĄCA SIĘ PO SĄSIEDZKU WOJNA PRZEKŁADA SIĘ NA ROSNĄCE TRUDNOŚCI GOSPODARCZE MOŁDAWII. ICH ZNAKIEM JEST INFLACJA NA POZIOMIE 22%

przekłada się bowiem na rosnące trudności gospodarcze. Ich znakiem jest galopująca inflacja, która w lutym wyniosła 18,5%, w marcu zaś podskoczyła do zatrważających 22%. Z kolei niemal całkowite uzależnienie kraju od rosyjskiego gazu sprawia, że Mołdawia jest bardzo podatna na ewentualny szantaż energetyczny ze strony Kremla. Zakreśleniem dostaw ze wschodu lub gwałtownym podniesieniem cen Rosjanie mogą kształtować w Mołdawii nastroje społeczne, to zaś w połączeniu z szalejącą inflacją może doprowadzić do zmian na tamtejszej scenie politycznej. Przedsmak tego, co może nastąpić, administracja Natalii Gavriliły miała jesienią 2021 roku, gdy Rosjanie wypowiedzieli wieloletnią i korzystną dla Mołdawii umowę, a następnie drastycznie podnieśli ceny gazu. Po rokowaniach Mołdawianom udało się wówczas nieco załagodzić problem, jednak upływający czas wcale nie działa na korzyść Kiszyniowa.

Jakby tego było mało, w ciągu dwóch pierwszych miesięcy wojny rosyjsko-ukraińskiej Mołdawia przyjęła ogromną falę uchodźców z Ukrainy. Mówi się, że do kraju liczącego zaledwie 2,5 mln mieszkańców przybyło ich ponad 400 tys. Wprawdzie wielu z nich zdecydowało się na dalszą podróż na Zachód, ale i tak obecność takiej masy ludzi, których trzeba otoczyć opieką, stanowi duże obciążenie dla budżetu niebogatого kraju.

### OFENSYWA DYPLMATYCZNA

Z tego też względu władze Mołdawii intensywnie szukają wsparcia zagranicznego, zwłaszcza politycznego, ale także finansowego. Wyrazem tych zabiegów jest złożenie w marcu oficjalnego wniosku o członkostwo w Unii Europejskiej. Kiszyniów zdecydował się na ten krok tuż po tym, jak wykonała go Ukraina. Świadczą o tym również wysiłki dyplomatyczne. W ostatnim czasie w Kiszyniowie byli m.in. dyplomaci unijni, przedstawiciele poszczególnych krajów członkowskich UE (w tym również Polski) oraz Stanów Zjednoczonych. I tak

np. amerykański sekretarz stanu Antony Blinken podczas spotkania z ministrem spraw zagranicznych Mołdawii Nicolae Popescu zadeklarował, że USA przeznaczą dla Mołdawii 50 mln dolarów, co ma posłużyć do stopniowego uniezależnienia się tego kraju od rosyjskich dostaw gazu. Wsparcie finansowe w wysokości 20 mln euro zaoferowała Mołdawii również Polska. Umowę w tej sprawie premier Natalia Gavrilița podpisała na początku kwietnia w Warszawie.

### SYMBOLE SĄ WAŻNE

Również na własnym podwórku rząd mołdawski nie próżnuje. Już pierwszego dnia rosyjskiej agresji na Ukrainę władze ogłosiły w kraju stan wyjątkowy, który daje im nadzwyczajne uprawnienia. Jest wśród nich „koordynowanie pracy mediów w celu właściwego informowania społeczeństwa oraz walka z fałszywymi wiadomościami”. Właśnie z tego względu jedną z istotniejszych decyzji dotyczących bezpieczeństwa informacyjnego było ograniczenie w kraju wpływów rosyjskojęzycznej propagandy. W ramach tych kroków zamknięto m.in. lokalną stronę internetową serwisu Sputnik, uważanego za element kremlowskiej medialnej maszyny propagandowej.

Kolejną inicjatywą był ogłoszony w połowie kwietnia przez mołdawski parlament zakaz posługiwania się w przestrzeni publicznej symbolami, które zostały powiązane z rosyjskim imperializmem, a w konsekwencji – z obcym zagrożeniem: chodzi o pomarańczowo-czarną wstążkę św. Jerzego, ale także o symbole Z oraz V malowane na czołgach podczas rosyjskiej agresji na Ukrainę. Decyzja ta wzburzyła rosyjskich propagandzistów, ale także prorosyjskich polityków w Mołdawii. Rząd dopiął jednak swego: to krok wprawdzie symboliczny, ale w kontekście mołdawskim niezmiernie istotny. Takie inicjatywy mogą jednak nie wystarczyć: wzrost napięcia w Naddniestrzu pokazuje, że sytuacja może wymknąć się spod kontroli w każdym momencie. ■



W kwietniu mołdawski parlament przegłosował zakaz posługiwania się w przestrzeni publicznej symbolami, które zostały powiązane z rosyjskim imperializmem: chodzi m.in. o pomarańczowo-czarną wstążkę św. Jerzego.

# HAKERZY NA FRONCIE

**Pierwsza wojna światowa w cyberprzestrzeni – tak o wydarzeniach w ukraińskiej sieci piszą światowe media. Po stronie Kijowa walczy dziś kilkaset tysięcy informatyków i programistów.**

MAGDALENA KOWALSKA-SENDEK

**D**ziś nikt nie ma wątpliwości, że agresja Rosji na Ukrainę zaczęła się dużo wcześniej niż 24 lutego 2022 roku. Ukraińcy musieli odeprzeć wiele cyberataków, zanim rosyjskie wojska wtargnęły na ich terytorium. Przyjmuje się, że do pierwszego zmasowanego cyberuderzenia doszło 23 grudnia 2015 roku, drugie odbyło się rok później, a trzecie w czerwcu 2017 roku. W ich wyniku przez pewien czas nie działały sieci energetyczne i od prądu odcięto setki tysięcy ludzi. Atak wymierzono też w bankomaty i pocztę elektroniczną, spółki farmaceutyczne i firmy spedycyjne, a skutki finansowe tych działań oszacowano na miliony dolarów. Do kolejnych uderzeń na tym polu doszło na początku 2022 roku. Zhakowane zostały ukraińskie strony rządowe, a podmieniane treści bazowały np. na resentymentach historycznych pomiędzy Polską a Ukrainą.

Grupy hakerskie, najpewniej działające na zlecenia Kremla, zaatakowały także banki i ukraińską rządową aplikację Dija (zbliżoną do polskiego systemu mObywatel). Eksperti z Narodowego Centrum Bezpieczeństwa Cyberprzestrzeni ten ostatni atak traktują jako działania bezpośrednio przygotowujące do uderzenia kinetycznego.

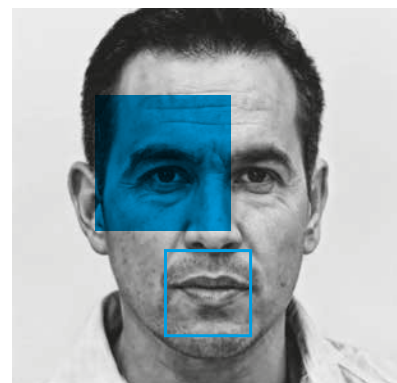
## POWOŁANIE DO CYBERWALKI

Władze Ukrainy bardzo szybko zareagowały na cyberuderzenia i, po pierwsze, odblokowały zhakowane przez Rosjan serwery, a po drugie – same zaczęły wykorzystywać nowoczesną technologię w walce. Świetnym tego przykładem jest choćby stworzenie przez ukraińskie Ministerstwo Transformacji Cyfrowej bezpłatnej aplikacji o nazwie eWróg. Pozwala ona w czasie rzeczywistym informować ukraińskie wojsko



## CELEM ANONYMOUSA

STAŁY SIĘ STRONY INTERNETOWE ZACHODNICH FIRM, KTÓRE NIE WYCOFAŁY SIĘ Z DZIAŁALNOŚCI NA TERENIE FEDERACJI ROSYJSKIEJ



## SZTUCZNA INTELIGENCJA W SŁUŻBIE

**U**kraińcy czerpią z rozwiązań bazujących na sztucznej inteligencji. Od początku konfliktu korzystają z technologii dostarczonej przez amerykańską firmę Clearview AI rozpoznawania twarzy. Program, który za pomocą różnych algorytmów porównuje zdjęcia twarzy z bazą danych, służy m.in. do ustalania tożsamości jeńców wojennych, identyfikowania rosyjskich żołnierzy popełniających zbrodnie wojenne, ale także do rozpoznawania poległych. W ciągu dwóch miesięcy walk ukraińskim specjalistom udało się w ten sposób zidentyfikować około 8,6 tys. rosyjskich żołnierzy.

o przemieszczaniu się oddziałów rosyjskich. Wspomniany eWróg to chatbot dla popularnego na Ukrainie komunikatora Telegram, który gromadzi informacje o pozycjach wojsk rosyjskich, nadesłane zdjęcia oraz filmy i odczytuje dane geolokalizacyjne. Informacje przetwarzane są przez rządowe serwery, tam oceniane, a następnie przekazywane wojskom ukraińskim. Aplikacja jest bezpieczna, bo powiązana z rządowym programem „Dija”, a więc informacje mogą przekazywać wyłącznie ci, których tożsamość zostanie uwierzytelniona. Agencja Ukrinform, powołując się na dane policyjne, podała, że tylko w ciągu pierwszego miesiąca rosyjskiej inwazji ponad 200 tys. Ukraińców skorzystało z tej aplikacji i zgłosiło ruch wrogich wojsk.

Ukraiński rząd nie tylko sam tworzy programy i aplikacje wspierające żołnierzy w walce z agresorem, lecz także →

zaprosił obywateli do cyberobrony kraju. Tuż po wybuchu wojny Mychajło Fedorow, wicepremier Ukrainy oraz minister do spraw transformacji cyfrowej, ogłosił w mediach społecznych utworzenie e-armii. Szacuje się, że pod szyldem „IT Army of Ukraine” może obecnie działać nawet 300 tys. informatyków i programistów, praktycznie z całego świata. E-żołnierzami (formalnie nie są to służby mundurowe) stali się Ukraińcy, ale także obywatele innych krajów. Działania ukraińskiej armii IT wspiera także najbardziej

znana grupa hakerska na świecie – Anonymous. Celem ich wszystkich jest osłabienie agresora, dlatego od przeszło dwóch miesięcy prowadzą cyberataki na rosyjskie instytucje rządowe, firmy i banki. Dziennikarz gazety „The Washington Post” to pospolite ruszenie informatyków z całego świata nazwał pierwszą wojną światową w cyberprzestrzeni.

Jak to działa? E-żołnierze otrzymują zadania do wykonania, a następnie raportują sukcesy poprzez Telegram, choć wielu hakerów działa także niezależnie, prowadząc własną krucjatę przeciwko Rosji. Pierwsze rozkazy dotyczyły przeprowadzania masowych ataków na dziesiątki rosyjskich stron rządowych, instytucji państwowych i banków, co doprowadziło do ich blokady. E-bojownicy podjęli się także hakowania kanałów propagandowych rosyjskich mediów. W tym przypadku jednak stosowano bardziej skomplikowane operacje, polegające m.in. na podmianie treści na portalach. Nadrzędnym zadaniem aktywistów było bowiem to, by Rosjanie – wbrew temu, co słyszą w swoich rodzimych mediach – dowiedzieli się, że ich kraj bez powodu napadł na Ukrainę, że prowadzi tam działania wojenne na pełną skalę, a nie tylko „specjalną operację wojskową”. Na liście celów IT armii znalazł się także reżim białoruski i działania te wsparli hakerzy właśnie z Białorusi.

Ataki dotyczą jednak nie tylko instytucji rosyjskich. Celem Anonymosa stały się też strony internetowe zachodnich firm, które nie wycofały się z działalności na terenie Federacji Rosyjskiej. Komunikat był prosty: „Dajemy wam 48 godzin na przemyślenie sprawy i wygaszenie swojej działalności na terenie Federacji Rosyjskiej, bo inaczej znajdziecie się na naszym celowniku!”.

### WSZYSTKIE CHWYTY DOZWOLONE

W ostatnim czasie e-żołnierze zmienili swoją taktykę. Ich celem nie są już tylko operacje informacyjne, ale przede wszystkim – utrudnianie działania instytucji państwa agresora. Polega to m.in. na wykradaniu i upublicznianiu wrażliwych danych pozyskanych od firm rosyjskich. Pod koniec marca grupa hakerów Anonymous ogłosiła na przykład, że jej członkowie włamali się do systemu Banku Centralnego Rosji, skąd wykradli około 35 tys. plików, kwalifikowanych jako tajne bądź poufne, w tym umowy, korespondencję, ra-

## UKRAIŃSKI RZĄD NIE TYLKO SAM TWORZY PROGRAMY I APLIKACJE WSPIERAJĄCE ŻOŁNIERZY W WALCE Z AGRESOREM, LECZ TAKŻE ZAPROSIŁ OBYWATELI DO CYBEROBRONY KRAJU

porty czy międzynarodowe porozumienia handlowe. Zostały one następnie umieszczone w sieci.

Dotkliwym sposobem utrudniania życia rosyjskim przedsiębiorstwom jest atakowanie przez hakerów z IT armii rozmaitych miejsc w sieci. Przykładem takiego działania może być przeprowadzony w drugiej połowie kwietnia atak na rosyjski system pobierania opłat e-TOLL za przejazd ciężarówek powyżej 12 t. Doprowadziło to do dużych problemów w transporcie i wywołało chaos na autostradach.

Zupełnie odrębną, całkowicie już hakerską inicjatywą były włamania do skrzynek mailowych pracowników rosyjskich instytucji rządowych i administracyjnych. Grupa Anonymous chwali się, że od początku wojny opublikowała setki tysięcy e-maili wysyłanych przez urzędników, w tym również tych najwyższego szczebla. W mediach społecznościowych aktywiści udostępnili na przykład przygotowany przez rosyjskie ministerstwo obrony dokument, z którego wynika, że Kreml polecił przygotowanie propagandowych filmów, które miałyby ukazywać rzekomą brutalność ukraińskich żołnierzy wobec rosyjskich jeńców. W ostatnich dniach kwietnia hakerzy zaatakowali także rosyjskiego giganta, firmę Enerpred produkującą narzędzia hydrauliczne używane w przemyśle energetycznym, petrochemicznym, węglowym i w budownictwie. Efektem jest opublikowanie 645 tys. wiadomości mailowych pracowników firmy.

Działania na cyberfroncie prowadzą równocześnie obie strony konfliktu. Ukraińcy przyznali ostatnio, że Rosjanie rozpropagowują fałszywe informacje dotyczące mobilizacji wojskowej na Ukrainie, pobierając w ten sposób od obywateli dane osobowe i rozpowszechniając złośliwe oprogramowanie. Celem hakerów związanych z Kremlem są zresztą nie tylko Ukraińcy. Koncern Microsoft informował o niesukcesyjnym ataku na systemy informatyczne Unii Europejskiej i Stanów Zjednoczonych. Google raportował z kolei o nieudanym ataku hakerskim na sieci NATO i sił zbrojnych niektórych krajów Europy Wschodniej. Więcej szczęścia putinowscy e-wojownicy mieli w Czechach. Celem ataków stały się tam strony internetowe, czeska kolej i porty lotnicze. Na początku wojny na Ukrainie z podobną sytuacją mierzyła się także Polska – w ciągu jednego dnia otrzymała 27 tys. złośliwych wiadomości, kierowanych głównie do operatorów infrastruktury krytycznej oraz odbiorców rządowych. Na szczęście zagrożenie udało się zlikwidować.

Specjaliści od cyberbezpieczeństwa spodziewają się, że cyberwojna na Ukrainie nabierze jeszcze rozpędu, a e-armia nadal będzie uderzać w reżim Władimira Putina. Kolejnym krokiem hakerów mogą być działania typu ransomware, czyli blokowanie kluczowych usług, wyłączenie serwerów lub ataki na automatykę przemysłową. ■



KWARTALNIKBELLONA.COM

KWARTALNIK  
**BELLONA**

PISMO NAUKOWE  
TRADYCJA POLSKIEJ MYŚLI WOJSKOWEJ  
OD 1918 ROKU



ZAMÓW PRENUMERATĘ  
TEL. +48 261 849 494

WOJSKO  
POLSKIE

*Nasza interpretacja –  
Wasze źródła*



UKRAINA

# ŚMIERĆ NA FRONCIE

Brutalne zbrodnie na terenach zajętych przez armię rosyjską.

YASUYOSHI CHIBAYA/AFP/EAST NEWS

**W** drugiej połowie kwietnia sytuacja na froncie walk rosyjsko-ukraińskich się ustabilizowała. Wojska Federacji Rosyjskiej próbują w sposób zmasowany atakować Donbas oraz zapewnić lądowy korytarz na Krym, ale nie były w stanie przełamać skutecznej obrony przeciwnika. Rosjanie prowadzą

ponadto ostrzał raketowy miast położonych w zachodniej Ukrainie. Zachód zapewnia broniącym się dostawy uzbrojenia niezbędnego do walki z agresorem, włącznie z czołgami, artylerią i transporterami opancerzonymi.

Tymczasem na terenach w północnej części Ukrainy, skąd wojska rosyjskie już

się wycofały, władze próbują zaprowadzić porządek oraz oszacować straty.

Szczególnie szokujące są zbrodnie w Buczy, gdzie dochodziło do masowych zabójstw ludności cywilnej, gwałtów, tortur i grabieży na ogromną skalę. Sekretarz generalny Organizacji Narodów Zjednoczonych António Guterres podczas

swojej wizyty w Moskwie 26 kwietnia 2022 roku zapowiedział o podjęcie międzynarodowego śledztwa w sprawie zbrodni w Buczy.

Z kolei już w drugiej połowie kwietnia parlamenty Łotwy i Estonii jako pierwsze na świecie uznały działania wojsk Federacji Rosyjskiej na Ukrainie za ludobójstwo. RS

IRAN, AFGANISTAN

## Incydent graniczny

Teheran w obawie przed eskalacją napięcia w relacjach z sąsiadem przesuwa swoje wojska na wschód.

**N**a największym przejściu granicznym między Iranem i Afganistanem w miejscowości Islam Qala 23 kwietnia miał miejsce poważny zatarg zbrojny. Do zdarzenia doszło, gdy strażnicy irańscy próbowali powstrzymać afgańskich robotników, którzy podjęli prace na przygranicznym terenie bez zgody władz irańskich. To kolejny incydent graniczny między Iranem a Afgani-

stanem. Już w grudniu 2021 roku dochodziło tam do podobnych starć, w wyniku których Afgańcy zajęli kilka irańskich budynków granicznych. Z kolei 7 marca w podobnym zdarzeniu zginęło czterech Irańczyków. Od tego czasu napięcie i wrogość między tymi państwami nie maleją, więc Iran zdecydował o przesuwniu na granicę z Afganistanem czołgów. DEK

BURKINA FASO

## DIALOG Z WROGIEM

**R**ządzący Burkina Faso, które w ostatnich latach stało się areną ataków terrorystycznych podejmowanych przez bojówki islamistyczne, próbują zastosować nowy sposób rozwiązania problemów z przemocą: poprzez podjęcie rozmów z dżihadystami. Program zakłada formowanie lokalnych komitetów, których zadaniem będzie podjęcie dialogu z miejscowymi ugrupowaniami islamistycznymi oraz wypracowanie jakiejś formy współistnienia. Inicjatywa zakłada jednak, że rozmowy będą prowadzone tylko z członkami lokalnych grup islamistycznych, a wyłączeni z nich zostaną dżihadysty powiązani z Al-Kaidą lub tzw. Państwem Islamskim. Takie rozwiązanie wynika z obserwacji, że większość dżihadystów pochodzi z tego regionu i nie przynależy do dwóch dużych ponadnarodowych grup terrorystycznych. SR



## Rekordowy rok

Mimo sytuacji kryzysowej wywołanej pandemią odnotowano wzrost wydatków na zbrojenia.

Sztokholmski Międzynarodowy Instytut Badań Pokojowych (SIPRI) ocenia, że rok 2021 był rekordowy, jeśli chodzi o światowe wydatki na zbrojenia. I choć pandemia koronawirusa mocno obciążyła budżety wielu państw świata, to nie odbyło się to kosztem obronności. W porównaniu z 2020 rokiem wydatki na ten cel wzrosły w ujęciu globalnym o 0,7% i po raz pierwszy przekroczyły barierę 2 bln dolarów.

Według danych zgromadzonych przez SIPRI aż 62% tej kwoty dotyczy pięciu państw. Największy udział w globalnych wydatkach zbrojeniowych mają Stany Zjednoczone, które w 2021 roku przeznaczyły na cele wojskowe 801 mld dolarów, o 1,4% mniej niż w roku poprzednim. Ustępują im w tym Chiny, które poniosły koszty rzędu 293 mld dolarów, Indie z budżetem wojskowym wynoszącym 76,6 mld, a także Wielka Brytania – 68,3 mld i Rosja – 65,9 mld dolarów. SEND ■

### SRI LANKA

Zaostrza się kryzys wewnętrzny w kraju. W związku z rosnącymi trudnościami gospodarczymi pieniądze przeznaczone na spłatę długu zagranicznego władze wydały na zakup żywności i leków, co oznacza bankructwo kraju. Rozpoczęły się antyrządowe manifestacje, które władza próbowała stłumić, ogłaszając stan wyjątkowy. R



### ARMENIA

#### I AZERBEJDŻAN

Baku i Erywań osiągnęły wstępne porozumienie w sprawie komisji delimitacyjnej, która ma się zająć wytyczeniem granic między tymi dwoma państwami. Utworzenie jej jest jednym z tematów, które omawiane są obecnie w ramach rokowań pokojowych między Armenią i Azerbejdżanem. S



### KOREA PÓŁNOCNA

## Groźby na rocznicę

Pjongjang zapowiada dalsze zbrojenia.

Defilada zorganizowana pod koniec kwietnia z okazji 90. rocznicy utworzenia Koreańskiej Rewolucyjnej Armii Ludowej była okazją do tego, by przywódca Korei Północnej Kim Dzong Un zapowiedział intensywny jej rozwój, w szczególności sił odstraszania. Jak podała oficjalna Koreańska Centralna Agencja Prasowa, Kim Dzong Un ogłosił swoim żołnierzom i tłumowi zgromadzonemu na placu w Pjongjangu: „Będziemy nadal podejmować działania, których celem jest rozbudowa w możliwie najszybszym tempie potencjału nuklearnego naszego państwa. Jeśli ktokolwiek będzie próbował naruszyć podstawowe interesy naszego kraju, siły nuklearne będą musiały wykonać swoją misję i zniszczyć przeciwnika”.

Korea Północna od dłuższego czasu rozwija własny program jądrowy, prowadząc badania nad produkcją materiałów rozszczepialnych. Prowadzi również testy międzykontynentalnych rakiet balistycznych, które mogłyby posłużyć do przenoszenia głowic nuklearnych. Najnowszą z nich jest Hwasong-17, również prezentowana podczas defilady. Ostatni test rakiet balistycznej Pjongjang przeprowadził z sukcesem pod koniec marca tego roku. ROB ■



### SALWADOR

## ZA WSZELKĄ CENĘ

Nadzwyczajne uprawnienia dla sił bezpieczeństwa walczących z gangami.

Władze Salwadoru przyjęły nowe regulacje, które mają zapewnić instytucjom państwowym możliwość skutecznej walki z gangami. Obejmują one m.in. ograniczenie wolności zgromadzeń czy znaczne wydłu-

żenie kar więzienia dla przywódców gangów oraz członków zorganizowanych grup przestępczych. Przyczyną wprowadzenia tak surowych restrykcji był bezprecedensowy wzrost fali zabójstw w całym kraju, który i tak

boryka się z bardzo wysokim ich współczynnikiem: tylko 27 marca zginęło 87 osób!

Działania podjęte przez służby bezpieczeństwa doprowadziły do masowych zatrzymań: w ciągu pierwszych tygodni obowiązywania no-

wego prawa aresztowano ponad 16 tys. członków grup przestępczych. Wśród nowych regulacji znalazł się też punkt zezwalający na aresztowanie nawet 12-latków, co budzi kontrowersje u obrońców praw człowieka. SR ■

**HISTORIA**

/ XX WIEK

# SĄSIAD, ALE NIE PRZYJACIEL

**Rosja nie podporządkowała sobie Finlandii po brutalnym ataku w 1939 roku, ale gdy skończyła się II wojna światowa, wciągnęła ten kraj w strefę swoich wpływów.**

ROBERT SENDEK



**Na przekór temu, co wydawało się sowieckim planistom, Finowie stawili potężnej Armii Czerwonej zaskakująco mocny opór.**



# J

eśli przyjrzeć się sytuacji, w jakiej znalazła się Ukraina na początku lat dwudziestych XXI wieku, to można zauważyć analogie z położeniem Finlandii w latach czterdziestych ubiegłego stulecia. Są też oczywiście znaczne różnice, ale podobieństw jest więcej. Dostrzegli je nie tylko analitycy, lecz także politycy. Niektórzy zresztą wprost wskazywali, że atakując Ukrainę, Kreml planuje jej finlandyzację.

## GEOGRAFII NIE ZMIENIMY

Jesienią 1939 roku sprawy nie przedstawiały się dla Finlandii najlepiej. Pakt Ribbentrop-Mołotow, dotyczący podziału stref interesów między hitlerowskimi Niemcami a stalinowską Rosją, przewidywał, że Finlandia w całości znajdzie się w sferze zainteresowania Związku Sowieckiego. Już wkrótce Moskwa przystąpiła do podporządkowania sobie ziem, które uznała za leżące w jej strefie wpływów. Po zagarnięciu we wrześniu 1939 roku wschodnich terenów Polski przyszedł czas na państwa bałtyckie i Finlandię. Do Wilna, Rygi, Tallina oraz Helsinek Kreml skierował utrzymane w ультимативnym tonie żądania dotyczące rozmieszczenia w tych krajach swoich baz wojskowych. Sowieci zaczęli też gromadzić przy granicy z nimi własne wojska. O ile jednak Litwa, Łotwa i Estonia, nie widząc szans na powstrzymanie Moskwy, zgodziły się na postawione warunki, o tyle Finlandia je odrzuciła.

A żądania wobec tego państwa były nad wyraz bezczelne: Sowieci domagali się od Helsinek obszarów przygranicznych, uzasadniając to potrzebą ochrony Leningradu. W rozmowach z fińską delegacją uczestniczył sam Józef Stalin, który



26 listopada 1939 roku leżąca po rosyjskiej stronie granicy wieś Mainila została ostrzelana ogniem artyleryjskim. Sowiecka propaganda o dokonanie ataku oskarżyła Finów i już cztery dni później Armia Czerwona ruszyła na Finlandię, rozpoczynając wojnę, którą nazwano zimową. Na zdjęciu: zagraniczni dziennikarze w Mainili, 29 listopada 1939 roku



## Z WIELKIMI, LECZ KIEPSKO DOWODZONYMI ODDZIAŁAMI SOWIECKIMI FINOWIE PROWADZILI WOJNĘ PARTYZANCKĄ, NISZCZĄC TE ODDZIAŁY, ICH SPRZĘT I LINIE ZAOPATRZENIA

wprost oznajmił: „Z geografią nie możemy zrobić nic, tak samo jak wy. Ponieważ zaś Leningradu nie da się przesunąć, wychodzi na to, że trzeba jak najdalej odsunąć od niego granicę”. Finowie mieli też przekazać Rosji w dzierzawę leżący na zachód od Helsinek półwysep Hanko, gdzie planowano stworzyć bazę sowieckiej floty, a także odstąpić jej wiele niewielkich, lecz strategicznie położonych wysp w Zatoce Fińskiej.

### W BŁOTACH I ŚNIEGU

Stalinowi w istocie nie chodziło jednak o jakiegokolwiek ustępstwa, ale o całkowite podporządkowanie Finlandii. Pretekstem do rozpoczęcia agresji stał się tzw. incydent w Mainili, który w niczym nie ustępował znanej z polskiej historii prowokacji gliwickiej. Otóż 26 listopada 1939 roku leżąca po rosyjskiej stronie granicy wieś Mainila została ostrzelana ogniem artyleryjskim. sowiecka propaganda o dokonanie ataku oskarżyła Finów i już cztery dni później Armia Czerwona ruszyła na Finlandię, rozpoczynając wojnę, którą nazywano zimową. 1 grudnia na pierwszych zajętych skrawkach fińskiego terytorium Sowietci ogłosili utworzenie Fińskiej Republiki Demokratycznej, a na czele marionetkowego państwa stanął fiński komunista, Otto Kuusinen.

Wbrew jednak temu, co wydawało się sowieckim planistom, Finowie stawili potężnej Armii Czerwonej zaskakująco silny opór. Unikając decydujących bitew, wciągali przeciwnika w niewielkie potyczki i wygrywali je na swoich warunkach. Z wielkimi, lecz kiepsko dowodzonymi oddziałami sowieckimi Finowie prowadzili wojnę partyzancką, niszcząc te oddziały, ich sprzęt i linie zaopatrzenia. W efekcie Rosjanie utknęli najpierw w jesiennych błotach, a potem w zimowych śniegach Karelii.

Osamotnieni Finowie nie mogli jednak wygrać i ostatecznie w połowie marca 1940 roku podpisali pokój. Na jego podstawie rząd fiński odstąpił ZSRS obszar równy dziesiątej części całej powierzchni kraju, przede wszystkim ziemie w południowo-wschodniej części Finlandii wraz z dostępem do jeziora Ładoga, okręg Salla na środkowym wschodzie oraz



Półwysep Rybacki na północy. Helsinki zgadzały się ponadto na wydzierzawienie Sowiecom półwyspu Hanko oraz przekazanie wysp w Zatoce Fińskiej. Koszty ludzkie były ogromne: około 25 tys. zabitych i ponad 43 tys. rannych po stronie fińskiej. Jednak straty wśród Rosjan okazały się wprost porażające: szacuje się, że podczas wojny trwającej mniej więcej sto dni mogło zginąć nawet 150 tys. żołnierzy, a rany odniosło ponad drugie tyle.

### WOJNA ZA WOJNA

Zakończenie wojny zimowej było dla Finów gorzką lekcją. Wprawdzie Sowiecom nie udało się podporządkować całego kraju, ale straty okazały się niezwykle bolesne. Tymczasem w czerwcu 1940 roku Niemcy zakończyli podbój Norwegii, z którą Finlandia miała na północy długą granicę. Teraz znalazła się między sowieckim młotem a hitlerowskim kowadłem. W takiej sytuacji rząd fiński postawił na współpracę z Niemcami. Szybko zresztą pojawiły się nadzieje na odzyskanie utraconych podczas wojny zimowej terenów. Gdy więc 22 czerwca 1941 roku Niemcy wszczęli operację „Barbarossa”, Finowie przyłączyli się do walki przeciwko Sowiecom. Rozpoczęła się wojna zwana kontynuacyjną, uważana za przedłużenie zimowej.

Wkrótce okazało się, że próba odzyskania przez Finów utraconych ziem zakończy się fiaskiem. W 1944 roku praktycznie z każdym miesiącem było coraz bardziej oczywiste, że zbliża się kres niemieckich zwycięstw. Wysiłki podejmowane w celu porozumienia się z Sowiecami doprowadziły do podpisania w Moskwie 19 września 1944 roku rozejmu, który zobowiązywał Finlandię do zerwania stosunków z Niemcami oraz podjęcia z nimi walk. Toczyły się one do kwietnia 1945 roku jako tzw. wojna lapońska.

Pozostałe warunki zawieszenia broni były bardzo surowe. Finowie musieli wycofać swe wojska do granic z marca 1940 roku, gdy podpisano pokój kończący wojnę zimową. Teraz jednak to ZSRS sam przesunął granicę: w jego skład włączono mianowicie okręg Petsamo (dziś Pieczenga), przez co Finlandia straciła dostęp do Morza Barentsa. Poza tym Finowie musieli zdemobilizować dużą część swojej armii. Rozwiązano fińskie organizacje wojskowe i paramilitarne, m.in. utworzoną jeszcze w 1919 roku kobiecą organizację pomocniczą Lotta-Svärd. Sowieci nałożyli także na Finlandię 300 mln dolarów kontrybucji, traktując to jako wypłatę odszkodowań wojennych.



## POLITYKIEM, KTÓRY POSTAWIŁ NA BLISKĄ WSPÓŁPRACĘ Z ZSRS, BYŁ JUHO KUSTI PAASIKIVI, NAJPIERW PREMIER, A OD 1946 ROKU TAKŻE PREZY- DENT FINLANDII, ZNA- NY UPRZEDNIO Z UGO- DOWEGO WOBEC MO- CARSTWA STANOWI- SKA PODCZAS ROKO- WAŃ POKOJOWYCH

stwa stanowiska podczas rokowań pokojowych. Efektem jego starań było podpisanie w 1948 roku układu o przyjaźni, współpracy i pomocy wzajemnej z ZSRS, który na długie lata określił politykę zagraniczną Finlandii. Za jego sprawą Helsinki zrezygnowały z udziału w planie Marshalla (pomoc Stanów Zjednoczonych krajom europejskim w odbudowie po zniszczeniach II wojny światowej) oraz zdecydowały się na ograniczenie aktywności zagranicznej i np. na forum międzynarodowym nie występowały nigdy przeciwko Sowiecom.

Rezultatem była konsekwentnie utrzymywana polityka neutralności kraju, zatem także odrzucenie członkostwa w NATO. Finlandia – w odróżnieniu np. od Polski czy Rumunii – nie była zatem po zakończeniu II wojny światowej bezpośrednio podporządkowana Kremlowi. Zachowała własny system polityczny i mogła rozwijać instytucje demokratyczne, kulturalne i edukacyjne. Podlegała jednak bardzo silnemu wpływowi potężniejszego sąsiada, zwłaszcza w dziedzinie polityki zagranicznej. To właśnie taką zależność dwu państw o różnych potencjałach nazwano finlandyzacją. Być może ten właśnie model widział Władimir Putin w odniesieniu do Ukrainy. ■

Nadzór nad wypełnianiem warunków rozejmu pełniła tzw. Sojusznicza Komisja Kontroli, na której czele stał Andriej Żdanow, bliski współpracownik Stalina. Sama komisja była w rzeczywistości organem fasadowym, tworzyło ją bowiem ponad 200 urzędników sowieckich i tylko kilkunastu Brytyjczyków. Dzięki temu można ją było nazwać sojuszniczą, ale faktycznie służyła realizowaniu sowieckich postulatów politycznych. A tych było sporo: władze pod sowieckim naciskiem musiały m.in. zalegalizować działalność Komunistycznej Partii Finlandii oraz zlikwidować partie, które Moskwa uznała za faszystowskie. Trzeba było ponadto przeprowadzić procesy polityków oskarżonych przez Rosjan o rozpoczęcie wojny z ZSRS. Na ławie oskarżonych zasiadli m.in. prezydent Risto Ryti, premierzy Johan Wilhelm Rangell i Edwin Linkomies oraz kilku ministrów – wszystkich skazano na kary wieloletniego więzienia. Ponadto Finlandia musiała się zgodzić na to, by Sowieci zainstalowali na jej terytorium bazę wojskową w Porkkala, właściwie na przedmieściach Helsinek.

### SOWIECKA KONTROLA

Politykiem, który postawił na bliską współpracę z ZSRS, był Juho Kusti Paasikivi, najpierw premier, a od 1946 roku także prezydent Finlandii, znany uprzednio z ugodowego wobec mocar-



Samoloty na pokładzie  
USS „Yorktown” podczas operacji  
na Morzu Koralowym, kwiecień 1942 roku

# POJEDYNEK GIGANTÓW

ARCH. U.S. NAVY

T A D E U S Z W R Ó B E L

**Na początku maja 1942 roku na Morzu Koralowym doszło do pierwszej w historii bitwy między lotniskowcami.**

**W**iosną 1942 roku, gdy już na dobre rozwijał się front II wojny światowej na Pacyfiku, Japończycy zbliżali się do Australii, zajmując kolejne wyspy leżące od niej na północ i wschód. Aliancka próba powstrzymania ich ofensywy doprowadziła do pierwszego w historii bezpośredniego starcia amerykańskich i japońskich lotniskowców. Podczas bitwy stoczonej na początku maja 1942 roku załogi okrętów walczących stron nie widziały się i nie ostrzeliwały z dział, a uderzenia na wroga przeprowadzało lotnictwo pokładowe.

## OPERACJA „MO”

Alianci uważali, że Japończycy mogą chcieć dokonać inwazji na Australię. Tymczasem japońscy dowódcy nie byli zgodni w tej kwestii. Za przeprowadzeniem ataku opowiadali się admirałowie, którzy twierdzili, że trzeba wykonać ruch wyprzedzający, gdyż w przeciwnym razie Australia może stać się przyczółkiem dla alianckich działań prze-

ciwko zajęтым przez Japonię terytorium. Niechętni inwazji byli zaś generałowie sądzący, że do takiej operacji brakuje transportowców dla wielkich sił desantowych. Poza tym szacowali, że do podboju Australii potrzebnych byłoby 12 dywizji, które miały zasilić inne fronty.

W tej sytuacji wiceadm. Shigeyoshi Inoue, dowódca operującej na południowym Pacyfiku 4 Floty Japońskiej Cesarskiej Marynarki Wojennej, zaproponował opanowanie strategicznych punktów na północny wschód od wybrzeży Australii. Jego plan zakładał inwazję na południowo-wschodnią Nową Gwineę oraz wyspy Fidzi, Samoa i Nową Kaledonię. Przejęcie kontroli nad nimi miało zapewnić lepsze pozycje obronne i jednocześnie przeciąć szlaki morskie pomiędzy Australią a Stanami Zjednoczonymi, skąd napływały posiłki wojskowe.

Armia przystała na plan Inouego i Japończycy zaczęli opracowywać szczegóły zdobycia strategicznego Port Moresby na południowo-wschodnim wybrzeżu Nowej Gwinei na Morzu Koralowym,



**Wiceadm. Shigeyoshi Inoue nie zaryzykował desantu pod Port Moresby bez osłony powietrznej i rozkazał transportowcom odwrót do Rabaul na wyspie Nowa Brytania w Archipelagu Bismarcka. Nieodpuszczenie do inwazji było strategicznym sukcesem aliantów.**



operację tę określono kryptonimem „Mo”. Tymczasem wywiad aliancki złamał szyfr używany przez ich flotę w łączności radiowej. W kwietniu 1942 roku kryptolodzy po odczytaniu treści depeesz poznali plany Japonii i zaczęto przygotowywać obronę, w której ważną rolę miały odegrać amerykańskie lotniskowce.

Wyznaczony na dowódcę operacji „Mo” wiceadm. Inoue obawiał się takiego zagrożenia. Nie znał planów aliantów, ale wyciągnął wnioski z wydarzeń z 10 marca 1942 roku, gdy samoloty z lotniskowca USS „Yorktown” oraz bombowce startujące z lotnisk zatopiły w rejonie północno-wschodniego wybrzeża Nowej Gwinei trzy z czterech znajdujących się tam japońskich transportowców oraz uszkodziły kilka innych jednostek. Wystąpił zatem do dowództwa Połączonej Floty o wsparcie. Jej szef sztabu wiceadm. Matome Ugaki zdecydował się wzmocnić operację „Mo”, kierując do niej m.in. lotniskowiec „Kaga”, okręt bazę wodnosamolotów i sześć krążowników. Później dowództwo Połączonej Floty postanowiło przydzielić Inouemu także lekki lotniskowiec „Shōhō”. On jednak domagał się jeszcze 2 Dywizjonu Lotniskowców z okrętami „Hiryū” i „Sōryū”. Temu żądaniu sprzeciwił się dowódca Połączoną Flotą adm. Isoroku Yamamoto, gdyż były one przewidziane do priorytetowej dla niego operacji na środkowym Pacyfiku w rejonie Midway, gdzie zamierzał zniszczyć główne siły amerykańskiej marynarki wojennej na Pacyfiku. Zgodził się jednak, aby 4 Flotę wsparły „Shōkaku” i „Zuikaku” z 5 Dywizjonu Lotniskowców. Ostatecznie na potrzeby operacji „Mo” zgromadzono trzy lotniskowce, dwa okręty bazy wodnosamolotów, dziewięć krążowników, tuzin transportowców, kilkanaście niszczycieli oraz wiele innych jednostek.

## DECYDUJĄCE DNI

Japończycy, przygotowując operację „Mo”, podejrzewali, że w rejonie Morza Koralowego może znajdować się USS „Yorktown”. Pewność zyskali, gdy 4 maja 1942 roku ich siły lądujące na Tulagi na Wyspach Salomona zostały zaatakowane przez samoloty pokładowe tego lotniskowca. W tym czasie na Morzu Koralowym oprócz USS „Yorktown” pod dowództwem kadm. Franka J. Fletchera był też USS „Lexington” pod komendą kadm. Aubreya Fitcha. Na ich pokładach znajdowało się łącznie 116 samolotów – myśliwce Grumman F4F Wildcat, bombowce nurkujące Douglas SBD-2 Duntless oraz maszyny torpedowo-bombowe Douglas TBD-1 Devastator. Lotniskowcom towarzyszyło osiem krążowników, kilkanaście niszczycieli oraz zbiornikowce.

Rozkaz udania się na Morze Koralowe otrzymały również USS „Enterprise” i USS „Hornet” dowodzone przez kadm. Williama Halseya, które uczestniczyły w rajdzie na Japonię (atak przeprowadziły startujące z „Horneta” bombowce B-25 dowodzone przez ppłk. Jimmy’ego Doolittle’a). Lotniskowce po tej operacji 25 kwietnia powróciły do Pearl Harbor i choć szybko po otrzymaniu rozkazu wyszły z bazy, nie zdążyły dotrzeć na Morze Koralowe przed bitwą.

**Załoga pod dowództwem kadm. Aubreya Fitcha opuszcza mocno uszkodzony przez samoloty japońskie USS „Lexington”. Uratowano 92% jej członków.**



Japończycy mieli zatem przewagę. Najgroźniejszym przeciwnikiem Amerykanów były siły uderzeniowe lotniskowców wiceadm. Takeo Takagiego z „Shōkaku” i „Zuikaku” ze 122 samolotami pokładowymi. Poza myśliwcami A6M Zero były to bombowce nurkujące Aichi D3A typ 99 i torpedowo-bombowe Nakajima B5N typ 97. Z kolei „Shōhō” z zaokrętowanymi 21 maszynami torpedowo-bombowymi i myśliwcami należał do zespołu ciężkich krążowników kadm. Aritomo Gotō.



Strzelec na pokładzie samolotu Douglas SBD Dauntless podczas bitwy na Morzu Koralowym

## PO ANALIZIE BŁĘDÓW POPEŁNIONYCH W CZASIE OPERACJI „MO” AMERYKANIE POPRAWILI M.IN. TAKTYKĘ DZIAŁAŃ MYŚLIWCÓW, KOORDYNACJĘ UDERZEŃ BOMBOWYCH I TORPEDOWYCH, A TAKŻE OBRONĘ PRZECIWLOTNICZĄ OKRĘTÓW

6 maja 1942 roku przed południem japońska łódź latająca wykryła, że na Morzu Koralowym znajdują się dwa amerykańskie lotniskowce. Okręty obu flot, nie znając dokładnych pozycji wroga, po kilku godzinach zbliżyły się do siebie na odległość 70 Mm. Rankiem 7 maja Fletcher, szykując się do bitwy, wysłał brytyjskiego kadm. Johna G. Crace'a z dwoma krążownikami australijskimi i jednym amerykańskim, by zablokowały kanał między Nową Gwineą a archipelagiem Luizjadów. Cho-

dziło o to, by zapobiec przemknięciu się tamtędy transportowców z desantem w czasie, gdy główne siły będą skupione na walce z japońskimi lotniskowcami.

Początkowo piloci obu stron mylnie identyfikowali wrogie okręty. Dlatego Amerykanie wzięli zespół kadm. Gotō z „Shōhō” za duże lotniskowce. Podobny błąd popełnili Japończycy. Ich lotnicy przeprowadzili duży atak na zbiornikowiec „Neosho”, biorąc go za lotniskowiec. Jednostka została poważnie uszkodzona, a towarzyszący jej niszczyciel zatonął. O chaosie podczas bitwy świadczy chociażby to, że wieczorem niektórzy japońscy piloci chcieli lądować na amerykańskich lotniskowcach, biorąc je omyłkowo za własne. Kolejnego dnia, 8 maja, choć Amerykanie jako pierwsi trafili w jednostkę wroga („Shōkaku”), to ostatecznie mieli mniej szczęścia, bo Japończycy poważnie uszkodzili „Lexingtona” i „Yorktowna”. Kolejne zniszczenia na pierwszym z nich spowodowały eksplozje paliwa i Amerykanie musieli zatopić swój lotniskowiec. W wyniku chaosu do Fletchera napływały błędne meldunki, więc tak naprawdę nie znał sił wroga. Sądził, że japońskich lotniskowców jest więcej, niż było ich w rzeczywistości. Uważając, że wróg ma przytłaczającą przewagę, postanowił się wycofać. Podobnie postąpił wiceadm. Inoue. Wpływ na decyzje obu dowódców miały duże straty lotnictwa pokładowego i kończące się paliwo. Kiedy amerykański wywiad odkrył, że to Midway będzie następnym celem Japończyków, lotniskowce zostały skierowane do bazy w Pearl Harbor. Intensywność działań militarnych na południowym Pacyfiku osłabła na kilka tygodni.

### EFEKT DOMINA

Bitwa na Morzu Koralowym była nierozstrzygnięta. Na poziomie taktycznym sukces odnieśli Japończycy, bo w tym starciu Amerykanie ponieśli większe straty. Zatonięcie „Lexingtona” oznaczało, że pozostały im tylko trzy lotniskowce. Japonia zaś, pomimo uszkodzenia „Shōkaku” i zatopienia „Shōhō”, nadal miała osiem takich okrętów, w tym pięć dużych. Bolesny cios stanowiła jednak utrata doświadczonych lotników morskich, co było spowodowane brakiem systemu ułatwiającego ich ratowanie. Jednocześnie starcie na Morzu Koralowym uznawane jest za aliancki sukces na poziomie strategicznym, gdyż pierwszy raz w czasie II wojny światowej udało się powstrzymać japońską inwazję. Wiceadm. Inoue nie zaryzykował bowiem desantu pod Port Moresby bez osłony powietrznej i rozkazał transportowcom odwrót do Rabaul na wyspie Nowa Brytania w Archipelagu Bismarcka.

Ta wydawałoby się mało znacząca bitwa na Morzu Koralowym przyczyniła się także do zreformowania amerykańskiej marynarki wojennej. Po analizie błędów popełnionych w czasie operacji „Mo” poprawiono m.in. taktykę działań myśliwców, koordynację uderzeń bombowych i torpedowych, a także obronę przeciwlotniczą okrętów. Najważniejszym wnioskiem było przekonanie, że aby odnieść zwycięstwo, od liczby lotniskowców ważniejsze jest wcześniejsze wykrycie wroga i wykonanie pierwszego uderzenia. Doświadczenia zdobyte podczas bitwy na Morzu Koralowym pomogły Amerykanom wygrać kolejne bitwy lotniskowców na Pacyfiku. ■

ARCH. PIOTRA KORCZYŃSKIEGO (2)

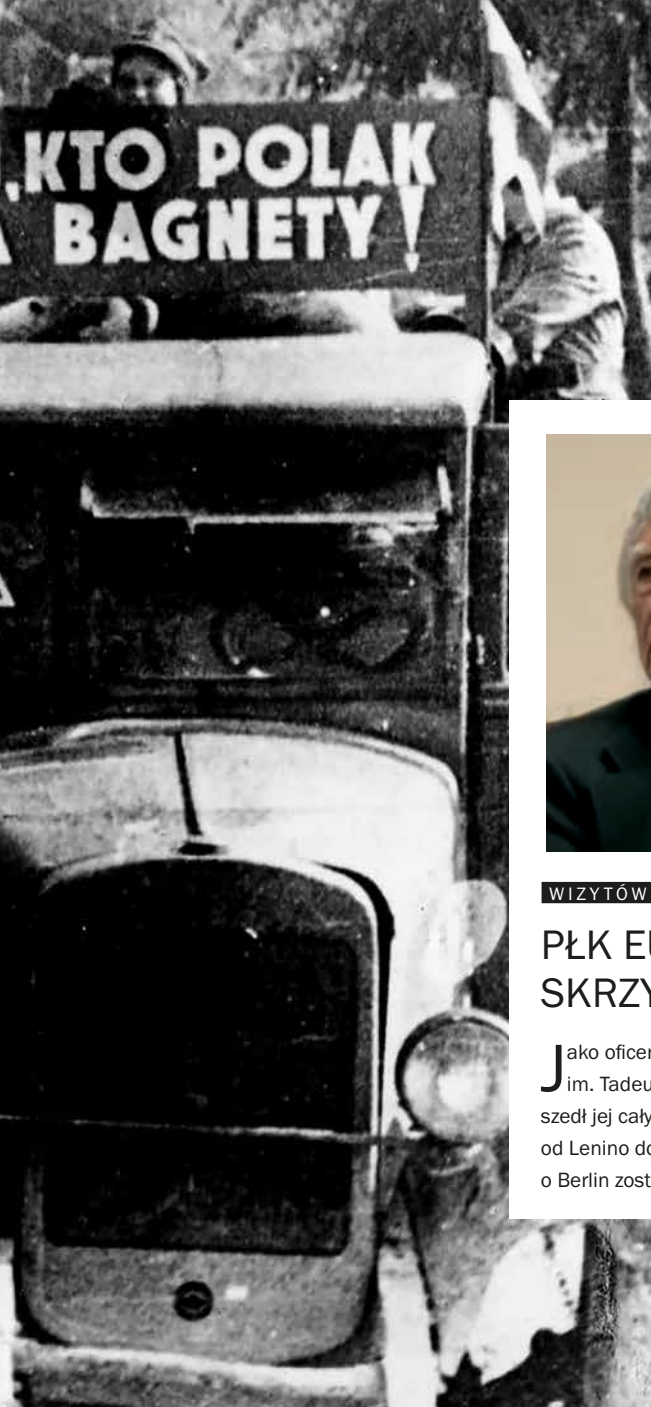


# Za wolną Polskę

*Z Eugeniuszem  
Skrzypkiem o losach  
zestańca i szturmie na Berlin  
1 Armii Wojska Polskiego  
rozmawia Piotr Korczyński.*



T-34 polskiego 1 Pułku Czołgów  
przejeżdża przez most w Jarcewie  
w drodze do Smoleńska w 1943 roku.



ELŻBIETA SADZYŃSKA

WIZYTÓWKA

## PŁK EUGENIUSZ SKRZYPEK

Jako oficer w 1 Dywizji Piechoty im. Tadeusza Kościuszki przeszedł jej cały szlak bojowy – od Lenino do Berlina. W walkach o Berlin został ranny. ■

Polscy żołnierze  
w drodze na front,  
lato 1944 roku

**J**ako oficer 1 Dywizji Piechoty im. Tadeusza Kościuszki wziął Pan udział w szturmie na Berlin w 1945 roku. O tę bitwę chciałem Pana zapytać na początku – o wspomnienia ze zdobycia stolicy III Rzeszy.

O tym, że nasza dywizja weźmie udział w zdobywaniu Berlina, dowiedzieliśmy się nad Kanałem Hohenzollernów, po ciężkich walkach i przeprawie przez Starą Odrę. Do przedmieść Berlina dowieziono nas ciężarówkami 30 kwietnia 1945 roku i zaraz ruszyliśmy do boju. Dobrze pamiętam ten szlak: z przedmieść Wittenau dotarliśmy do dzielnicy Charlottenburg i tu dostaliśmy zadanie opanowania kwartałów miasta w rejonie Englische Strasse, Berliner Strasse, stacji kolejowej

wej Tiergarten, a następnie mostu na Landwehrkanal. To ostatnie zadanie było szczególnie ważne, gdyż w rejonie tego kanału miały się spotkać dwa fronty – białoruski i ukraiński. Za każdą z tych nazw kryją się bardzo ciężkie walki uliczne. Walczyliśmy dosłownie o każde piętro w budynku, o każdy metr ulicy... By skoczyć dalej, żołnierze musieli rozbijać ściany dzielące budynki od budynku. W blokach robił się dosłownie przekładaniec – my na jednym piętrze, Niemcy na następnym, a wszyscy w deszczu ognia i żelaza. Odłamek jakiegoś pocisku drasnął mnie w lewe ramię, ale po opatrzeniu zostałem z żołnierzami. Musieliśmy jednak dojść do mostu na kanale...

### Udało się wam tam dotrzeć?

Było bardzo ciężko. Dowódca naszego batalionu, por. Didur, idąc do nas ze sztabu, został przyspany gruzami ściany, w którą trafił pocisk. Kontuzjowany nie mógł dalej dowodzić. Poprowadziłem więc żołnierzy nad kanał sam. Dostaliśmy wtedy wsparcie trzech czołgów, ale to niewiele pomogło, gdyż Niemcy strzelali gęsto z panzerfaustów. Pierwszy czołg od razu trafili – jego załoga nie udało się wydostać, spłonęła. Drugiemu wybuch zerwał gąsienice, w wyniku czego też został wyłączony z walki. Załogi trzeciego już nie posłałem na pewną śmierć. Podeszliśmy do tego mostu, wykorzystując jako osłonę ruiny, i trzymaliśmy go pod ogniem do 2 maja.

### Wtedy dostaliście rozkaz przzerwania ognia?

Tak, dokładnie 2 maja nad ranem. Nagle zapanowała cisza... I to było tak nienaturalne, że aż przerażające. Po wielu dniach ciągłej kanonady, eksplozji, walących się w gruzy budynków i krzyku walczących i konających ludzi zapanowała nagle taka dojmująca cisza; od czasu do czasu słychać było tylko jakiś strzał, ale na to nawet nie zwracaliśmy uwagi. O świcie dostaliśmy rozkaz wycofania się znad kanału. Poszliśmy przez Tiergarten do Bramy Brandenburskiej. Tam skończyła się nasza walka, skończyła się też wojna.

**Walki o Berlin to był ostatni akt wojennej epopei, która dla Pana zaczęła się, tak jak dla większości mieszkańców Kresów, 17 września 1939 roku, kiedy to Armia Czerwona zaatakowała Polskę.**

W moim wypadku było to zajęcie rodzinnych Brzeżan. Pamiętam jak dziś sowieckich żołnierzy – szare szynele, karabiny na sznurkach, a na nich długie szpikulce bagnetów osadzone na sztorc... Współ z Niemcami rozszarpali Polskę. Miałem wtedy 16 lat i był to dla mnie wstrząs nie do wy-



obrażenia! Za Armią Czerwoną przyszło NKWD [Ludowy Komisariat Spraw Wewnętrznych], zaczęły się aresztowania i zsyłki. Mnie i moją rodzinę – rodziców, dwie siostry, brata i siostrę mamy z mężem – wywieziono w bydłym wagonie za Ural w rejon Komi. Wyszadono nas na stacji w Mendelejewie, posadzono na sanie i powieziono przeszło 100 km do Kudymkaru. Stąd przez miasteczko Jurła zawieziono nas do lasu. I tam, w tym lodowym piekle, skończyło się moje dzieciństwo. Szybko musiałem dorosnąć. Pracowałem przy wyrębie lasu, wywoziłem bierwiona [oczyszczone pnie drzew] nad rzeczkę i je spławiałem – ciężka i niebezpieczna robota. A do tego wciąż słyszeliśmy od strażników, że tak już będzie z nami do końca życia, że tu pomrzemy i nigdy więcej nie zobaczymy Polski. W tej beznadziei na duchu podnosił nas ojciec. On w czasie I wojny światowej jako żołnierz c.k. armii trafił do rosyjskiej niewoli. Powtarzał nam, wręcz nakazywał mieć pewność, że nasz los się odmieni, bo w czasie wojny wiele się zmienia, i to wielokrotnie. Miał rację.

#### **Czy wasza sytuacja poprawiła się po wybuchu wojny niemiecko-sowieckiej w czerwcu 1941 roku?**

Pod względem psychicznym – diametralnie. Cieszyliśmy się bardzo, że niedawni sojusznicy skoczyli sobie do gardeł. Wiosną 1942 roku pozwolono nam opuścić tajgę i zamieszkać niedaleko Jurła. Tu dowiedzieliśmy się o układzie Sikorski-Majski i tworzeniu armii gen. Władysława Andersa. Chcieliśmy do niej wstąpić, to jasne, ale niestety okazało się, że jest za późno, że została już ewakuowana do Iranu. Nasza sytuacja wiosną 1943 roku znowu stawała się niepewna, ale wtedy przyszło wezwanie do wojenkomatu [sowiecka wojskowa komisja uzupełnień] i razem z młodszym bratem dostaliśmy powołanie do 1 Dywizji Piechoty im. Tadeusza Kościuszki, formowanej w Sielcach nad Oką. Jechaliśmy tam z prawdziwą radością, wierząc, że dzięki niej wszyscy wrócimy do ojczyzny. Później w batalionie kobiecym znalazła się również nasza starsza siostra.

#### **Pan, jak większość żołnierzy 1 Dywizji Piechoty, przeszedł krwawy chrzest bojowy pod Lenino w październiku 1943 roku.**

Służyłem wówczas w 1 Dywizjonie Artylerii Przeciwpancernej. Najpierw w kompanii rusznic przeciwpancernych, a następnie w 2 baterii dział 45 mm. Pod Lenino wspieraliśmy 2 Pułk Piechoty na prawym skrzydle natarcia. Nasza dywizja wdarła się w głąb obrony niemieckiej, ale sowieccy sąsiedzi z prawej i lewej strony nie poszli do przodu. Podziwiali tylko, jak nasi piechurzy idą w bój wyprostowani, jak na defiladzie...

Ten atak był porażający. Ze swoim działkiem byłem jakieś 100–150 m od pierwszej linii, więc wyraźnie widziałem naszą

## **PAMIĘTAM SOWIECKICH ŻOŁNIERZY – SZARE SZYNELE, KARABINY NA SZNURKACH, A NA NICH DŁUGIE SZPIKULCE BAGNETÓW OSADZONE NA SZTORC... WESPÓŁ Z NIEMCAMI ROZSZARPALI POLSKĘ**

nacierającą piechotę. Nagle nadleciały niemieckie sztukasy – fala za falą – i zaczęło się bombardowanie i rzeź... Na wzgórzu z lewej strony od nas był sowiecki punkt artyleryjski. W pewnym momencie zauważyłem, że wyszedł z niego jakiś żołnierz i zaczął wygrażać przelatującym samolotom. Być może był w szoku. Nagle zobaczyłem, że jego głowa odlatuje na bok, a on stoi i dalej wygraża... W końcu upadł. To było tak niezręczyste, że wręcz... zabawne. Nikt, kto nie był pod ogniem, nie zrozumie tego, jak wojna potrafi być okrutna, a zarazem nieoczywista.

#### **Na dodatek skomplikowana, szczególnie jeśli chodzi o kwestie polityczne, na które walczący żołnierze nie mają żadnego wpływu. Kiedy na początku 1944 roku wojska dowodzone przez gen. Zygmunta Berlinga znalazły się na Ukrainie, czyli stosunkowo niedaleko rodzinnych stron Pana i wielu kolegów, dochodziły do was wieści, że bliscy pozostaną poza granicami Polski. Jak je przyjmowaliście?**

Nie mogliśmy się z tym pogodzić, choć oswajano nas z tą myślą na długo przed przekroczeniem Bugu [co nastąpiło 23 lipca 1944 roku]. Wiedzieliśmy o postanowieniach konferencji w Teheranie, że Roosevelt i Churchill zgodzili się oddać Stalinowi to, co zagarnął 17 września 1939 roku. Wielu z nas nadal liczyło na nasz rząd w Londynie. Byli i tacy, którzy nie mogli pojąć, jak on mógł pozwolić na coś takiego... Nie zdawali sobie sprawy, jak niewiele nasze władze emigracyjne mogły zrobić w tej kwestii. Musieliśmy jednak się z tym pogodzić. Proszę pamiętać, że rodziny większości z nas nadal były za Uralem, że byliśmy ich jedynymi gwarantami powrotu do kraju.

Drugi podobny szok przeżywaliśmy w sierpniu 1944 roku pod Warszawą. Nie rozumieliśmy, dlaczego powstańcy zostali przez wszystkich opuszczeni. Rwaliśmy się do walki, chłopaki szli na ochotnika na drugi brzeg Wisły, na pewną śmierć, bo Sowietci nie dawali nam ani odpowiedniego wsparcia artyleryjskiego, ani sprzętu desantowego. Bezsilni patrzyliśmy, jak ginie nasza stolica.

#### **Później 1 Dywizja Piechoty ruszyła na zachód i na początku 1945 roku uwikłała się w ciężkie walki na Wale Pomorskim.**

I to były najcięższe boje, w jakich brałem udział. Bunkry Wału Pomorskiego były dla nas niemiłą niespodzianką. Do tego panowała ostra zima. Dostaliśmy rozkaz nacierania na nie bez wsparcia artyleryjskiego i bez zaopatrzenia, ba – nawet bez strojów maskujących! W ciemnozielonych płaszczach na ośnieżonych, odsłoniętych polach byliśmy dla niemieckich cekaemistów i moździerzystów celami jak na strzelniczy! Polscy żołnierze ginęli tu setkami, ale nie z okrzykiem „Za Stalina” czy „Za Związek Sowiecki” – jak twierdzą dziś niektórzy – lecz zawsze „Za Polskę”, „Za wolną Polskę”.

**HISTORIA  
PEWNEGO ZDJĘCIA**

W kronice wojskowej tak oto opisano tę fotografię: „W jamie ukazuje się lisia twarz [...]. W oczach uśmiechniętego Niemca – obłądna trwoga”.



NARODOWE ARCHIWUM CYFROWE

# AUTENTYK Z PRZYPADKU

*Do wielu zdjęć z wojny pozwano już po zakończeniu walk.*

Tak miało być i tym razem. Los chciał jednak inaczej.

**C**zy widzisz te gruzy na szczycie / Tam wróg twój się kryje jak szczur / Musicie, musicie, musicie / Za kark wziąć i strącić go z gór” – te strofy rozpoczynają słynną pieśń „Czerwone maki na Monte Cassino”. Po zajęciu ruin benedyktyńskiego klasztoru polscy żołnierze usłyszeli podobny rozkaz przed atakiem na Piedimonte San Germano 20 maja 1944 roku.

To niewielkie włoskie miasteczko było jedną z kluczowych pozycji na linii wojsk hitlerowskich. Bardzo mocno ufortyfikowanej placówki broniły doborowe oddziały niemieckich spadochroniarzy. Wypisz, wymaluj – powtórka spod Monte Cassino. Atakujących Niemcy ostrzeliwali z bunkrów i piwnic. Artyleria przeciwpancerna ukryta w stalowych schronach siała

prawdziwe spustoszenie wśród polskich shermanów. Po kilku dniach walki 6 Pułk Pancerny „Dzieci Lwowskich” rzucony tu do walki przez ppłk. Władysława Bobińskiego stracił 27 czołgów!

Tym większa była radość Polaków, kiedy wreszcie w nocy z 24 na 25 maja udało im się zdobyć Piedimonte San Germano. Od rana zaczęło się oczyszczanie ruin z niemieckich żołnierzy wciąż ukrywających się w wielu bunkrach i piwnicach. Z tym właśnie związane jest zdjęcie, które na odwrocie podpisano krótko: „Autentyk”. Wiadomo powszechnie, że wiele frontowych zdjęć, robionych jakoby podczas walki, tak naprawdę jest mistyfikacją. Ustawiano je już po bitwie, a żołnierze odgrywali na przykład atak lub wzięcie jeńca do niewoli przed

aparatem fotograficznym czy kamerą. Tak też miało być i tym razem.

Po bitwie do Piedimonte San Germano zjechali angielscy i amerykańscy fotoreporterzy i poprosili jednego z żołnierzy, by pozował im do zdjęć – miał udawać, że szuka w gruzach Niemców. Polak bardzo niechętnie odgrywał tę komedię, ale nagle, przy kolejnym zawałisku bunkra, cały stężał. Odbezpieczył swego thompsona i ostrożnie pochylił się ku szczelinie, z której dobiegały jakieś szmery. Słuch nie omylił pancerniaka. Jak zapisano w kronice 6 Pułku Pancernego „Dzieci Lwowskich”: „W jamie ukazuje się lisia twarz [...]. W oczach uśmiechniętego Niemca – obłądna trwoga”. I w ten sposób fotoreporterzy mieli szansę zrobić autentyczne zdjęcie. ■

PIOTR KORCZYŃSKI

# POLSKA ZBROJNA

PISMO CODZIENNE

Wydarzyło się przed stu laty czy zaledwie chwilę temu? Lektura fragmentów artykułów sprzed wieku pokazuje, że żołnierzy, mimo upływu czasu, nurtują podobne problemy – ćwiczenia na poligonach, trudy garnizonowego życia, problemy

z zakwaterowaniem, umundurowaniem czy wsparciem dla weteranów. Codzienne sprawy obok wielkiej polityki, małe problemy obok dziejowych wydarzeń. Warto przypomnieć, czym żyli czytelnicy „Polski Zbrojnej” od początku jej istnienia.

Maj 2022 roku

## Załamania

W atmosferze wzajemnych oskarżeń o zdradę załamuje się konferencja genueńska\*. Załamuje się oczywiście na tle konkurencji, wyścigu po koncesje i niepokoju o własne interesy.

Układy między rządem Sowieć a angielsko-holenderskim towarzystwem naftowym „Shell”, mające na celu oddanie przez Sowiety koncesji naftowych na Kaukazie, skłoniło delegację belgijską, w obronie interesów swych poddanych, byłych akcjonariuszy towarzystw naftowych w Rosji, do zajęcia ostrego stanowiska i odmówienia wręcz podpisu na memorandum zbiorowym mocarstw. Francja poparła Belgię, jako swego wernego i najbliższego sojusznika [...]. Tam gdzie pada podejrzenie za podejrzeniem, gdzie sprzymierzeńcy miast patrzeć w oczy przeciwnikom, patrzą sobie na ręce – tam nie może dojść do jasnego i zgodnego sformułowania stanowiska.

6 maja 1922 roku

\* Konferencja gospodarcza odbywająca się od 10 kwietnia do 19 maja 1922 roku w Genui. W jej trakcie w kwietniu Rosja i Niemcy podpisały układ o współpracy, nazwany układem z Rapallo. Wywołał on ostre reakcje m.in. Polaków, którzy obawiali się skutków rosyjsko-niemieckiego sojuszu.

DR. ZIENKIEWICZ

## Oświetlenie ustawy o inwalidach wojennych i obecny stan opieki państwowej nad nimi

Niektóre świadczenia, przewidziane przez Ustawę, przysługują wszystkim inwalidom wojennym, niezależnie od wysokości utraconej zdolności zarobkowej, inne zaś są uzależnione od stopnia inwalidzkości. Do rzędu pierwszych należy: a) leczenie i doleczanie od choroby lub kalectwa, które spowodowały

inwalidztwo, oraz skutków tychże, b) protezowanie [...] c) szkolenie i doszkalanie na odpowiednich kursach w obranym zawodzie na zasadzie opinii komisji zawodowo-doradczych. Korzystanie z pośrednictwa pracy oraz prawa do otrzymywania nadziałów rolnych.

4 maja 1922 roku

WŁADYSŁAW SPAŁEK

## Siła moralna w wychowaniu żołnierza

Z rozwojem techniki wojennej siła moralna w wychowaniu żołnierza ma większe znaczenie, niżeli w czasach odległych, w których walki odbywały się przeważnie wręcz, i jak już z samego charakteru walki wynikała siła moralna w tych walkach była wystawiona na próbę w niedługim okresie czasu. Dziś, dzięki olbrzymiemu rozwojowi techniki wojennej, żołnierz bierze udział w walce tygodniami, podczas któ-

rych żyje nerwami. Takie zaś wyciężenie nerwów bezwarunkowo działa przygnębiająco na psychiczny jego stan. [...]

Nie przesadzając możemy powiedzieć, iż obecne pokolenie składa się z ludzi bardziej nerwowych, wobec czego musimy brać pod uwagę tę ujemną cechę naszą przy szkoleniu żołnierza. Współczesna taktyka wymaga nie tylko od oficera, lecz i od szeregowca inicjatywy i oddziaływania słowem na otoczenie, mówiąc krótko, taktyka obecna jest bardziej psychologiczna niż była dawniej. Z tego też punktu widzenia musimy wychowywać żołnierza. Starać się wpoić w niego nie tylko poczucie honoru, obowiązku, lecz także silną wolę.

20 maja 1922 roku

We fragmentach artykułów „Polski Zbrojnej” została zachowana oryginalna pisownia. Teksty oznaczone gwiazdką są współczesnym komentarzem redakcji.



ADOLF MAŁYSZKO

## Gazy trujące

Najważniejszymi czynnikami bojów współczesnych są elementy następujące: Samoloty, artyleria ciężka (lekka też), karabiny maszynowe (ręczne również), czołgi i gazy trujące.

Z pomiędzy tych elementów coraz bardziej na pierwsze miejsce wysuwają się gazy trujące, o których p. Lalko napisał doskonały artykuł w „Polsce Zbrojnej” Nr 94 pod tytułem „Niemcy i przyszła wojna gazowa”.

W tym artykule poglądowo przedstawił, jak wygląda wojna gazowa, dla której dotąd Szkoła Gazowa\* w Polsce nie ma odpowiedniego gmachu, gdyż według zdania części krzykliwych dziennikarzy warszawskich szkoła ta... śmierdzi. [...] Gazy trująco-bojowe w liczbie 276 można ustawić w trzy szeregi [...]. W pierwszym szeregu ustawię gazy, wywołujące zatrucie gwałtowne i śmierć momentalną. W drugim szeregu umieszcze gazy, wywołujące zatrucie ostre i śmierć mniej lub więcej szybko, albo bardzo wolne wyzdrowienie. Wreszcie w trzecim szeregu postawię gazy, wywołujące zatrucie wolne i śmierć również bardzo wolną, albo zbyt wolny powrót do zdrowia. [...]

Niech krzykliwi dziennikarze poważnie zastanowią się nad tem, co jest pożyteczniejszym: mieć dobrą szkołę gazową, która przygotuje obrońców przeciwko tej strasznej broni, czy wyrzucić tę szkołę jak najdalej, aby nie... śmierdziała.

16 maja 1922 roku

\* Utworzona w 1919 roku Szkoła Gazowa, przemianowana potem na Wojskową Szkołę Gazową, a w 1922 roku na Szkołę Broni Chemicznej, znalazła ostatecznie siedzibę w koszarach po 3 Batalionie Pancernym przy ul. Gdańskiej w Warszawie. Zajmowała ją do 1937 roku.

## WIELKIE LITERY

Pośród rozmaitych zamięłowań naszych kół wojskowych do futbolu, szermierki i tańca, dominuje jednak jedno najdziwniejsze zamięłowanie do wielkich liter. Naturalnie mam na myśli używanie ich w piśmie. [...] A więc nie tylko wszystkie „Szarże” od „Pana Kaprała” począwszy, nie tylko wszelkie tysiączne odmiany jednostek bojowych, oddziałowych, łącznościowych, technicznych i nietechnicznych, departamentowych, sekcyjnych i wydziałowych, ale też nazwy zgola „cywilne” i nie z wojskowością nie mające wspólnego, ozdabia się dużymi, poważnymi znakami. Biednym małym literom grozi doszczętny zanik, proponuję tedy utworzenie przy Tow. W.W. sekcji ochrony małych liter, lub też poprawnego pisania w wojsku.

abc

6 maja 1922 roku

B. WOJCIECHOWSKI

## Projekt munduru wojskowego

[...] Według mnie jak najmniej potrzeba błyskotek i pstrokacizny, lecz za to na krój zgrabny i dobre dopasowanie, nie żałować kosztów. [...] Co do koloru, należy mieć wzgląd na taniłość, wytrzymałość i zwyczaj narodowy. Biały albo łatwo się brudzi, albo musi być czyszczony kredą, co bardzo dla oczu jest szkodliwym, jak tego w wojsku Polskim za wielkiego księcia doświadczono. W ogólności ciemniejsze kolory są stosowniejsze od jasnych. Najwięcej uwagę organizatora zwracać musi na siebie obuwie. Tu kosztów żałować nie trzeba, żeby je mocnym, lekkim i wygodnym uczynić.

23 maja 1922 roku

## Życie wojskowe

### INFORMACJE

#### = Kaniów

W dniu dzisiejszym jako w rocznicę bitwy kaniowskiej\* odbyło się w kościele garnizonowym na Placu Saskim uroczyste nabożeństwo. Po nabożeństwie gen. broni Józef Haller dekorował Krzyżami Virtuti Militari zasłużonych uczestników bitwy kaniowskiej i walk II Korpusu Wschodniego.

12 maja 1922 roku

\* Bitwa stoczona 11 maja 1918 roku między oddziałami II Korpusu Polskiego a oddziałami niemieckimi.

#### = Defilada trzeciego maja

Katedra wojskowa, tak związana ze wspomnieniami Konstytucji Majowej, w dniu wczorajszym wypełniona była po brzegi na uroczystych modłach z okazji święta narodowego [...]. Po nabożeństwie Marszałek Józef Piłsudski w otoczeniu Sejmu, Rządu, przedstawicieli państw zagranicznych i przedstawicieli wojska, udał się wśród okrzyków rozentuzjanzmowanego tłumu na Krakowskie Przedmieście, gdzie odbyła się barwna i piękna defilada wojskowa, prowadzona pod osobistym kierownictwem, przykuwającego oczy do siebie, na swoim dzielnym rumaku dowódcy miasta gen. Suszyńskiego\*.

5 maja 1922 roku

\* Gen. Stefan Suszyński był komendantem miasta stołecznego Warszawy od stycznia 1921 roku. W czasie przewrotu majowego opowiedział się przeciwko piłsudczykowi, co doprowadziło do jego przedwczesnej dymisji w 1927 roku.

#### = Zakaz uczęszczania do baru Wiedeńskiego

Z powodu nietaktownego i niewłaściwego zachowania się personelu baru „Wiedeńskiego”, przy ul. Trębackiej Nr. 11, wstęp do powyższego lokalu dla wszystkich osób wojskowych, bez różnicy stopnia, zostaje aż do odwołania – zakazany. Rozkaz ten wydał komendant Miasta st. Warszawy, gen. ppor. Suszyński.

2 maja 1922 roku

# Rozpowszechniajcie Polskę Zbrojną

# PO SŁUŻBIE

/ SPORT



# IGRZYSKA ŻYCIA

Dziennikarka „Polski Zbrojnej” kibicowała polskim weteranom, którzy stanęli do rywalizacji z żołnierzami innych państw na Invictus Games w Hadze.

MAŁGORZATA SCHWARZGRUBER

W czasie igrzysk najwięcej emocji dostarczyła nam drużyna w siatkówce na siedząco. Zawodnicy stworzyli zgrany, świetnie rozumiejący się na boisku zespół. Jego kapitan, Przemysław Kowalski, nie ukrywał, że do Hagi przyjechali po złoto.





St. szer. w st. spocz. Rafał Konopka zajął trzecie miejsce w pływaniu na 50 m w stylu grzbietowym.

# N

a lotnisku w Amsterdamie powitała nas wielka biało-czerwona flaga, spod której ledwie było widać Lisę Westoby, holenderską wolontariuszkę – to ona podczas igrzysk Invictus Games zajmowała się drużyną polskich zawodników. Gdy razem z nią ruszyliśmy w kierunku autobusu mającego nas zawieźć do Hagi, gdzie fundacja założona przez księcia Harry’ego zorganizowała kolejne zawody, w tłumie pasażerów na lotnisku zapewne z daleka było widać naszą liczącą ponad 60 osób grupę ubraną w biało-czerwone stroje sportowe.

## WYJĄTKOWE CHWILE

Położony na południe od centrum miasta Zuiderpark to najstarszy i największy haski park, gdzie często organizuje się festiwale, koncerty oraz imprezy sportowe. Od 16 do 22 kwietnia stał się areną igrzysk Invictus Games, w których wzięło udział kilkuset zawodników pochodzących z 17 państw. W tym czasie przygotowano dla kibiców wiele atrakcji: można było posłuchać koncertów orkiestr wojskowych, pośpiewać z holenderskimi artystami rockowymi, pokreć się na karuzeli, wspiąć na ściankę czy postrzelać z łuku. „Teren jest rozległy, ale dobrze oznakowany, więc się nie gubimy. Pomagają nam także »żółte kamizelki«, jak nazywamy

wolontariuszy ubranych w jaskrawe stroje”, opowiada mł. chor. w st. spocz. Marek Kaniewski.

Specjalnie na igrzyska w parku zbudowano halę na 5 tys. osób, w której odbyła się ceremonia otwarcia. 16 kwietnia wieczorem powoli się zappełniała. Powiewały flagi kilkunastu państw, ze wszystkich stron było słycać różne języki. Zanim rozpoczęła się ceremonia powitania zawodników, ćwiczyliśmy – jak na prawdziwych kibiców przystało – okrzyki „Polska”, przerywane miarowym klaskaniem. Podobnie zachowywały się delegacje innych krajów. Wreszcie na scenie pojawili się bohaterowie tego wieczoru – weterani startujący w igrzyskach. Powitał ich książę Harry, pomysłodawca Invictus Games. W szczególny sposób przywitał jedną z drużyn. „Dobrze, że jesteście z nami”, powiedział książę Harry, gdy weszli weterani z Ukrainy. Wszyscy wstali z miejsc, aby przywitać ich długimi owacjami na stojąco.

Takich wzruszających momentów było więcej. Minutą ciszy uczciliśmy żołnierzy poległych w różnych konfliktach zbrojnych na całym świecie. Puste żółte krzesło w jednym z rzędów symbolizowało nieobecność tych, o których nie wolno zapomnieć... Chorąży naszej drużyny plut. Rafał Lis szczególnie wspomina prezentację flag narodowych państw uczestniczących w zawodach. „Byłem dumny, że przypadł mi w udziale zaszczyt wniesienia biało-czerwonej na scenę. To było niesamowite uczucie. O swoich przeżyciach

# INVICTUS GAMES TO FORMA TERAPII, KTÓRA WZMACNIA WIARĘ WE WŁASNE SIŁY



Rzut dyskiem plut. Dariusza Cegielki przyniósł Polakom na Invictus Games srebrny medal.

opowiem kolegom ze służby, aby zachęcić ich do uprawiania sportu”, zapewniał żołnierz.

### STRZAŁ W DZIESIĄTKĘ

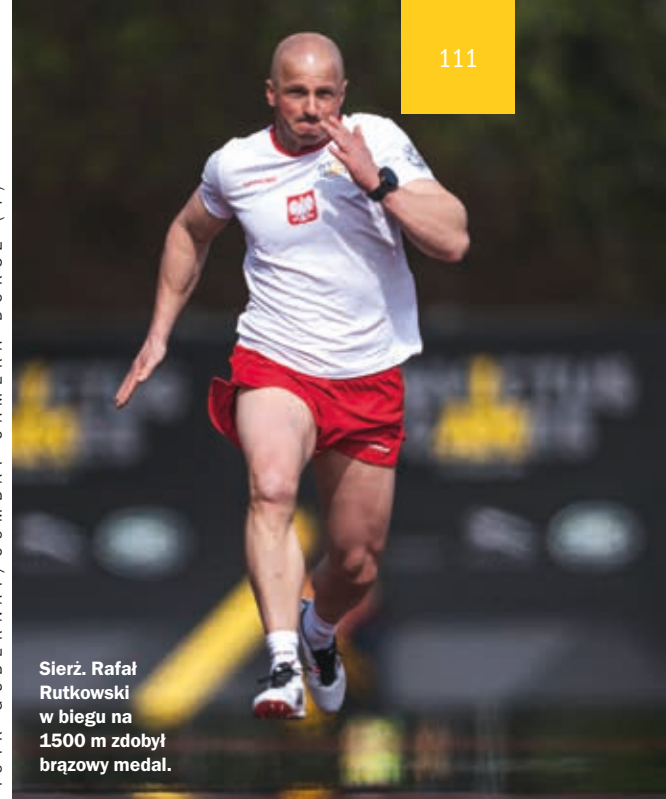
Każde zawody IG rozpoczynają się od konkurencji Land Rover Driving Challenge, czyli jazdy po torze przeszkód samochodem o napędzie na cztery koła. Z polskiej drużyny za kierownicą zasiadł st. szer. w st. spocz. Rafał Konopka. Jego pilot, czyli mł. chor. Marcin Ożarek, ocenił, że był to trudny technicznie przejazd na wąskiej trasie. „Gdy wjechaliśmy na jedną z przeszkód, samochód się przechylił, a ja poleciałem na drzwi i z tej pozycji kierowałem dalej”, opowiadał Rafał, zawodnik z czterokończynowym porażeniem, który ma tylko w połowie sprawną jedną rękę. W tej konkurencji Polacy zajęli piąte miejsce na 16 startujących drużyn.

Pierwszego dnia zawodów sportowe zmagania zaczęła drużyna w siatkówce na siedząco. Z rywalami mierzyli się też łucznicy. Brązowy medal w strzelaniu z łuku klasycznego open zdobył mł. chor. Andrzej Skrajny, a srebro powędrowało do trzyosobowej drużyny łuku klasycznego dla początkujących w składzie: plut. Krzysztof Goździk, st. sierż. Waldemar Skoneczny i plut. Rafał Lis. „Osiągnęliśmy założony cel: zdobyliśmy dwa medale”, podsumował osiągnięcia swoich podopiecznych trener łuczników Ryszard Bukański.

„Brązowy medal to uhonorowanie mojej łuczniczej kariery”, przyznał mł. chor. Andrzej Skrajny. Postanowił jednak, że nie porzuci tej dyscypliny i na emeryturze zostanie trenerem. Chce przekazać swoje doświadczenie młodzieży i osobom z niepełnosprawnościami, które mogą uprawiać ten sport. W łuczniczość na dobre wkręcił się też mł. chor. w st. spocz. Zdzisław



PIOTR GUBERNAT / COMBAT CAMERA DORSZ (4)



Sierż. Rafał Rutkowski w biegu na 1500 m zdobył brązowy medal.

## WOKÓŁ INVICTUS GAMES WYKSZTAŁCIŁA SIĘ MIĘDZYNARODOWA SPOŁECZNOŚĆ, KTÓRA SIĘ WSPIERA I DZIELI DOŚWIADCZENIAMI. W POLSCE WETERANI SPOTYKAJĄ SIĘ KAŻDEGO ROKU 29 MAJA, GDY OBCHODZIMY ICH ŚWIĘTO

Michalewicz, choć w Hadze nie zdobył medalu, bo jego drużyna łuczników bloczkowych zajęła czwarte miejsce. „Łuk mnie uspokaja. Chciałbym, aby także inni spróbowali takiej formy terapii”, przyznał podoficer, który cierpiał na zespół stresu bojowego. Razem z kolegami dzielącymi jego sportową pasję założył w Szczecinie klub, żeby propagować ten sport.

### IDZIEMY PO WIĘCEJ

W czasie igrzysk najwięcej emocji dostarczyła nam drużyna w siatkówce na siedząco. Zawodnicy stworzyli zgrany, świetnie rozumiejący się na boisku zespół. Jego kapitan, Przemysław Kowalski, nie ukrywał, że do Hagi przyjechali po złoto. Drużyna siatkówki na siedząco wygrała wszystkie eliminacyjne mecze, w półfinale pokonała Amerykanów, a w finale zmierzyła się z Gruzynami, mistrzami w tej dyscyplinie z igrzysk w Toron-

to oraz Sydney. „Dzięki za to, co osiągnęliście dotychczas, ale pamiętajcie, że idziemy po więcej”, tak trener Bożydar Abadziejew zagrzewał w szatni podopiecznych przed finałowym pojedynkiem. Gdy w drugim secie meczu na tablicy z wynikami pojawiło się 21 (liczba punktów zdobytych przez polską drużynę zapewniających zwycięstwo), nic nie było w stanie zatrzymać wybuchu euforii polskich kibiców: „Mamy złoty medal!”. Wywalczyli go: kapitan drużyny kpt. Przemysław Kowalski, plut. Dariusz Cegiełka, st. kpr. Karol Szewczyk, płk Leszek Stępień, plut. Tomasz Roźniatowski, st. sierż. Waldemar Skoneczny, plut. Rafał Lis oraz plut. Krzysztof Goździk.

„Na boisku walczyło nas sześciu, ale siódmym zawodnikiem była nasza publiczność”, ocenił po meczu kpt. Przemysław Kowalski, dziękując kibicom za doping. To prawda: klaskaliśmy, tupaliśmy i krzyczeliśmy w nadziei, że



# KAŻDY ZAWODNIK DOSTAJE BRAWA ZA WYSIŁEK, JAKI WŁOŻYŁ W SWÓJ START. TAK SAMO GŁOŚNO FETOWANY JEST ZWYCIĘZCA, JAK I OSTATNI NA MECIE

mimo głośnej muzyki zawodnicy na boisku nas usłyszą. Trzeba jednak przyznać, że kibicowaliśmy w duchu Invictusa – brawami nagradzaliśmy także rywali naszych siatkarzy. Nasza drużyna po każdym meczu długimi oklaskami dziękowała też przeciwnikom za grę.

W kolejne dni gratulowaliśmy sukcesów następnym zawodnikiem. Plut. Dariusz Cegiełka zdobył srebrny medal w rzucie dyskiem, sierż. Rafał Rutkowski sięgnął po brąz w biegu na 1500 m, st. szer. w st. spocz. Rafał Konopka zajął trzecie miejsce w pływaniu na 50 m w stylu grzbietowym, sierż. Rafał Rutkowski uplasował się na podobnej pozycji w pływaniu na 50 m w stylu klasycznym, kpt. Przemysław Kowalski zdobył brązowy medal w wioślarstwie halowym.

Nie wszystkim zawodnikom udało się zająć miejsce na podium. „Walczyliśmy do końca, ale byliśmy niemal dwa razy starsi od naszych rywali”, mówił mł. chor. Grzegorz Mikołajczyk, który razem z por. Robertem Poletkiem startował w biegach na 100, 200 i 400 m. Medalu nie zdobyli, ale zyskali pamiątkowe zdjęcie z księciem Harrym i jego żoną Meghan, którzy po biegu odwiedzili szatnię lekkoatletów. „Książe powiedział nam, że docenia współpracę polskich i brytyjskich żołnierzy na granicy polsko-białoruskiej, gdzie służy 150 przedstawicieli armii królowej Elżbiety II z wojsk inżynieryjnych”, opowiadał mł. chor. Grzegorz Mikołajczyk.

## SILA BRATERSTWA

Invictus Games to nie tylko sportowa rywalizacja, w której biorą udział poszkodowani żołnierze i weterani. Wokół tej imprezy wykształciła się międzynarodowa społeczność, która się wspiera i dzieli doświadczeniami. Dlatego na igrzyskach atmosfera braterstwa jest równie ważna jak walka o medale. Weterani, którzy mają za sobą dramatyczne przeżycia z czasów służby, twierdzą, że udział w tej imprezie jest formą terapii. Dzięki sportowej rywalizacji odzyskują wiarę w siebie. Jak mówią, „mogą poczuć siłę invictusa”. „Takiej atmosfery, jaka panowała na sportowych arenach w Hadze, nie odczułam nigdy na innych zawodach. Uczestnicy wykazywali chęć walki i rywalizacji, ale także wzajemnie się wspierali”, podkreślała Aneta, żona jednego z zawodników, płk. Leszka Stępnia.



Przez cały czas trwania igrzysk zawodnikom towarzyszyli rodzina i przyjaciele. Fundacja Invictus Games w ten sposób dziękuje im za wsparcie, które okazywali weteranom podczas długiej rehabilitacji. Dlatego w trakcie ceremonii otwarcia igrzysk księżna Meghan powiedziała: „Sportowcy są silni dzięki rodzinom”. Plut. Dariusz Cegiełka zdobyte medale zawiesił na szyi żony Pauliny oraz 4-letniej Alicji, dziękując im w ten sposób za wsparcie w okresie rehabilitacji oraz przygotowań do igrzysk.

Rodziny niestety nie towarzyszyły drużynie irackiej. Zawodnicy tłumaczyli ich nieobecność niestabilną sytuacją w kraju, gdzie po latach wojny nadal dochodzi do ataków terrorystycznych. „Mamy nadzieję, że następnym razem będziemy mogli przeżyć Invictus Games z naszymi bliskimi”, mówił Siraj Muneer, który w Hadze zdobył brązowy medal w łucznictwie. Podkreślał, jak ważne są dla niego udział w tych zawodach oraz wsparcie społeczności weteranów. „Mogę dla innych poszkodowanych być przykładem, że kontuzja nie oznacza końca aktywnego życia”, zapewniał weteran, który 15 lat temu stracił obie nogi. „Chcemy także pokazać światu, że nie uginamy się przed terroryzmem i bierzemy udział w Invictus Games”, mówił.

## UKRAIŃSKIE OPOWIEŚCI

Miesiąc przed zawodami Invictus Games w Hadze Rosjanie porwali w oblężonym Mariupolu jedną z zawodniczek 20-oso-





Polscy łucznicy zdobyli na igrzyskach dwa medale.



Gdy na zakończenie igrzysk żegnaliśmy się z ukraińskimi zawodnikami, z których wielu wracało na front, jeden z nich powiedział: „Gdybyśmy mogli oddać nasze medale, żeby skończyła się wojna na Ukrainie, zrobilibyśmy to natychmiast”.

PIOTR GUBERNAT/COMBAT CAMERA DORSZ (3)

bowego ukraińskiego zespołu. Julia Pajewska, bo to o niej mowa, jest ratownikiem medycznym i w 2014 roku pomagała rannym na wojnie w Donbasie, tworząc grupę wolontariuszy pod nazwą Anioły Tairy. Chciała też stworzyć dla weteranów rehabilitacyjne centrum sportowo-psychologiczne. Na Invictus Games miała wystartować w łuczniczkach i pływaniu. Do Hagi przyjechała jej córka, Anna Sofia Puzanova, która w imieniu matki wywalczyła brązowy medal w strzelaniu z łuku klasycznego. „Na Invictus Games przyjechaliśmy m.in. po to, by opowiedzieć, co dzieje się na Ukrainie. Wielu naszych kolegów pozostało w kraju, aby walczyć przeciwko Rosji”, mówił Dmytro Afanasiew, pułkownik ukraińskiej Gwardii Narodowej. Tego dnia, w którym zdobył drużynowo srebrny medal w łuczniczkach klasycznym, na Lwów spadły rosyjskie rakietki. „Zadzwoń do domu, na szczęście nikomu z mojej rodziny nic się nie stało”, opowiadał.

Poruszający się na wózku Rustam Rosul, weteran Straży Granicznej, który w 2014 roku w Donbasie został postrzelony w kręgosłup, twierdzi, że na Invictus Games ważniejsze od zdobycia srebrnego medalu w pchnięciu kulą były rozmowy z weteranami z innych krajów. „Chcieliśmy im pokazać, że mamy poszkodowanych żołnierzy, ale oni są niezwyciężeni i silni duchem”, tłumaczył. Podczas spotkania ukraińskiej delegacji z pozostałymi zawodnikami Rustam trzymał oprawioną w ramkę fotografię Dmitrija Sidoruka, który służył w 24 Sa-

modzielnej Brygadzie Zmechanizowanej. Przygotowywał do startu na Invictus Games w Hadze ukraińskich łuczników. 6 kwietnia zabili go rosyjscy żołnierze.

Gdy na zakończenie igrzysk żegnaliśmy się z ukraińskimi zawodnikami, z których wielu wracało na front, jeden z nich powiedział: „Gdybyśmy mogli oddać nasze medale, żeby skończyła się wojna na Ukrainie, zrobilibyśmy to natychmiast”.

## RÓŻNE WYMIARY ZWYCIĘSTWA

Już po raz drugi podpatrywałam z bliska, na czym polega moc igrzysk Invictus Games. To nietypowa arena, na której nie ma typowej zaciętej rywalizacji, choć można obserwować sportową walkę. Każdy zawodnik dostaje brawa za wysiłek, jak i włożył w swój start. Tak samo głośno fetowany jest zwycięzca, jak i ostatni na mecie.

Gdy na zakończenie zmagani pytałam naszych zawodników, co dał im start w tych igrzyskach, jedni mówili o motywacji, aby kontynuować sportową karierę, inni o inspiracji, aby się nie poddawać, stawiać sobie coraz to nowe cele i zachęcać do tego innych. Dla niektórych Invictus Games był formą terapii, która wzmocniła ich wiarę we własne siły. „Może medale, które zdobyła nasza drużyna, zmotywują kolejnych kandydatów do udziału w następnych zawodach IG”, zastanawiał się płk Leszek Stępień. Odbędą się one we wrześniu 2023 roku w niemieckim Düsseldorfie. ■



EWA KORSAK

# Amor na moro

**Przedwojenne odznaki strzelców samolotowych wracają na mundury polskich żołnierzy.**

**S**yn Marsa, boga wojny, wkłada strzałę do łuku, napina cięciwę i oddaje strzał. Wprawdzie według mitologii greckiej Amor robi to po to, by połączyć zakochanych w parę, ale strzelcy pokładowi interpretują tę postać trochę inaczej. „Przyznam szczerze, że w ogóle nie zwróciłem uwagi na tę miłosną symbolikę”, śmieje się Jarosław, instruktor strzelców pokładowych z 7 Eskadry Działań Specjalnych. W 2012 roku, kiedy rozpoczynał karierę w pododdziale, postanowił odkurzyć zapomnianą historię odznaki i sprawić, by żołnierze znów nosili ją na mundurze.

## SKRZYDLATY STRZELEC

Najpierw znalazł w internecie kilka podstawowych informacji. Okazało się, że wzór odznaki pochodzi z 1929 roku. Niestety nie wiadomo, kto był pomysłodawcą oraz kto ją zaprojektował. Rozkaz z 31 października 1929 roku o wprowadzeniu jej do wojska podpisał sam marszałek Józef Piłsudski. „Udało mi się odnaleźć ten dokument w jednej z bibliotek na Śląsku”, mówi Jarosław. Opisano w nim, że odznaka ma przedstawiać napinającego łuk skrzydlatego strzelca. Mógł ją otrzymać każdy, kto zdobył tytuł strzelca samolotowego, z kolei stracić można ją było na skutek

wyroku sądu wojskowego lub cywilnego – kiedy jako kara zostało zasądzone pozbawienie praw obywatelskich. Nie udało się niestety ustalić, ile odznak przyznano i kto je otrzymał. Ich historia szybko się urywa. Pojawiają się za to informacje, że 17 sierpnia 1951 roku minister obrony narodowej marszałek Konstanty Rokossowski wprowadza nowy wzór odznaki dla strzelców –

## ROZKAZ Z 31 PAŹDZIERNIKA 1929 ROKU O WPROWADZENIU ODZNAKI DO WOJSKA PODPISAŁ SAM MARSZAŁEK JÓZEF PIŁSUDSKI

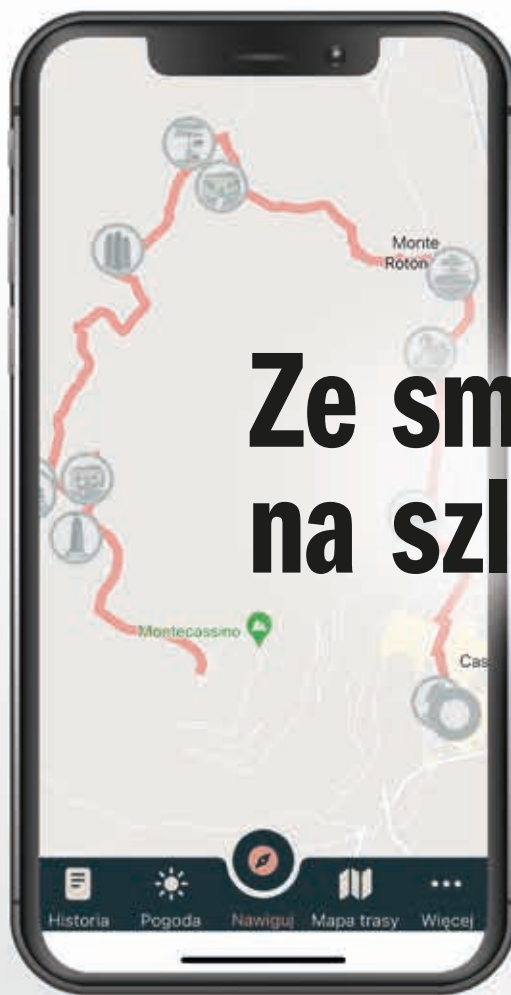
przedstawiający strzałę ze skrzydłami umieszczoną w wieńcu. „Teoretycznie funkcjonowała do dziś, choć nikt jej nie nosił”, mówi strzelec. „Nie podobało nam się i to, jak wyglądała, i to, jakie było jej pochodzenie. Chcieliśmy powrotu do tradycji sprzed wojny”, tłumaczy Jarosław.

## POWRÓT DO TRADYCJI

Strzelcy w 2018 roku napisali wniosek do ministra obrony narodo-

wej o przywrócenie odznaki z 1929 roku. „Pomyśleliśmy, że stulecie odzyskania niepodległości będzie dobrą okazją. Ale nie sądziliśmy, że będziemy musieli czekać kolejne cztery lata. Pismo trafiło do Komisji Historycznej do Spraw Symboliki Wojskowej i Tradycji Orężnych, która opiniowała naszą propozycję”, wyjaśnia Jarosław. Trochę to trwało, bo mimo pozytywnej odpowiedzi nie można było wprowadzić odznaki od zaraz. „Należało rozpocząć proces wycofywania odznaki marszałka Rokossowskiego, a dopiero potem zająć się przywracaniem tej przedwojennej”, mówi strzelec pokładowy.

Wreszcie 29 marca 2022 roku decyzją ministra obrony narodowej wprowadzono odznakę strzelca pokładowego. Jej wzór jest kopią odznaki z 1929 roku, ale został zmniejszony o 10%. Może ją otrzymać żołnierz, który ma tytuł strzelca pokładowego i nalot minimum 100 godzin. Jedynymi żołnierzami mogącymi nosić ją na mundurze będą strzelcy z 7 Eskadry Działań Specjalnych, GROM-u oraz 2 Eskadry CSAR. „Historia wreszcie się domknęła, wróciliśmy do pięknych, przedwojennych tradycji. Teraz czekamy na przyznawanie odznak. Z dumą będziemy je nosić”, cieszą się strzelcy. ■



# Ze smartfonem na szlaku

**Z**ołnierze dowodzeni przez gen. Władysława Andersa 18 maja 1944 roku po wielu dniach zaciętych walk zdobyli Monte Cassino. Była to jedna z najważniejszych bitew II wojny światowej. Choć od tych wydarzeń minęło już 78 lat, pamięć o nich jest wciąż żywa, m.in. dzięki inicjatywie Wojskowego Instytutu Wydawniczego, który opracował i stworzył ścieżkę historyczną prowadzącą śladami bohaterów. Jej trasę wyznacza 12 pamiątkowych tablic opisujących najważniejsze etapy walk. Pierwsza znajduje się w centrum miasta Cassino, a ostatnia na szczycie wzgórza. Przygotowanie tablic było możliwe dzięki wsparciu finansowemu Polskiej Fundacji Narodowej, a ich instalacja jest wynikiem współpracy z władzami miasta Cassino.

## WIĘCEJ NIŻ TREKKING

Szlak mierzy 12 km, a jego pokonanie – w zależności od kondycji piechura i warunków atmosferycznych – może zająć cztery, pięć godzin. O to, by wędrowka stanowiła nie tylko sportowe wyzwanie, lecz także okazję do poznania historii tego wyjątkowego miejsca, zadbał Wojskowy Instytut Wydawniczy, wydawca „Polski Zbrojnej”, który przygotował specjalną aplikację. Jej projekt również powstał przy wsparciu Polskiej Fundacji Narodowej. „Ścieżka historyczna bitwy o Monte Cassino”, bo tak się ona nazy-

wa, poprowadzi wędrowców wytyczonym szlakiem. Znajdziemy w niej archiwalne fotografie z 1944 roku. Dzięki funkcji monitorowania pogody i śledzenia lokalizacji aplikacja pomoże także zaplanować wyprawę, a nawet podpowie, gdzie w okolicy Cassino można znaleźć nocleg. Nie oznacza to jednak, że jest przydatna tylko dla użytkowników, którzy przebywają we Włoszech. Może z niej skorzystać każdy, bez względu na to, gdzie się znajduje. A warto to zrobić, bo część historyczna narzędzia jest skarbnicą wiedzy o żołnierzach 2 Korpusu Polskiego, ich dowódcy, a także walkach, które stoczyli na zboczach wzgórza.

DESIGN BOX/STOCK.ADOBE.COM

MAGDALENA MIERNICKA

**Pokonaj trasę, która 78 lat temu poprowadziła żołnierzy 2 Korpusu Polskiego do zwycięstwa pod Monte Cassino. Pomoże ci w tym nasza aplikacja.**

## BEZPŁATNA APKA

Aplikacja „Ścieżka historyczna bitwy o Monte Cassino” jest dostępna w trzech wersjach językowych: polskiej, angielskiej i włoskiej. Bezpłatnie ze sklepów internetowych mogą ją pobrać użytkownicy systemów Android i iOS. Co istotne, aby przy jej pomocy pokonać trasę, nie będzie konieczny stały dostęp do internetu. Wystarczy się z nim połączyć, kiedy po raz pierwszy uruchomimy narzędzie.

Aplikację można sprawdzić w terenie na przykład 18 maja na trekkingu historycznym „Monte Cassino Trek”, zorganizowanym przy okazji obchodów wielkiego zwycięstwa 2 Korpusu Polskiego przez stowarzyszenia sportowe – polski Sporting i włoski Aprocis. Wojskowy Instytut Wydawniczy jest partnerem tego wydarzenia. ■



# ŚLADAMI PIERWSZYCH KOMANDOSÓW

MAGDALENA KOWALSKA-SENDEK

**Pamięć o 1 Samodzielnej Kompanii Commando jest ciągle żywa, o co dbają żołnierze z Lublińca. Z historią tej powstałej przed 80 laty jednostki można się zaznajomić w poznańskim muzeum.**

Jednostka Wojskowa Komandosów odwołuje się do chlubnych tradycji Armii Krajowej – batalionów „Miotła”, „Zośka” i „Parasol”, ale jej korzeni należy szukać także w Wielkiej Brytanii, gdzie 80 lat temu sformowano 1 Samodzielną Kompanię Commando. Był to pododdział 10 Międzyalianckiego Commando, a jednocześnie jednostka Polskich Sił Zbrojnych bezpośrednio podległa Naczelnemu Wodzowi. Żołnierze 1 SKC jako pierwsi Polacy w czasie II wojny światowej walczyli na Półwyspie Apenińskim. Toczyli walki m.in. w górskiej miejscowości Pescopennataro, a później pod Monte Cassino i Ankoną. A dziś uznawani są za prekursorów współczesnych komandosów.



ARCH. JWK



Żołnierze 1 SKC przeszli szkolenia w Szkocji, Walii i Anglii.

## NA ZIEMI WŁOSKIEJ

**H**istoria 1 Samodzielnej Kompanii Commando sięga sierpnia 1942 roku, kiedy propozycję stworzenia polskiej kompanii komandosów złożył naczelnemu wodzowi, gen. broni Władysławowi Sikorskiemu, lord Louis Mountbatten, szef Operacji Połączonych. Pododdział miał liczyć pięciu oficerów, 81 podoficerów i szeregowych, a na jego czele stanął kpt. Władysław Smrokowski (pośmiertnie mianowany na podpułkownika). Polscy komandosi weszli w skład 10 Międzyalianckiego Commando jako 6 kompania.

Żołnierze 1 SKC przeszli szkolenia w Szkocji, Walii i Anglii. W sierpniu 1943 roku uznano, że polska kompania jest najlepiej wyszkolona spośród pododdziałów 10 Commando i jako pierwsza zostanie skierowana do walki. 1 grudnia 1943 roku wyładowała w porcie Taranto i była pierwszą polską jednostką na ziemi włoskiej w czasie II wojny światowej. 13 grudnia ko-

mandosi odbyli pierwszy patrol bojowy nad rzeką Sangro, a kilka dni później stoczyli bój w Pescopennataro. Miejscowość ta była położona najbliżej niemieckich wojsk i służyła brytyjskiej artylerii jako punkt obserwacyjny. W nocy z 21 na 22 grudnia na Pescopennataro uderzyło 250 strzelców alpejskich, ale Polacy byli dobrze przygotowani do obrony i zadali trzykrotnie liczniejszemu wrogowi dotkliwe straty. Zginęło trzech Niemców, a 20 było rannych. Po walce komandosi ruszyli do długiej i krwawej kampanii, którą zakończyło zdobycie ruin klasztoru na Monte Cassino.

Formalnie szlak bojowy 1 Samodzielnej Kompanii Commando dobiegł końca w sierpniu 1944 roku. Komandosi szybko wrócili na pierwszą linię frontu i stali się trzonem nowej jednostki specjalnej – 2 Batalionu Komandosów Zmotoryzowanych, który następnie walczył o Bolonię. ■

Kontynuatorem tradycji 1 Samodzielnej Kompanii Commando jest Zespół Bojowy B Jednostki Wojskowej Komandosów. Żołnierze tego pododdziału, podobnie jak ich historyczni poprzednicy, noszą na mundurach odznakę, której wzór powstał ponad 80 lat temu. Kotwica, pistolet maszynowy Tommy Gun i albatros, czyli znaki, które oddają ideę współpracy lotnictwa, marynarki i sił lądowych, zostały wyhaftowane czerwoną nicią na ciemnogrnatowej tarczy. Podobna kolorystyka jest ważna dla wszystkich komandosów z Lublińca – czerń i czerwień są w godle JWK (na czarnej tarczy czerwona kotwica Polski Walczącej i sztylet komandosa). „Analogii do 1 SKC można w Lublińcu znaleźć więcej. Współcześni komandosi, podobnie jak żołnierze Commando, noszą berety w kolorze zielonym. Jednym z symboli sił specjalnych na całym świecie, a więc także w JWK, jest używany przez żołnie-

rzy kompanii Commando sztylet Fairbairn-Sykes”, mówi „Kosa”, dowódca Zespołu Bojowego B.

### UŚPIONE TRADYCJE

Symbolika to jednak nie wszystko. „Budowanie tożsamości historycznej nie jest proste, gdy przebywa się z dala od miejsc pamięci, szlaków bitewnych swoich poprzedników, gdy nie ma się kontaktu z weteranami. M.in. z tych powodów tradycje 1 SKC, choć zawsze niezwykle ważne, były w naszym zespole trochę uśpione. W pewnym momencie postanowiliśmy jednak wypełnić symbole treścią”, wspomina Arek, były dowódca Zespołu Bojowego B, a dziś szef szkolenia JWK.

Żołnierze odnaleźli nielicznych żyjących podkomendnych kpt. Władysława Smrokowskiego, dowódcy 1 Samodzielnej Kompanii Commando, a potem 2 Batalionu Komandosów



Zmotoryzowanych. „Niestety, nasze spotkania z kombatantami nie były częste ze względu na ich zaawansowany wiek i stan zdrowia. Udało nam się posłuchać kilku opowieści i choć pokrótce spisać te wspomnienia. Cieszyliśmy się za każdym razem, gdy przy okazji święta jednostki czy innych spotkań okolicznościowych mogliśmy gościć w Lublińcu żołnierzy 2 Batalionu Komandosów Zmotoryzowanych wraz z rodzinami – kpt. Alojzego Kurzawę, kpt. Wiesława Wacha czy kpt. Jerzego Zenowicza – i w ten sposób symbolicznie łączyć kombatantów 2 BKZ i żołnierzy JWK. Niestety, dziś nie ma wśród nas żadnego z podwładnych kpt. Smrokowskiego”, mówi Tadeusz, podoficer JWK. On sam w Lublińcu służy od 20 lat, ale z Zespołem Bojowym B związał się pięć lat temu. „Dziedziczy on tradycje polskich komandosów, którzy walczyli pod Monte Cassino. Tam też walczył i zginął brat mojego dziadka, dlatego służba w tym zespole to w pewien sposób powrót do rodzinnych tradycji”, przyznaje. Podoficer wspomina też, że wcześniej dużo czytał o 1 SKC i oglądał mapy satelitarne, by wyobrazić sobie przebieg walk na Półwyspie Apenińskim. „Nie spodziewałem się, że pojadę do Włoch i poznam szlak bojowy 1 SKC. Bardzo się cieszyłem, że na własne oczy mogę zobaczyć miasta i wzgórza, gdzie walczyli nasi poprzednicy”, dodaje Tadeusz.

### BOHATEROWIE Z WŁOCH

Dowództwo Zespołu Bojowego B dwukrotnie, bo w 2018 i 2019 roku, zorganizowało dla swoich żołnierzy wyprawę do Włoch. Komandosów po szlaku bojowym podkomendnych kpt. Smrokowskiego prowadzili członkowie Grupy Rekonstrukcji Historycznej „Commando”. Entuzjaści z GRH od 19 lat wcielają się w role żołnierzy kpt. Smrokowskiego i opowiadają o szlaku bitewnym pierwszego pododdziału polskich komandosów. Podczas podróży do Włoch operatorzy odwiedzili Ankonę, Bolonię, Rzym i Monte Cassino, a na grobach żołnierzy Commando i 2 Korpusu Polskiego zapalili znicze. Wspólnie zorganizowali także uroczystość w Pescopennataro, podczas której na budynku miejscowego ratusza umieścili tablicę. Widnieje na niej napis: „Pamięci polskich żołnierzy 1 Samodzielnej Kompanii Commando, którzy w grudniu 1943 roku stoczyli w Pescopennataro zwycięski bój za wolność naszą i waszą”. Ta niewielka miejscowość zajmuje szczególne miejsce w historii 1 SKC, bo udało się ją obronić mimo znaczącej przewagi atakujących wojsk niemieckich. „Stojąc w miejscu, gdzie kilkadziesiąt lat wcześniej toczyły się walki, uświadomiliśmy sobie, z jakimi trudnościami mierzyli się pierwsi komandos. Przyszło



Tablica w Pescopennataro

## ZGŁĘBIANIE TRADYCJI 1 SKC JEST DLA KOMANDOSÓW LEKCJĄ HISTORII I SPOSOBEM NA BUDOWANIE TOŻSAMOŚCI ZESPOŁOWEJ

Polskiego. Obejrzeć można także oryginalne zdjęcia 1 SKC, części umundurowania i wyposażenia pierwszych komandosów, pamiątki po kpt. Zenowiczu i kpt. Kurzawie.

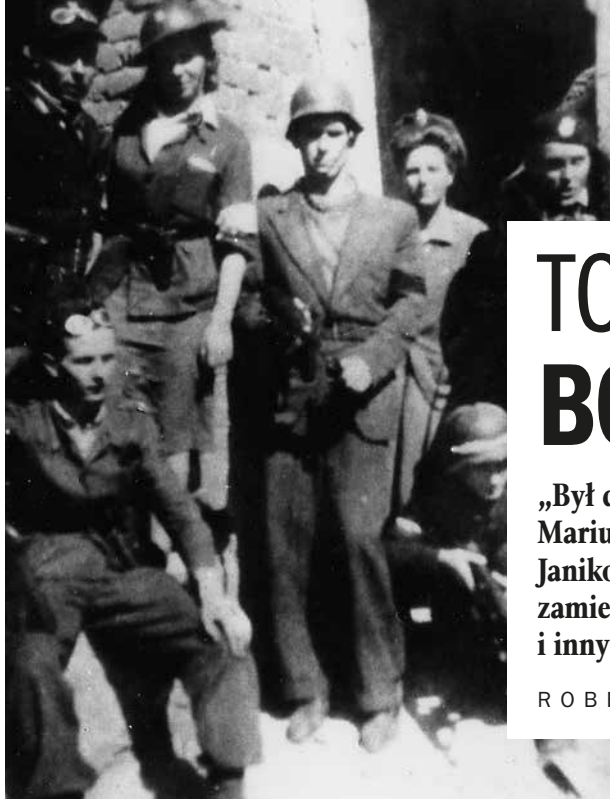
Wiele więcej pamiątek po żołnierzach kpt. Smrokowskiego można zobaczyć w poznańskim Muzeum Uzbrojenia na wystawie „Pod zielonym talizmanem – 80 lat polskich komandosów”. O ekspozycję wspólnie zadbali członkowie GRH „Commando”, żołnierze JWK oraz muzealnicy. „Opowiadamy m.in. o początkach kompanii, szkoleniu żołnierzy w Szkocji i pierwszych walkach we Włoszech, a także o szlaku bojowym 2 Batalionu Komandosów Zmotoryzowanych”, mówi Przemysław Kapturski, założyciel GRH „Commando” i współorganizator wystawy. Wyjaśnia, że na ekspozycji znajdują się m.in. mundury wyjściowe i polowe komandosów, różnego rodzaju pamiątki, dokumenty i odznaczenia oraz elementy wyposażenia i uzbrojenia. Perłą w kolekcji jest sygnet komandosa. Pierścienie tego typu nosili wyłącznie żołnierze, którzy uczestniczyli w pierwszych walkach nad rzekami Sangro i Garigliano (sygnet z numerem 1 należał do kpt. Smrokowskiego). Ten prezentowany na wystawie został ozdobiony sztyltem i godłem operacji połączonych oraz napisem „Poland Commando 1943–44”, ma numer 83 i jeszcze nie wiadomo, czyją był własnością.

„Zgłębianie tradycji 1 SKC jest dla nas lekcją historii i sposobem na budowanie tożsamości zespołowej. Ale chcemy też przypomnieć o mało znanych bohaterach z czasów II wojny światowej”, przyznaje dowódca Zespołu Bojowego B. ■

im walczyć w trudnym górskim terenie, a pokonali przeciwnika, który miał przewagę liczebną”, mówi Arek. „Taka podróż działa na wyobraźnię”, dodaje. Żołnierze zapowiadają, że podróż śladami 1 SKC będzie kontynuowana. Planują wyprawę do Szkocji, gdzie zawiązała się i szkoliła kompania. Zamierzają też wrócić do Włoch. „Na wzór Pescopennataro chcielibyśmy upamiętnić inne miejsca, gdzie walczyli polscy komandosi”, oznajmia „Kosa”.

### BUDOWANIE TOŻSAMOŚCI

Komandosi poszli krok dalej, bo wspólna eskapada zmobilizowała ich do stworzenia izby tradycji Zespołu Bojowego B. Zgromadzoną tam ekspozycję żołnierze podzielili na trzy części: pierwsza dotyczy historii 1 Samodzielnej Kompanii Commando i 2 Batalionu Komandosów Zmotoryzowanych, druga – 62 Kompanii Specjalnej Commando, a trzecia – 1 Pułku Specjalnego i Jednostki Wojskowej Komandosów. Prezentowane są tam m.in. kieszonkowy podręcznik komandosa, szkice i mapy spod Monte Cassino wykonane przez 12 Kompanię Geograficzną 2 Korpusu



Ppor. Zbigniew Maliński (stoi w środku) w czasie powstania warszawskiego

# TO BYLI BOHATEROWIE!

**„Był dobrym, szlachetnym człowiekiem”, mówi Mariusz Krajewski, siostrzeniec Witolda Janikowskiego „Visa” i członek komitetu, który zamierza upamiętnić zarówno „Visa”, jak i innych powstańców z Michałowic.**

ROBERT SENDEK

Uwujka i jego kolegów nie widziałem po wojnie, przez dziesięciolecia kontaktów osobistych, oznak nienawiści czy złości w stosunku do Niemców. A jak było w ogniu walk? Nie zabija się z miłości do wroga”, ocenia Krajewski. Por. Witold Janikowski „Vis” walczył podczas powstania warszawskiego w kompanii szturmowej Batalionu AK „Kiliński”. Jego oddział bił się w Śródmieściu, brał udział w zdobyciu gmachu PAST-y przy ul. Zielnej, co uznaje się za jeden z największych sukcesów sił powstańczych. „Vis” urodził się 24 lutego 1928 roku. Pochodził z podwarszawskich Michałowic, tam ukształtowała się jego osobowość. Mocno podkreśla to jego siostrzeniec: „Zawsze mnie interesowało, skąd u tych chłopców wzięta się taka patriotyczna postawa, że się nie dekowali, że poszli w bój”. I wyjaśnia: „Myślę, że warunki społeczne, środowiskowe tamtejszego pokolenia sprzyjały integracji. Ci ludzie się znali, chodzili razem do szkół, spotykali się ze sobą, mieli dla siebie czas. To właśnie ta atmosfera, naturalna chęć wzajemnych kontaktów, w połączeniu z dobrym wychowaniem, które zasadzało się na wspólnej linii między rodziną, szkołą, organizacjami, takimi jak harcerstwo, oraz Kościołem, przyniosło taki owoc”.

Z Michałowic pochodziło kilku powstańców warszawskich. Prócz „Visa” byli to Zbigniew Maliński „Sławicz”, Józef Ostrowski „Kartacz” (walczyli w batalionie „Kiliński”), Czesław Kiciński „Mars” i Czesław Ostrowski „Czesław”. „Oni przedostali się potem na Wolę”, opowiada Krajewski. „Walczyli w rejonie ulic Grzybowskiej, Krochmalnej. Na Grzybowskiej ciężko ranny został ich dowódca Zbigniew Maliński »Sławicz«, nie przeżył powstania. Potem na ich oczach zginął następny kolega, Józef Ostrowski »Kartacz«. Ich oddział na Woli dawał się Niemcom mocno we znaki”.

Starania o uhonorowanie bohaterów podjął społeczny komitet w Michałowicach. Jego pracami kieruje Magdalena Korycka, nauczycielka w tamtejszej Szkole Podstawowej im. Jana Pawła II, a Mariusz Krajewski jest wiceprzewodniczącym. Do komitetu należą m.in. Magdalena Fimowicz-Wasiak, dyrektor szkoły, Ewa Kisiel, dyrektor biblioteki, samorządowcy, nauczyciele. „Dotychczas był u nas upamiętniany krwawy bój pod Pęcicami – oddziały wycofujące się z powstania zostały wówczas zupełnie rozgromione przez Niemców”, wyjaśnia Magdalena Korycka. „Pomyśleliśmy, że skoro pochodzący stąd powstańcy mają na swoim koncie takie osiągnięcia, jak zdobycie PAST-y, to dlaczego nie opowiedzieć o tym młodzieży?”

Pomysły na upamiętnienie powstańców są rozmaite. „Wyszedłem z propozycją wykonania tablicy, na której znajdują się nazwiska tych chłopców z Michałowic”, opowiada Krajewski. Zostanie ona odsłonięta w pierwszych dniach października tego roku. „Myślimy też o ścieżce edukacyjnej”, dopowiada Magdalena Korycka. „W miejscach, gdzie były lub gdzie dalej stoją domy tych chłopaków, chcemy umieścić tabliczkę z informacją o każdym z nich. Być może wykorzystamy kody QR”. Poza tym biegnąca przez Michałowice ścieżka rowerowa zostanie nazwana imieniem michałowickich powstańców. „Jej nazwę i logo chcemy wyłonić w drodze konkursu skierowanego do naszej młodzieży”, podkreśla Magdalena Korycka. Mariusz Krajewski podsumowuje zaś: „Uznałem, że jest moim moralnym obowiązkiem upamiętnić wujka i jego kolegów. To byli bohaterowie!”



Por. Witold Janikowski „Vis”



Dowódca Zbigniew Maliński „Sławicz”

Fotografie pochodzą z Otwartego Systemu Archiwizacji prowadzonego przez Gminną Bibliotekę Publiczną im. Zbigniewa Herberta w Michałowicach.



ANNA DĄBROWSKA

# HAUBICA Z PRZESZŁOŚCIĄ

**Dzięki czujności tajemniczego turysty do Muzeum Wojsk Lądowych trafiła wyjątkowa broń wyprodukowana prawie przed stu laty w Starachowicach.**

**B**ył rok 2016. Polski turysta zwiedzał miejscowość Scalea w Kalabrii na południu Włoch. Zaciekała go stojąca na jednym z placów haubica, eksponowana tam jako pomnik. Polak, który chciał pozostać anonimowy, za-

uważył tabliczkę znamionową z napisem: „Starachowice 1932”. O swoim odkryciu powiadomił polską ambasadę w Rzymie. Dyplomaci z kolei zawiadomili Ministerstwo Spraw Zagranicznych i Muzeum Wojsk Lądowych w Bydgoszczy.

„Okazało się, że na włoskim pomniku stoi polska haubica kalibru 100 mm wz. 14/19P wyprodukowana w starachowickiej fabryce uzbrojenia w 1932 roku”, mówi Tomasz Giers, specjalista ds. ewidencji zbiorów z bydgoskiego muzeum. To było niezwykle cenne





znalezisko. Wówczas żadne muzeum w Polsce nie miało takiej haubicy w swojej kolekcji.

### CZESKI RODOWÓD

Historia tej broni rozpoczyna się w 1914 roku, kiedy w zakładach Škody zaczęto produkcję haubicy wz. 14 na potrzeby armii austro-węgierskiej. Po odzyskaniu niepodległości przez Czechosłowację produkcja została wznowiona w 1919 roku w zmodyfikowanej nieco wersji – jako haubica wz. 14/19. Takie działa polskie wojsko kupiło podczas wojny polsko-bolszewickiej w 1920 roku. Kilka lat później podpisaliśmy umowę z firmą Škoda i kupiliśmy licencję na wytwarzanie tej broni w Polsce. „Rodzimą produkcję uruchomiono w 1928 roku w zakładach uzbrojenia w Starachowicach, a w 1939 roku także w Stalowej Woli”, informuje Giers.

Działo ma kaliber 100 mm, waży półtorej tony. Z broni można było oddać do ośmiu strzałów na minutę i trafić do celu znajdującego się w odległości do 10 km. W polskim wojsku haubice były głównie holowane przez sześciokonny zaprzęg, choć istniała też wersja przystosowana do holowania przez ciągnik artyleryjski C4P.

„Setki” były bardzo popularne w polskiej armii i stanowiły podstawowe wyposażenie pułków artylerii lekkiej. „We wrześniu 1939 roku wojsko dysponowało około 900 haubicami tego typu”, mówi muzealnik. Jak dodaje, odegrały one istotną rolę w działaniach obronnych 1939 roku. „Zapewniały wsparcie artyleryjskie, niszczyły stanowiska piechoty, a w wyjątkowych przypadkach nawet czołgi nieprzyjaciela. Stosowano je również w pociągach pancernych”.

Skąd jednak haubica znalazła się na południu Europy? Prawdopodobnie we



## JEDYNY EGZEMPLARZ HAUBICY KALIBRU 100 MM WZ. 14/19P W POLSCE ZOBACZY- MY W MUZEUM WOJSK LĄDOWYCH W BYDGOSZCZY

w wrześniu 1939 roku została zdobyta przez wojska niemieckie, a następnie przekazana czy sprzedana Włochom. Tamtejsi żołnierze korzystali z tej broni zarówno w walkach w Afryce Północnej, jak i na froncie wschodnim. Po wojnie Włosi wprowadzili kilka modyfikacji, aby broń odpowiadała ich potrzebom. Zmienili kaliber haubicy na 105 mm, dodali jej m.in. pneumatyczne koła i platformę umożliwiającą szybszą zmianę kierunku prowadzenia ognia. Otrzymała oznaczenie: 105 mm Mod. 14/61.

Haubica służyła we włoskiej armii jeszcze w latach sześćdziesiątych XX wieku. Później zamiast na złom trafiła jako pomnik do niewielkiej miejscowości Scalea. Pracownikom muzeum nie udało się ustalić, do jakich konkretnie jednostek w Polsce, a potem we Włoszech trafiło działo. „Dokumentacja z tamtego okresu jest niestety szczątkowa”, tłumaczy Giers.

Po odkryciu działa we Włoszech rozpoczęły się negocjacje z tamtejszymi samorządowcami, do których ono należało, w sprawie warunków przekazania broni do Polski. Zaangażowali się w nie m.in. polscy dyplomaci. W porozumieniu z muzealnikami z Bydgoszczy zaproponowano wymianę. Włosi za haubicę ze Starachowic dostali radziecką armatę dywizyjną kalibru 76 mm wz. 1942 ZiS-3 ze zbiorów Muzeum Wojsk Lądowych. Dla obu stron była to korzystna transakcja. „W przeciwieństwie do Włochów mamy pod dostatkiem poradzieckiego sprzętu”, mówi Giers.

### GODNA PODZIWU

Jesienią 2016 roku sprowadzonoabytek do Polski. „Setka” trafiła w ręce muzealników, którzy przeprowadzili jej kompleksowy remont i konserwację. Działo m.in. oczyszczono ze starych powłok malarskich, nałożono na niego nowy podkład, usprawniono koła i elementy ruchome. Zdecydowano także, żeby nie doprowadzać jej do stanu z 1939 roku, bo Włosi wprowadzili zbyt dużo modyfikacji. „Uważamy, że epizody niemiecki i włoski są częścią historii tej haubicy”, wyjaśnia Giers. „Dlatego nie usuwaliśmy modyfikacji i na działo nanieśliśmy malowanie stosowane we włoskich wojskach lądowych w latach sześćdziesiątych”.

Na haubicy widać tabliczkę znamionową z zakładu w Starachowicach, polski numer seryjny 843 oraz znak Wojska Polskiego. Od jesieni 2019 roku można ją podziwiać przed głównym wejściem do bydgoskiego muzeum. Warto przy okazji wspomnieć, że używane wspólnie przez pluton salutowy Pułku Reprezentacyjnego WP armaty kalibru 73 mm 2A28SP-94 są wzorowane właśnie na przedwojennej haubicy lekkiej wz. 1914/19. ■



ANDRZEJ FAŁARA

# Dwoistość bytu Ordona

Poniższa opowieść dowodzi niezbitcie, że poezja jest znakomitym tematem na lekcjach języka polskiego, ale na lekcjach historii już niekoniecznie. Adam Mickiewicz, który, jak wiadomo, wielkim poetą był, opisał pewien epizod powstania listopadowego, a mianowicie – obronę Woli i bohaterską śmierć ppor. Konstantego Ordona pod gruzami reduty numer 54.

Był wrzesień 1831 roku, powstanie listopadowe dobiegało końca. Wojska rosyjskie szturmowały Warszawę. Ważny punkt obrony stanowiły umocnienia na Woli, których częścią była owa reduta numer 54. Gdy Rosjanie wdarli się na jej teren, nastąpił wybuch składu amunicji. W wierszu, zaczynającym się słynną frazą, znaną chyba większości Polaków: „Nam strzelać nie kazano. Wstąpiłem na działo...”,

Mickiewicz uczynił sprawcą tej detonacji dowódcę artylerii, Konstantego Ordona. Z treści utworu niezbitcie wynika, że podporucznik zginął jak bohater.

Tymczasem Ordon przeżył. Mało tego. Jest pewne, że to nie on spowodował wybuch w składzie amunicji i nie przyczynił się do śmierci około stu Rosjan. Konstanty Ordon miał w tamtym momencie niespełna 21 lat. Był niewątpliwie dzielnym żołnierzem, wcześniej wziął udział w bitwach pod Olszynką Grochowską i Ostrołęką. Został odznaczony Srebrnym Krzyżem Virtuti Militari. Po obronie Woli długo kurował się z poparzeń, po czym wyjechał z Polski. Przebywał w Niemczech, na Wyspach Brytyjskich, we Włoszech i we Francji. Dokończył żywota we Florencji, popełniając samobójstwo w wieku 77 lat.

Dość długo próbował prostować informacje na temat wydarzeń z września 1831 roku, ale z marnym skutkiem. Siła poezji, zwłaszcza twórczości Mickiewicza, była przepotężna. Nic dziwnego, że większość nowo poznanych osób witała Konstantego Ordona okrzykiem zdziwienia: „To pan żyje?”.

Ordon, gdy wreszcie dotarła do niego wiadomość, że został uwieczniony w słynnym wierszu, szukał wielokrotnie kontaktu z Mickiewiczem. Bezskutecznie. Spotkali się w 1855 roku w Burgas. Obaj zamierzali wstąpić do polskiego wojska, formowanego w tamtym czasie w Turcji. Niewiele o tym zdarzeniu wiadomo. Ponoć Ordon wyraził delikatne pretensje do wieszczki za rozpowszechnianie nieprawdy, a ten z kolei był lekko rozczarowany dość prostym obejściem swojego bohatera. Co ciekawe, wielki poeta zmarł kilka miesięcy po wspomnianym spotkaniu.

Można by powiedzieć, że Mickiewicz zaprogramował Konstantemu Ordonowi życie. Czy jego samobójstwo miało jakiś związek z tą dwoistością bytu, którą zafundował mu wieszcz? Raczej nie. Ordon był stary i schorowany, być może cierpiał na depresję. ■



# Zderzenia z paragrafem

Nasi eksperci rozwiązują Wasze problemy z interpretacją przepisów prawnych. Zachęcamy do zadawania pytań: [niezbednik@zbrojni.pl](mailto:niezbednik@zbrojni.pl)

## ŻYWIENIE ŻOŁNIERZY

Jak wygląda sprawa przepisów dotyczących żywienia żołnierzy? Okazuje się, że wegetarianie nie mogą w pełni korzystać z żywienia podczas wykonywania obowiązków służbowych, ponieważ w zamian za mięso oraz ryby nie są wydawane inne produkty. Czy w wojsku są planowane zmiany w zakresie rodzaju diet?

→ Zgodnie z ustawą z 11 marca 2022 roku, która weszła w życie 23 kwietnia 2022 roku, uchylono ustawę z 21 listopada 1967 roku o powszechnym obowiązku obrony RP. Należy jednak przypomnieć, że zgodnie z art. 68 tej ostatniej **żołnierze w czynnej służbie wojskowej otrzymują bezpłatne żywienie lub równoważnik pieniężny, z wyjątkiem tych pełniących terytorialną służbę wojskową dyspozycyjnie**. Na podstawie tej ustawy zostało wydane rozporządzenie ministra obrony narodowej z 4 marca 2011 roku, w którym szczegółowo opisano kwestie żywienia żołnierzy czynnej służby wojskowej.

Należy podkreślić, że mimo uchylenia ustawy o powszechnym obowiązku obrony przepisy wykonawcze wydane na podstawie art. 68 ust. 1a, a zatem rozporządzenie wskazane wyżej, zachowują moc do dnia wejścia w życie nowych (nie dłużej jednak niż przez 18 miesięcy od dnia wej-

ścia w życie ustawy o obronie ojczyzny). Należy zatem oczekiwać wydania nowego rozporządzenia w sprawie żywienia żołnierzy na podstawie art. 330 ust. 2 o obronie ojczyzny.

W obowiązujących wciąż przepisach, czyli rozporządzeniu z 4 marca 2011 roku w sprawie żywienia żołnierzy czynnej służby wojskowej, nie przewidziano specjalnych zasad odnoszących się do diet wegetariańskich. W kwestii tego, czy są planowane zmiany w tym zakresie, nasza kancelaria zwróciła się do Ministerstwa Obrony Narodowej, które przekierowało zapytanie do Inspektoratu Wsparcia Sił Zbrojnych. W odpowiedzi wskazano, że Siły Zbrojne RP od kilku lat dostrzegają taką potrzebę i podjęły daleko idące działania zmierzające do organizacji żywienia żołnierzy, którzy są wegetarianami. W ocenie Inspektoratu m.in. w stołówkach wojskowych systematycznie, w zależności od posiadanych zasobów finansowych niezbędnych do dostosowania infrastruktury kuchni i stołówki oraz zatrudnienia dodatkowego personelu, wprowadzany jest system całkowicie swobodnego wyboru potraw. Obecnie system ten funkcjonuje już w 40% stołówek, natomiast w ciągu najbliższych kilku lat, przy utrzymaniu wysokiego poziomu finansowania tego przedsięwzięcia, ma objąć 100% stołówek Sił Zbrojnych RP.

**Podstawy prawne:** ustawa z 11 marca 2022 roku o obronie ojczyzny (t.j. DzU z 2022 roku, poz. 655); ustawa z 21 listopada 1967 roku o powszechnym obowiązku obrony Rzeczypospolitej Polskiej (t.j. DzU z 2021 roku, poz. 372) – art. 68; rozporządzenie ministra obrony narodowej z 4 marca 2011 roku w sprawie żywienia żołnierzy czynnej służby wojskowej (t.j. DzU z 2019 roku, poz. 1134).



Ponadto, zgodnie z uzyskanymi z MON-u informacjami, w siłach zbrojnych opracowano wojskową dokumentację techniczną, według której od 2018 roku dokonywane są zakupy indywidualnych i grupowych racji żywnościowych przeznaczonych do żywienia żołnierzy będących wegetarianami w czasie wykonywania przez nich obowiązków służbowych, związanych m.in. z udziałem w ćwiczeniach, szkoleniach, działaniach zarządzania kryzysowego.

Według Inspektoratu Sił Zbrojnych RP są dostosowywane przepisy wewnętrzne, które nakładają na dowódców jednostek wojskowych organizujących żywienie obowiązek zapewnienia w składzie śniadań i kolacji przetworów mlecznych, pieczywa, masła lub innego tłuszczu, dodatków do pieczywa, takich jak produkty nabiałowe, dżem, dodatki warzywne. Jeśli chodzi o obiady, konieczne jest nato-

miast przygotowanie trzech dań obejmujących zupełną porcję (jedną z dwóch do wyboru), drugie danie (możliwe danie bezmięsne) z dodatkami warzywnymi, deser i napój.

Siły Zbrojne RP od kilku zatem lat wdrażają zasady żywienia żołnierzy będących wegetarianami. Należy spodziewać się, że w niedługim czasie tacy żołnierze będą mogli w każdej jednostce wojskowej w pełni korzystać z żywienia podczas wykonywania obowiązków służbowych. Niewykluczone, że w przepisach nowego rozporządzenia, wydanego na podstawie ustawy o obronie ojczyzny, zostaną uwzględnione interesy wegetarian. ■

JOANNA RYBA

Kancelaria Radców Prawnych s.c.

K. Przymęcka & J.P. Przymęcki

## CO ZE SZCZEPIENIEM?

**Zastanawia mnie, czy są przepisy regulujące kwestie szczepień żołnierzy. Mam na myśli konkretnie szczepienie przeciw COVID-19 i związane z nieprzyjęciem szczepionki ograniczenia, w tym brak możliwości skierowania żołnierza na kurs, szkolenie.**

**→ Obecnie nie ma przepisów nakładających na żołnierzy obowiązek szczepień przeciwko COVID-19.**

Jednakże sekretarz stanu w Ministerstwie Obrony Narodowej Wojciech Skurkiewicz w odpowiedzi z 21 grudnia 2021 na interpelację nr 27885 wyjaśnił, że Ministerstwo Obrony Narodowej w odniesieniu do żołnierzy Wojska Polskiego oraz personelu cywilnego, którzy dotychczas nie wyrazili chęci zaszczepienia się, prowadzi kampanię edukacyjną, wskazującą na pozytywne aspekty szczepień przeciwko COVID-19 oraz uzyskania tzw. odporności zbiorowej.

W interpelacji wyjaśniono także, że program szczepień – zgodnie z jego założeniami – jest realizowany w Siłach Zbrojnych RP na zasadach dobrowolności. Jednocześnie należy wskazać, że ochrona zdrowia żołnierzy jest istotnym elementem wartości bojowej wojsk, a podejmowane czynności, w tym szczepienia ochronne, mają na celu stworzenie bezpiecznych warunków pracy i służby, często wykonywanych w trudnych okolicznościach oraz niosących różne zagrożenia dla zdrowia i życia.

**Podstawy prawne: odpowiedź sekretarza stanu w Ministerstwie Obrony Narodowej Wojciecha Skórkiewicza na interpelację nr 27885 w sprawie szczepień żołnierzy i polityki szczepiennej prowadzonej w wojsku, Warszawa, 21 grudnia 2021 roku; pismo rzecznika praw obywatelskich z 21 stycznia 2021 roku skierowane do ministra obrony narodowej, znak: WZF.7043.4.2021.MB/TO.**

Nie ma również bezpośrednich przepisów dotyczących braku możliwości kierowania żołnierzy na kursy i szkolenia z powodu niezaszczepienia na COVID-19. Niemniej jednak, jak wskazał sam rzecznik praw obywatelskich, w sytuacji pandemii logiczna wydaje się zapowiedź kierowania na kursy i szkolenia tych żołnierzy, którzy szczepionkę przyjęli. Szkolenia i kursy, w których udział bierze wiele osób z różnych stron kraju, mogą łatwo stać się ogniskiem masowych zakażeń. W związku z tym zrozumiałe jest dążenie do eliminacji takich zagrożeń (pismo rzecznika praw obywatelskich z 21 stycznia 2021 roku skierowane do ministra obrony narodowej). ■

ANETA KLIMOWICZ-OBREBSKA

Kancelaria Radców Prawnych s.c.

Katarzyna Przymęcka & Jakub Piotr

Przymęcki

# SZEREGOWY BEZ ETATU

**Jestem szeregowym zawodowym i niedawno ukończyłem kurs podoficerski. W dniu, w którym mnie na niego skierowano, zostałem przypisany do stanowiska i miałem objąć je po zakończeniu kursu. Takie też zresztą były wytyczne, aby na kursy kierować wyłącznie tych żołnierzy, którzy po ukończeniu szkolenia zostaną bezpośrednio wyznaczeni na stanowiska. Pod koniec kursu dowódca mojej jednostki przekazał moje stanowisko podoficerskie innemu żołnierzowi. W efekcie zostałem bez stanowiska i teraz będę służył jako szeregowy z ukończonym kursem podoficerskim. Niestety bez możliwości awansu, gdyż brak jest wolnych etatów. Czy mam prawo do szukania wolnego etatu podoficerskiego w innej jednostce? Jeśli będę chciał się przenieść, dowódca może nie wyrazić zgody na przeniesienie?**

➔ Na wstępie trzeba podkreślić, że ze względu na zaistniałe w ostatnim czasie zmiany w ustawodawstwie, tj. wejście w życie ustawy o obronie ojczyzny z 11 marca 2022 roku, na podstawie której przestała obowiązywać duża liczba dotychczasowych uregulowań, trudno zająć jednoznaczne stanowisko w wielu dotychczas klarownych kwestiach.

Należy zauważyć, że zgodnie z regulacją wynikającą z art. 140 ust. 3 ustawy o obronie ojczyzny na pierwszy stopień wojskowy w korpusie podoficerów, w przypadku kształcenia, o którym mowa w art. 95 tej ustawy (kursy podoficerskie), mianuje organ, któremu podlega szkoła podoficerska. W regulacjach prawnych dotyczących pełnienia służby przez żołnierzy zawodowych nie ma zakazu poszukiwania wolnych etatów w innej jednostce wojskowej. Żołnierz niezadowolony z przebiegu swojej kariery zawodowej może zatem podjąć takie działania.

Obecnie obowiązująca ustawa wprowadziła zmiany w zakresie przenoszenia żołnierzy zawodowych pomiędzy jednostkami, w stosunku do poprzedniej ustawy z dnia 11 września 2003 roku o służbie wojskowej żołnierzy zawodowych. Na podstawie ustawy pragmatycznej zwolnienie żołnierza zawodowego z dotychczas zajmowanego stanowiska służbowego w jednostce wojskowej, usunąć z poprzedzającym przecinkiem, i wyznaczenie go na stanowisko służbowe w innej mogło nastąpić dwutorowo. Po pierw-

sze, mógł dokonać tego właściwy organ, któremu podlegały obydwie jednostki, przy zachowaniu posiadanych uprawnień do wyznaczania na stanowiska służbowe. Drugą możliwością było przejście między jednostkami wojskowymi na podstawie porozumienia między organem, który zwalniał z dotychczasowego stanowiska, a tym, który wyznaczał na nowe stanowisko, jeżeli posiadały równorzędne uprawnienia do wyznaczania na stanowiska służbowe i zwalniania z nich. W praktyce oznaczało to, że żołnierz zainteresowany objęciem stanowiska w innej jednostce mógł dążyć do porozumienia pomiędzy dowódcami aktualnej jednostki i jednostki, do której aplikował, aby uzyskać zgodę na przejście. Jednakże ustawa nie obligowała dowódców do wyrażenia zgody na taki zabieg.

W ustawie o obronie ojczyzny, zgodnie z art. 196 ust. 2, zwolnienia żołnierza zawodowego z korpusu podoficerów i szeregowych z dotychczas zajmowanego stanowiska służbowego i wyznaczenia na stanowisko w innej dokonuje właściwy organ, któremu podlegają obie te jednostki.

Ustawa nie zawiera regulacji dotyczących wyrażania zgody przez dowódców jednostek wojskowych, ale jeśli się weźmie pod uwagę, że na przestrzeni kilku najbliższych miesięcy zostaną wydane nowe akty wykonawcze, należy przypuszczać, iż będą one zawierały unormowania uszczegóławiające procedurę przenoszenia żołnierzy o kwestię wyrażenia zgody przez dowódców jednostek.

Podsumowując, w świetle nowej regulacji prawnej żołnierz pełniący służbę zawodową może zostać przeniesiony do innej jednostki wojskowej, jednakże nie ma jeszcze uregulowania dotyczącego szczegółowych kwestii tej procedury. Należy również pamiętać, że zgodnie z art. 819 ustawy o obronie ojczyzny, poza wyjątkami wynikającymi z działu XXVI rozdziału 2 przedmiotowej ustawy, w sprawach wszczętych i niezakończonych przed dniem wejścia w życie niniejszej ustawy stosuje się przepisy dotychczasowe. Oznacza to, że jeśli żołnierz rozpoczął procedurę przenoszenia się do innej jednostki przed wejściem w życie nowej ustawy, procedura ta będzie kontynuowana na podstawie wcześniej obowiązujących przepisów. ■

ALICJA MAJ

Kancelaria Radców Prawnych s.c.  
K. Przymęcka & J.P. Przymięcki

**Podstawa prawna:**  
ustawa z 11 marca 2022 roku o obronie ojczyzny – art. 95, art. 140 ust. 3, art. 196 ust. 2, art. 819.

## SPRAWY ŻOŁNIERZY

# NOWOŚCI DLA PODCHORAŻYCH

**Ministerstwo Obrony Narodowej przygotowało przepisy dotyczące stawek wynagrodzeń dla żołnierzy kształcących się na oficerów, podoficerów i szeregowych zawodowych.**

Projekt rozporządzenia MON-u w sprawie stawek uposażenia zasadniczego żołnierzy pełniących służbę wojskową na czas kształcenia dotyczy podchorążych oraz kandydatów na podoficerów i szeregowych zawodowych, biorących udział w kursach w odpowiednio: szkole podoficerskiej oraz centrum lub ośrodku szkolenia.

Zgodnie z projektem podstawą do obliczania wynagrodzenia dla tych grup będzie najniższa pensja zasadnicza żołnierza zawodowego, czyli 4560 zł brutto. Uposażenie ma odpowiadać określonej procentowi tej kwoty. W przypadku podchorążych na I roku studiów, czyli w czasie, gdy będą oni pełnić dobrowolną zasadniczą służbę wojskową, wynagrodzenie wyniesie 4560 zł (100% stawki). Od II roku studiów, gdy podchorążowie – zgodnie z ustawą o obronie ojczyzny – zyskają status żołnierzy zawodowych, ich wynagrodzenia będą zależały od stopnia i roku kształcenia. Najniższe, dla szeregowego lub marynarza na II roku studiów, wyniesie

4651,20 zł (102%), najwyższe z kolei – dla sierżanta na ostatnim roku nauki – 5472 zł (120%).

Wyższe stawki otrzymają też ci, którzy mają tytuł magistra i szkolą się na oficera. Jeśli kurs będzie trwał dłużej niż 12 miesięcy, ich wynagrodzenie wyniesie 4560 zł (100%) do momentu powołania ich do służby wojskowej lub 5472 zł (120%) już po powołaniu. Niektóre kursy trwają jednak krócej niż 12 miesięcy. W takim wypadku kandydat na oficera również otrzyma 100% najniższego uposażenia.

Zmiany obejmą też kandydatów na kaprali. Jeśli będą na kursie podoficerskim trwającym dłużej niż 12 miesięcy, kwota ta wyniesie 4560 zł (100%) – do momentu powołania do zawodowej służby wojskowej – oraz 4605,60 zł (101%) po powołaniu do zawodowej służby wojskowej. W przypadku gdy kurs trwa krócej niż 12 miesięcy, przyszły podoficer otrzyma 4560 zł (100%). Tyle samo będzie przysługiwało też kształcącym się w centrum lub ośrodku szkolenia kandydatom na szeregowych zawodowych. PG/PZ ■

## Zmiany w wypłacie emerytur

**Sejm przyjął nowelizację tzw. ustawy zaopatrzeniowej, która porządkuje kwestie dotyczące żołnierzy przyjętych do służby między 1 stycznia 1999 roku a 1 października 2003 roku.**

W 1999 roku przeprowadzono reformę systemu emerytalnego, której celem było stopniowe wygaszanie uprawnień do mundurowych emerytur i przejście żołnierzy oraz funkcjonariuszy do systemu powszechnego. Składki mundurowych trafiały więc do Zakładu Ubezpieczeń Społecznych.

Choć w październiku 2003 roku reformę cofnięto i wojsko wróciło do wcześniejszych rozwiązań, mundurowi przyjęci do służby po 1 stycznia 1999 roku, a przed 1 października 2003 roku zostali pozbawieni możliwości doliczenia do emerytury okresów pracy cywilnej (zarówno przed okresem

wstąpienia do służby, jak i po rozstaniu się z mundurem).

Teraz sytuację zmieni nowelizacja tzw. ustawy zaopatrzeniowej. Zakłada ona, że żołnierz i funkcjonariusz przyjęty po raz pierwszy do służby po 1 stycznia 1999 roku, a przed 1 października 2003 roku, który ma co naj-

## WIĘCEJ W PORTFELU

Po podwyżkach wynagrodzeń wzrosły też inne świadczenia, które otrzymują żołnierze zawodowi.

Od stycznia 2022 roku żołnierze zawodowi zarabiają więcej. Po podwyżce w średniej wysokości 676 zł przeciętne wynagrodzenie mundurowych wynosi 6830 zł. Wyższe pensje oznaczają też wzrost innych świadczeń, które od nich zależą, np. dodatków stażowych za długoletnią służbę wojskową.

Na więcej pieniędzy mogą liczyć także ci, którzy żegnają się z armią. Wypłacana odprawa jest bowiem naliczana procentowo od wysokości uposażenia zasadniczego z dodatkami, należnego w ostatnim dniu pełnienia służby. Po roku służby wynosi 100%, a po dziesięciu latach – 300%. Za każdy kolejny rok służby pełnionej ponad dziesięć lat odprawa wzrasta o 20%. Maksymalnie może osiągnąć 600% pensji zasadniczej z dodatkami.

Wzrosły też te świadczenia, które są obliczane pro-

centowo od kwoty najniższej pensji żołnierza zawodowego, wynoszącej obecnie 4560 zł brutto. Zwiększy się więc gratyfikacja urlopową wypłacaną żołnierzom raz w roku w związku z rozpoczęciem urlopu. Przy jej wyliczaniu bierze się pod uwagę liczbę osób pozostających na utrzymaniu żołnierza (on sam, żona, dzieci) – na każdą osobę przysługuje 35% stawki najniższego uposażenia zasadniczego żołnierza zawodowego. Oznacza to, że w 2022 roku resort obrony na każdą taką osobę wypłaci ponad 1596 zł, w 2021 roku było to 1438,50 zł. Więcej otrzymają również żołnierze uprawnieni do tzw. zasiłku za przeniesienie służbowe. Jednorazowe świadczenie wynosi 50% najniższej pensji żołnierza zawodowego. W tym roku uprawnieni do tego świadczenia żołnierze otrzymają więc 2280 zł. PG/PZ ■

**Na podwyżkach żołnierzy zawodowych skorzystali także terytorialsi, którym przysługuje tzw. dodatek za gotowość bojową w wysokości 10% kwoty najniższego wynagrodzenia zasadniczego żołnierza zawodowego. Wzrósł on z 411 do 456 zł.**

mniej 25 lat służby, będzie mógł uwzględnić w wystudze emerytalnej tzw. okresy pracy cywilnej poprzedzające ją lub przypadające po zwolnieniu z niej, jeżeli jego emerytura będzie wynosić mniej niż 75% podstawy jej wymiaru. Za każdy rok pracy cywilnej doliczany do wystugi emerytalnej przyjęto jednakowy wskaźnik zwiększenia podstawy wymiaru emerytury, tj. 1,3%.

Mundurowi decydujący się na odejście do cywila będą mieli dwie możliwości przy wyborze świadczenia. Pierwsza to doliczenie do emerytury mundurowej okresu pracy na rynku cy-

wilnym, co oznacza pobieranie tylko emerytury mundurowej. Druga to pozostanie na dotychczasowych zasadach wyliczania emerytury, czyli zachowanie prawa do dwóch emerytur, tj. mundurowej i z systemu powszechnego.

Jeśli mundurowy nie dokona wyboru, wysokość emerytury zostanie ustalona na dotychczasowych zasadach. Oznacza to, że żołnierz lub funkcjonariusz nie będzie mógł doliczyć do swojej wystugi emerytalnej tzw. okresów pracy cywilnej, ale będzie miał możliwość ustalenia i pobierania drugiej emerytury z systemu powszechnego. PG/PZ ■

## Kursy dla specjalistów

**Rozpoznanie ogólne i walka elektroniczna, logistyka czy eksploatacja systemów łączności – trwa nabór na szkolenie umożliwiające zdobycie nowej specjalności wojskowej.**

Nowa oferta szkoleniowa jest adresowana do absolwentów programu „Legia Akademicka” – podoficerów, którzy byli szkoleni w grupie pancerno-zmechanizowanej – w specjalności ogólnej. Szkolenie rozpocznie się 4 września i potrwa do 24 września 2022 roku. Będzie prowadzone w kilku lokalizacjach. Centrum Szkolenia Wojsk Lądowych w Poznaniu zorganizuje szkolenie w grupach: pancerno-zmechanizowanej (specjalność dowódczo-zmechanizowana) oraz rozpoznania ogólnego (specjalność ogólna), a Centrum Szkolenia Wojsk Inżynieryjnych i Chemicznych we Wrocławiu zajmie się szkoleniem grupy saperskiej w specjalności ogólnej. Szkoleniem specjalistów grup: technicznej (specjalność eksploatacja i gospodarka w służbie czołgowo-samochodowej) oraz ogólnologistycznej (specjalność ogólna) zajmie się z kolei Centrum Szkolenia Logistyki w Grudziądzu. Ochotnicy będą się uczyć także w 15 Brygadzie Wsparcia Dowodzenia w Sieradzu, na zajęciach dla grupy osobowej eksploatacji systemów łączności (specjalność ogólna).

Szkolenie w każdym przypadku potrwa w sumie 21 dni. Ochotnicy za czas pobytu w koszarach otrzymają wynagrodzenie w wysokości około 3 tys. zł. Osoby zainteresowane ofertą muszą złożyć wnioski do wojskowego centrum rekrutacji do 17 sierpnia 2022 roku. Liczba miejsc jest ograniczona. PG/PZ ■

# SPOKÓJ NIEŚMIERTELNIKA

**Żołnierzom i ludziom związanym z wojskiem  
udostępniamy łamy „Polski Zbrojnej”, aby zachować  
pamięć o tych, którzy odeszli.**

**Pani Lidii Grabowskiej**

wyrazy głębokiego żalu i szczerego współczucia  
oraz słowa wsparcia w trudnych chwilach  
z powodu śmierci

**Rodziców**

składa wojskowy komendant uzupełnień w Białymstoku  
wraz z kadrą i pracownikami.

Wyrazy głębokiego żalu i współczucia  
z powodu śmierci

**Mamy**

**Panu mjr. Markowi Grzybowskiemu**

składa dowódca 1 Pomorskiej Brygady Logistycznej  
wraz z żołnierzami i pracownikami RON.

**Panu ppłk. Januszowi Kwiatkowskiemu**

w tych trudnych chwilach  
wyrazy współczucia i słowa wsparcia  
z powodu śmierci

**Rodziców**

składają szef, żołnierze i pracownicy  
Szefostwa Służby Uzbrojenia i Elektroniki.

Z głębokim smutkiem przyjęliśmy  
wiadomość o śmierci

**Pana Marka Pasionka,**

zastępcy prokuratora generalnego.

Łącząc się w bólu z pogrążonymi w żałobie

**Rodziną i Bliskimi,**

składamy szczerą kondolencję i słowa otuchy w tych  
trudnych chwilach.

Komendant główny, żołnierze i pracownicy

Żandarmerii Wojskowej

**Panu kpt. pil. Jakubowi Kiełboniowi  
i Jego Najbliższej Rodzinie**

wyrazy głębokiego współczucia  
i słowa wsparcia w trudnych chwilach  
z powodu śmierci

**Taty**

składają dowódca, żołnierze i pracownicy  
8 Bazy Lotnictwa Transportowego.

**Panu mjr. Markowi Grzybowskiemu**

wyrazy szczerego współczucia z powodu śmierci

**Mamy**

składają żołnierze i pracownicy resortu obrony  
narodowej 1 Batalionu Dowodzenia i Zabezpieczenia.

Wyrazy głębokiego żalu i współczucia  
z powodu śmierci

**Ojca**

**Panu sierż. Romanowi Klimasowi**

składają żołnierze i pracownicy resortu obrony  
narodowej

2 Brygady Zmechanizowanej Legionów  
im. Marszałka Józefa Piłsudskiego w Złocieńcu.

Wyrazy szczerego współczucia i głębokiego żalu

**Panu gen. dyw. Adamowi Joksowi**

z powodu śmierci

**Mamy**

składają szef, żołnierze i pracownicy  
Zarządu Wojsk Aeromobilnych i Zmotoryzowanych  
Dowództwa Generalnego Rodzajów Sił Zbrojnych.



**Panu płk. dr. Jerzemu Kwice  
oraz Jego Rodzinie**

wyrazy głębokiego współczucia oraz szczerę  
kondolencje z powodu śmierci

**Ojca**

składają żołnierze i pracownicy  
Zarządu Wojsk Radiotechnicznych ISP DGRSZ.

Wyrazy szczerego współczucia i głębokiego żalu  
z powodu śmierci

**Ojca**

**Panu ppłk. Krzysztofowi Boksa**

składają szef, żołnierze i pracownicy  
Zarządu Planowania Użycia Sił Zbrojnych  
i Szkolenia – P3/P7.

Wyrazy głębokiego współczucia, szczerę kondolencje  
oraz słowa wsparcia i otuchy w trudnych chwilach

**Panu Krzysztofowi Łapuć**

z powodu śmierci

**Ojca,**

**Pani Edycie Łapuć**

z powodu śmierci

**Teścia**

składają komendant, żołnierze oraz pracownicy  
16 Wojskowego Oddziału Gospodarczego w Drawsku.

**Pani Monice Podsiadłowicz**

wyrazy głębokiego współczucia  
oraz szczerę kondolencje z powodu śmierci

**Teścia**

składają dyrekcja oraz żołnierze i pracownicy  
Departamentu Wojskowych Spraw Zagranicznych.

**Panu płk. Marcinowi Adamskiemu,**

dowódcy 34 Brygady Kawalerii Pancernej,

**Jego Rodzinie i Bliskim**

wyrazy głębokiego żalu i współczucia  
oraz słowa wsparcia i otuchy

w trudnych chwilach z powodu śmierci

**Mamy**

składają żołnierze i pracownicy Brygady.

Wyrazy głębokiego współczucia, szczerę kondolencje  
oraz słowa wsparcia i otuchy w trudnych chwilach

z powodu śmierci

**Ojca**

**Panu Krzysztofowi Łapuć**

przesyłają współpracownicy Sekcji Ochrony Obiektów  
16 Wojskowego Oddziału Gospodarczego w Drawsku.

Wyrazy głębokiego współczucia, szczerę kondolencje  
oraz słowa wsparcia w trudnych chwilach

z powodu śmierci

**Mamy**

**Pani Marcie Cerk**

składają żołnierze i pracownicy 16 Wojskowego  
Oddziału Gospodarczego w Drawsku Pomorskim.

**Panu Krzysztofowi Kowalowi**

wyrazy szczerego żalu, głębokiego współczucia  
oraz wsparcia i otuchy

w trudnych chwilach z powodu śmierci

**Żony**

składają komendant, żołnierze i pracownicy

45 Wojskowego Oddziału Gospodarczego

w Wędrzynie.

Wyrazy głębokiego współczucia, szczerę kondolencje  
oraz słowa wsparcia w trudnych chwilach

z powodu śmierci

**Mamy**

**Panu kpt. Krzysztofowi Filipczakowi**

składają żołnierze i pracownicy 16 Wojskowego  
Oddziału Gospodarczego w Drawsku Pomorskim.

Z sercem pełnym bólu i smutku zawiadamiamy  
o nagłej i nieoczekiwanej śmierci naszego Kolegi

**mjr. Rafała Tadysa.**

Składamy wyrazy szczerego współczucia i głębokiego  
żalu

pogrążonym w smutku

**Żonie i Synom.**

Komendant, żołnierze i pracownicy

45 Wojskowego Oddziału Gospodarczego

w Wędrzynie

Wyrazy głębokiego współczucia, szczerę kondolencje  
oraz słowa wsparcia w trudnych chwilach

z powodu śmierci

**Teściowej**

**Panu Adamowi Orzech**

składają żołnierze i pracownicy 16 Wojskowego  
Oddziału Gospodarczego w Drawsku Pomorskim.

Wyrazy głębokiego współczucia  
oraz słowa wsparcia w trudnych chwilach  
po śmierci

**Żony**

**Panu Dariuszowi Józwiak,  
Jego Rodzinie i Bliskim**

składają komendant, żołnierze i pracownicy  
12 Wojskowego Oddziału Gospodarczego w Toruniu.

**Panu płk. dr. Jerzemu Kwice  
oraz Jego Rodzinie i Najbliższym**  
wyrazy głębokiego współczucia oraz słowa wsparcia  
w trudnych chwilach  
po śmierci

**Taty**

składają żołnierze i pracownicy  
dowództwa 3 Wrocławskiej Brygady  
Radiotechnicznej.

„Ci, których kochamy, nie umierają nigdy,  
bo miłość to nieśmiertelność”.

Emily Dickinson

Wyrazy szczerego współczucia i głębokiego żalu oraz  
słowa wsparcia w trudnych chwilach po stracie

**Syna**

**Pani Marioli Kowalskiej  
oraz Jej Rodzinie**

składają żołnierze i pracownicy 16 Wojskowego  
Oddziału Gospodarczego w Drawsku Pomorskim.

Wyrazy głębokiego żalu i współczucia  
oraz słowa wsparcia i otuchy z powodu śmierci

**Teściowej**

**Panu Krzysztofowi Plebanowi  
oraz Jego Rodzinie i Bliskim**

składają żołnierze i pracownicy  
Departamentu Ochrony Informacji Niejawnych  
Ministerstwa Obrony Narodowej.

Dowódcy 7 Pomorskiej Brygady  
Obrony Terytorialnej

**Panu kmdr. Tomaszowi Laskowskiemu**

wyrazy szczerego współczucia  
i głębokiego żalu z powodu śmierci

**Teścia**

składają kadra i pracownicy RON Brygady.

Wyrazy szczerego współczucia, głębokiego żalu  
oraz wsparcia i otuchy  
w trudnych chwilach z powodu śmierci

**Mamy**

**Panu Henrykowi Bartkowskiemu  
oraz Jego Najbliższym**

składają komendant, żołnierze i pracownicy  
Wojskowej Komendy Transportu Olsztyn.

Wyrazy głębokiego żalu i współczucia  
oraz słowa wsparcia i otuchy z powodu śmierci

**Teściowej**

**Panu płk. Ireneuszowi Jörgenowi  
oraz Jego Rodzinie i Bliskim**

składają żołnierze i pracownicy  
Departamentu Ochrony Informacji Niejawnych  
Ministerstwa Obrony Narodowej.

**Mł. chor. Andrzejowi Zdunkiewiczowi  
i Jego Najbliższej Rodzinie**  
wyrazy szczerego współczucia i głębokiego żalu  
z powodu śmierci

**Ojca**

składają dowódca, dowództwo, żołnierze i pracownicy  
22 Ośrodka Dowodzenia i Naprowadzania  
w Bydgoszczy.

Z głębokim żalem i ogromnym smutkiem  
przyjeliśmy wiadomość o śmierci  
naszego drogiego kolegi  
**st. chor. sztab. w st. spocz. Wojciecha Antoszewskiego.  
Rodzinie i Bliskim**

wyrazy współczucia i szczerze kondolencje  
składają dyrektor, żołnierze i pracownicy Centrum  
Zasobów Cyberprzestrzeni Sił Zbrojnych.

**Panu kpt. Sławomirowi Pacholskiemu  
oraz Jego Rodzinie**

wyrazy głębokiego współczucia  
oraz szczerze kondolencje z powodu śmierci

**Mamy**

składają komendant, żołnierze i pracownicy  
1 Regionalnej Bazy Logistycznej  
w Wałczu.

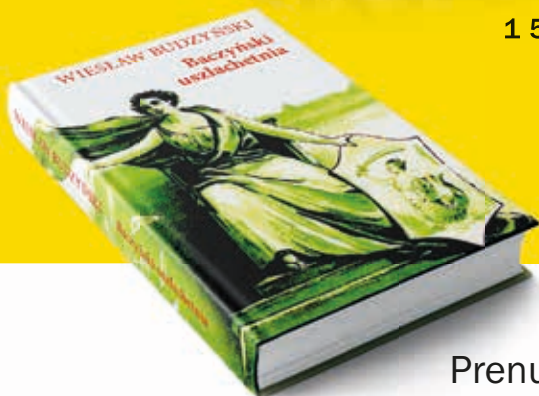
Nekrologi przyjmujemy tylko w formie elektronicznej. Treść kondolencji należy przesłać na adres: [polska-zbrojna@zbrojni.pl](mailto:polska-zbrojna@zbrojni.pl),  
a w tytule wiadomości wpisać: „Nekrologi”. Prosimy o telefoniczne potwierdzenie zamieszczenia kondolencji: 261 849 213,  
261 849 147, 261 849 262.

# Zamów PRENUMERATĘ NA 12 MIESIĘCY

Łączona prenumerata „Polska Zbrojna”  
oraz „Polska Zbrojna. Historia”



159 zł za 12 miesięcy



**← KSIĄŻKA  
W PREZENCIE**

Prenumeratę można zamówić na  
[sklep.polska-zbrojna.pl](http://sklep.polska-zbrojna.pl)

Oferta dotyczy pakietu rocznej prenumeraty miesięcznika „Polska Zbrojna” i kwartalnika „Polska Zbrojna. Historia”. Każdy, kto dokona zamówienia prenumeraty łączonej, otrzyma w prezencie książkę Wiesława Budzyńskiego pt. „Baczyński uszlachetnia” o wartości 39,90 zł.

18.05.2022, godzina 10.00

miejsce: Piazza A. De Gasperi, Cassino, Włochy

# MONTE CASSINO TREK

**1. TREKKING  
SZLAKIEM HISTORYCZNYM  
BITWY O MONTE CASSINO**



*Nie idź na skróty!*

Szczegóły na:

**[biegmontecassino.pl](http://biegmontecassino.pl)**

Udział w trekkingu jest bezpłatny i nie wymaga zapisu.  
Zapraszamy również na Bieg na Monte Cassino, który odbędzie się w Cassino 15.05.2022. Wykupując pakiet startowy, wspierasz budowę pomnika generała Władysława Andersa i 2 Korpusu Polskiego w Cassino.

